

ROCZNIKI GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

WYDAWANE PRZEZ

TOWARZYSTWO ROLNICZE

W KROLESTWIE POLSKIÉM.



(SIERPIEŃ.)

Tom XXXVI. — Poszyt 2.

WARSZAWA.

Expedyca główna w księgarni **Gust. Gebethnera i Spółki**, przy
Krakowskiem-Przedmieściu N° 415, w pałacu hr. St. Potockiego.

W Drukarni Gazety Codziennój.

1859.

ROCZNIKI TOWARZYSTWA ROLNICZEGO. SIERPIEŃ, 1859 R.

Na **Roczniki Gospodarstwa Krajowego** przez **Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem** wydawane, zapisywać się można:

1. W granicach Królestwa.

- a) Na wszystkich stacyach pocztowych.
- b) w **Warszawie**: w *Expedycyi głównej*, będącej w księgarni *G. Gebethnera i Spółki*, oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach.
- c) w **Lublinie**: u S. Artzta i Streybla.
- d) w **Kaliszu**: u Hurliga i w Nowej Księgarni.
- e) w **Radomiu**: w Sklepie Ubogich.
- f) w **Kielcach**: u L. Możdżeńskiego.
- g) w **Płocku**: u Stablewskiego.

2. Za granicami Królestwa.

- a) w **Wiedniu i Kijowie**: u J. Zawadzkiego, — T. Glücksberga, — M. Orgelbranda, — A. Assa, — Rubena Rafałowicza.
- b) w **Berdyczowie**: u F. Szczepańskiego.
- c) w **Krakowie**: u J. Czecha, — D. E. Friedlejna.
- d) w **Lwowie**: u K. Wilda, — J. Milikowskiego, — Fr. Pillera i Spółki.
- e) w **Poznaniu**: u J. Żupańskiego, — w Nowej Księgarni, — N. Kamińskiego i Spółki, — E. S. Mittlera, — E. Rehfelda.

Prenumerata na rok 1859 na 12 miesięcznych poszytów wynosi **Rsr. 4 kop. 50**.

Cena za rok 1858 od 1 Stycznia do 31 Grudnia, wynosi wyjątkowo R. sr. 3 kop. 75. Nabywcy otrzymają: 2 kwartalne poszyty Stycznio-wy i Kwietniowy 1858 r.; 2^o sześć miesięcznych poszytów, za Lipiec, Sierpień, Wrzesień, Październik, Listopad i Grudzień t. r.: razem 8 poszytów.

Roczników Gospodarstwa Krajowego z 15^{1/2} lat pierwszych, nabywać można w *Expedycyi głównej*, w księgarni *G. Gebethnera i Spółki* w Warszawie, po cenie za każdy pojedynczy rok, z 4-ch poszytów złożony, po Rsr. 3.

Nabywający cały komplet, otrzymują bezpłatnie *Treść Roczników Gosp. Kr. z pierwszych lat 12^{tych} od 1842 do 1854*; która to treść oddzielnie, sprzedaje się po Rsr. 1.

Wszystkie listy, artykuły i rozprawy do **Roczników Gospodarstwa Krajowego** przeznaczone, przysyłać należy pod adresem **Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem**.

Warszawa, 31 Lipca 1859 r.

CZYNNOŚCI KOMITETU

w miesiącu Lipen, 1859 roku.

W odpowiedzi na Okólnik Komitetu do Korrespondentów, wzywający o udzielenie informacji, w których okolicach czuć się daje najbardziej potrzeba rzemieślników uzdolnionych do naprawy narzędzi rolniczych i jakieby dogodności zechcieli ofiarować miejscowi obywatele rzemieślnikom takim do ich majątków przesiedlającym się (patrz *Czynności Komitetu w Kwietniowym N^{12e} Roczników*), nadeszły propozycje z 20st Okręgów Królestwa. Rozpatrzywszy się w nich, postanowił Komitet rozdzielić jak następuje przypadającą na rok 1860 część funduszu kredytowo - zapomogowego przez Zebranie Ogólne dla przenoszących się na wieś rzemieślników uchwalonego:

W Okręgu Konińskim Wojciechowi Majowi.

W Okręgu Soleckim Urbańskiemu z Wierzbnika.

W Okręgu Staszowskim majstrowi jaki w Linowie u Czł. Towarz. Romana Cichowskiego osiedlić się zechce.

Zprzedstawionych propozycji Okręgów Chełmskiego i Miechowskiego téj dane ma być pierwszeństwo, którą zgłaszający się rzemieślnik wybierze.

Wypożyczyć się mające kwoty wypłacane będą na ręce obywateli gwarantujących zwrot takowych w przepisanych terminach i za rewersami samych rzemieślników.

Co do reszty zgłoszeń się z Okręgów otrzymanych, gdy zadosyćczynienie tymże, po rozdysponowaniu powyższém funduszu, już od Komitetu nie zależy; z drugieję zaś strony pragnąc ułatwić sprowadzenie majstrów obywatelom tego żądającym i dogodnie ofiarującym warunki, zlecił Komitet pośrednictwo w interesach tego rodzaju domowi komisowemu p. Rodkiewicza w Warszawie, który podjął się wyszukiwania rzemieślników odpowiednich jakości i korespondencyi z interesowanemi osobami.

— Oprócz ciągłych interesów bieżących, zajmował się Komitet w przeszłym miesiącu urządzeniem laboratoryum w najętym na ten cel lokalu. Chemik p. Cichocki objął od 1^{so} Lipca swoje obowiązki. Laboratoryum przy oświeceniu gazowém zaopatrzoném będzie we wszelkie potrzebne przyrządy, których część przez p. Cichockiego za granicą zakupiona zostanie.

— Książek w ciągu miesiąca przybyło do biblioteki Towarzystwa dzieł 39, w téj liczbie darowanych 21.



PUBLICZNE POSIEDZENIE

TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIEM,

odbyte w Warszawie, w sali głównej gmachu Towarzystwa
Kredytowego Ziemskiego, dnia 22 Czerwca 1859 roku.

Drugie, od założenia Towarzystwa, doroczne publiczne posiedzenie, uświetnione obecnością Członków Rady Administracyjnej i wielu innych Dygnitarzy, oraz zaproszonych gości, odbyło się pośród licznego zebrania Członków czynnych Towarzystwa, pod przewodnictwem Prezesa *Hrabiego Andrzeja Zamoyskiego*, w następującym porządku:

1. O godzinie 12^{tej} z południa Prezes zagaił posiedzenie przemową.

2. Potem Prezes udzielił głos Członkowi Komitetu *Adolfowi Kurtz*, dla odczytania przygotowanego przez Członka Komitetu *Edmunda Stawiskiego*: Rzutu oka na roczne czynności Towarzystwa.

3. Następnie Prezes wezwał Członka Komitetu *Franciszka Węgłęńskiego* do przedstawienia Sprawozdania z nagród przyznanych w roku bieżącym czeladzi dworskiej, włościanom, gospodarzom cząstkowym, ochrośniarkom i rządcom dóbr.

4. Dalej Prezes wezwał Członka Komitetu *Henryka Potockiego* do zdania sprawy z nagród przyznanych za udoskonalenia w pojedynczych gałęziach gospodarstwa.

5. Z kolei Vice Prezes przedstawił sprawozdanie z nagród przyznanych za najlepsze gospodarstwa folwarczne.

6. Następnie Prezes wezwał Członka Komitetu *Ludwika Górskiego* do przedstawienia poglądu na najskuteczniejsze środki rozpowszechniania wiadomości rolniczych.

7. Nareszcie Prezes wezwał Członka Komitetu *Henryka Starzeńskiego* do zdania sprawy z Wystawy zwierząt gospodarskich w Czerwcu r. b. w Warszawie, po raz pierwszy pod zarządem Towarzystwa Rolniczego odbytej.

Akt zakończony został odczytaniem nazwisk osób nagrodzonych, oraz doręczeniem przez Prezesa nagród tym z ich liczby, które się osobiście na posiedzeniu znajdowały.

Zagajenie Posiedzenia przez Prezesa Towarzystwa.

Znowu się do Was odzywam, i za miłą cenę to sobie przywilój, bo wiem że nie czcza Was tu sprowadza ciekawość, ale serdeczne współczucie do naszych prac i zajęć; z zadowoleniem téż prawdziwém mogę Wam zwiastować, co do Rolniczego Towarzystwa, najlepsze nadzieje. Zajmujące zaraz usłyszycie o skutkach otrzymanych sprawozdania. Pojął odrazu kraj cały szlachetne cele naszej Instytucyi, jasno przedstawił się nam ścisły związek rolnictwa, z wykształceniem naukowém i moralném całej ludności niém zajętej, a ztąd możność wpływania stanowczo na ponyślność kochanego kraju. W tymto związku, w téj możności przez MONARCHĘ łaskawie nam podanej, szukać należy niezawodnie przy-

czyny błógiego powrotu do zamięłowania życia wiejskiego, przyczyny oraz żywego udziału który nasze prace obudzają.

Rolnictwa bezpośredniem zapewne jest zadaniem, wydobywanie z ziemi płodów do życia służących; starania i zachody rolnika wynagradzać powinny; ale przekonanie wewnętrzne że się pracuje nietylko na zaspokojenie własnych potrzeb powszednich—podnosi duszę rolnika—i starożytnych już natchnęło wymową, gdy się o rolnictwie odzywali. Religia nasza z niem się zespoliła; różne święta i pieśni pobożne przypominają nam rok rocznie, że aby się nasza praca skuteczną okazała, starać się powinniśmy o błogosławieństwo dla téj pracy, to jest o zasługiwanie na błogosławieństwo Boga i sprawiedliwość Jego świętą, przez nasze postępowanie.

Towarzystwo Rolnicze czuje się jakby narzędziem Bożem do działania w tym duchu; chcąc téż podźwignąć byt ludności rolniczéj, stara się usilnie przez stosowne nagrody, wpływać na jój umoralizowanie. Jakże tu pominąć nad wyraz miłe zewsząd dochodzące nas wieści o pięknych przykładach wspólnej pracowitości, poświęcenia, osobliwie téż porządku i oszczędności, przez współtowarzyszów Obywateli dawanych. Rolnictwo brata nas z ziemią naszą, brata z ludnością, która niwy nasze potem swoim zrasza, i przez to właśnie czyni je pojętném dla serc szlachetnych. Starożytni nazywali ziemię matką szczodłą „*alma parens*,” późniejsi, dzieckiem w opiekę człowiekowi do wyrobienia daném; lud nasz nazywa ją matką żywicielką, świętą ziemią. Rzecz to pewna, iż o ile starannéj od nas wymaga pomocy, o tyle pracę trafną i rozumną sownie wynagradza. Podobnie i ludność przez nas używana do roboty, wypłaca się z wdzięcznością, gdy się czuje kochaną, i dobrze pojętą doznaje nad sobą opieki. Piękne zaprawdę mamy

pole do pracy i zasługi; bądźmyż pokornego i wytrwałego ducha, a ludźmi *dobrej woli!*

Bo też dobry i światły rolnik, gospodarz, staje się dobrodziejem ludzkości. Powołaniem jego nie jest koniecznie, czysto naukowe badanie, ale raczej: *umiejętne stosowanie nauki na pożytek rzeczywisty, rozszerzanie tego stosowania, i rozpowszechnianie metod najlepszych, najtrafniejszych, upożytecznianie oraz sił i działań przyrody.* Zadaniem to jest, zapewne, gospodarstw większych; większa tylko uprawa zdolna podać przykład i drogę wskazać do postępu. Dobre przykłady zawsze pochodzą z góry. Drobną uprawą brnąć musi po utartej ścieżce rutyny, w żadną próbę zapędzić się nie może. To też ciężko błądzi kto przemawia w jakim kraju za drobną własnością i drobnym gospodarstwem, bo gdzie one *przeważają*, tam rolnictwo biedne; u takich rolników zwykle brak zasobów, brak oświaty, brak i moralności. Więksi więc właściciele przodkować winni; wnet, dobre szczegóły przyjmują, naśladują sąsiedzi, dzierżawcy, drobni rolnicy, i tymto sposobem rozpowszechniają się postępy.

Nie będę tu przytaczał szczegółów technicznych, chociażby przez to, jasno zestawily się, obok skutków, przyczyny; wytłumaczyłby się wybór przedmiotów do nagród podanych, i wykazałby się związek między założeniem i środkami przez Towarzystwo używanymi. Słyszając sprawozdania, sami na to traficie. Powtórzę tylko, dla zwrócenia Waszój na to uwagi, że wynagradzając, Towarzystwo chce nadewszystko dobry nadawać kierunek; tym bowiem sposobem, przekonani jesteśmy, że najtrafniej z przyjętych na siebie wywiążemy się obowiązków.

Z ochotą i poświęceniem wytrwałém wspierają Komitet Korrespondenci i Współtowarzysze nasi. Na tém

téż zaufaniu, tak szczęśliwie zaszczipioném, że na sobie wzajemnie polegamy, że jakby jedną wielką składamy rodzinę, z dobrą nadzieją budować możemy, i coraz więcej wyglądać skutków pożądaných. Dziś, rozdać mamy nagrody na Ogólném Zebraniu przez Towarzystwo Rolnicze na ten rok uchwalone; nagrody to zaszczytne, bo dobro kraju na celu; miło nam, że się o nie skwapliwie ubiegać zaczynają. W roku zeszłym, rzuwne unieśliście z tego narodowego obchodu wspomnienia; serce Wasze i z dzisiejszego, szczeréj dozna radości. Pamiętajmy, że kraj wiele się po nas spodziewa—westchnijmy wszyscy do miłosiernego Boga o błogosławienie wspólnym usiłowaniam naszym!

2.

RZUT OKA

NA ROCZNE CZYNNOSCI TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

W KRÓLESTWIE POLSKIÉM.

Kiedy przed rokiem Towarzystwo Rolnicze odbywało pierwsze publiczne czerwcowe posiedzenie, liczyło zaledwie pół roku istnienia swego. Nie mogło się téż poszczycić obfitym plonem, ani powiedzieć, iż wywiązało się z włożonego na nie zadania w całej jego obszerności.

Dziś przychodzi przed sąd ogółu o rok starsze. Rok, nie długi to peryod w życiu tak rozgałęzionéj i obszernej w swoim zakresie instytucyi. I dziś więc nie przychodzimy jeszcze powiedzieć, iż zadanie nasze spełniliśmy w całej obszerności, tak jak nam to Ustawa, jak nam to poznanie potrzeb i stosunków rolniczych naka-

zywało. Być może, iż z takim wyznaniem nie przyjdą i nasi następcy po latach kilku, potrzeby bowiem społeczne i wymagania od instytucji takiej jaką jest Towarzystwo Rolnicze, rość będą w miarę rozwijania się i upowszechniania wiadomości naukowych, w miarę postępu rolnictwa, rozszerzenia się i wzrostu przemysłu, handlu i kredytu. Któryż zresztą człowiek, i która Instytucja może kiedy powiedzieć: *Już wszystko zrobione, co było do zrobienia?* Ale jak w życiu pojedynczego człowieka, pojmującego swoje obowiązki, myślącego i działającego, każdy rok życia da się streścić w pewną liczbę wydatnych faktów; tak samo w życiu Instytucji, jeżeli ta odpowiada swemu założeniu. Smutny żywot człowieka, który po roku przebieżonym, nie ma się na co obejrzeć, coś unieść w myśli i sercu swoim, jako pamiątkę tej części najbliższej przeszłości, i złożyć jako grosz wdowi do skarboxy ogólnej na korzyść publicznego dobra. Smutniejszy jeszcze byłby żywot instytucji jako ciała zbiorowego z wielkiej liczby pracowników skojarzonego, któraby po roku swego młodzieńczego zawodu nie mogła stawić się przed sądem bezstronnym opinii publicznej, z pewną liczbą pomysłów, rzeczy w obieg wprowadzonych i faktów dokonanych. Jeżeli mamy prawo spodziewać się od opinii publicznej pobłażania, przez wzgląd na krótki stosunkowo peryod jaki nas rozdziela od daty zawiązania Towarzystwa Rolniczego; to z drugiej strony kraj ma prawo zapytać się nas, czy wszystko co było można zrobić w tym zakresie czasu zrobioném zostało? Ma prawo zapytać, jaka myśl przewodniczyła pierwszym krokom Towarzystwa, bo w tej myśli jak w ziarnku drzewa, jest zaród przyszłego jego kształtu i wielkości.

Tym słusznym pytaniem, które kraj ma prawo nam stawić, aby dać zaspakajającą odpowiedź, przedstawia-

my krótki rys czynności Towarzystwa Rolniczego w roku upłynionym. Rys ten, przynosimy z spokojnem sumieniem, gotowi przyjąć od opinii publicznej radę i naganę i gotowi z jedną i drugą jeśli się da, korzystać.

Towarzystwu Rolniczemu wskazała Ustawa jako cel, zjednoczenie pojedynczych usiłowań dla nadania silniejszego popędu przemysłowi rolniczemu, a jako zakres działania, naznaczyła zajęcie się przedmiotami dotyczącymi gospodarstwa wiejskiego, we wszystkich jego gałęziach, oraz naukami mającymi z niem związek. Wejść czynnie na te dwa pola działania na pole naukowe i praktyczne, i rozpocząć na nich swą pracę, było zadaniem Towarzystwa od chwili jego zawiązania. Obadwa zarówno rozległe, a po obódwóch powolnemi tylko można iść naprzód krokami.

Rolnictwo stanowi obecnie obszerną dziedzinę wiedzy; liczba nauk które na pomoc swoją przyzwało i które z niem w ścisłym stoją związku, jest tak znaczna, że w pierwszych krokach działania, wybierać pomiędzy nimi potrzeba: nie wszystkie zarówno ważne, nie wszystkie dostępne. Na każdym kroku miarkować się przychodzi obliczaniem środków i ludzi specjalnych, w tak niewielkiej liczbie po kraju naszym rozsianych.

Zastosowanie chemii do rolnictwa, i poznanie kraju przez uporządkowane badania statystyczne, przede wszystkim zwróciły uwagę Towarzystwa. Aby pierwszemu z tych zadań zadosyć uczynić, zajęło się urządzeniem pracowni chemicznej, i ta znalazłszy już uzdolnionego przewodnika, niebawem działalność swoją rozpocznie. Dla zadosyćuczynienia drugiemu zadaniu i wprowadzenia w bieg badań statystycznych, wygotowany został w łonie komitetu plan, systematujący pracę w tym kierunku. Oddzielne delegacye po okręgach będą do nich powołane.

Obok ważnych i użytecznych materyałów, jakie dla statystyki rolniczej z ramienia rządu zebrane zostały lub zbierają się, prace Towarzystwa Rolniczego nie będą zbyteczne. Ze swego bowiem położenia, Towarzystwo jest w możności niektóre dane statystyczne z dokładnością i na zasadzie niewątpliwych dokumentów oznaczyć.

Zadanie to, długie i mozolne — ale zebrane w ten sposób wiadomości, uzupełniając już istniejące, złożą kiedyś całość użyteczną; doprowadzą do rzeczywistego poznania stanu kraju pod względem rolniczym.

Urządzenie pracowni chemicznej o którym poprzednio wspomnieliśmy, nietylko przyjdzie w pomoc różnym badaniom i próbom, do jakich otwarte zostało pole przez stosowanie chemii do rolnictwa, chowu inwentarza i technologii; nietylko ułatwi rozwiązywanie wątpliwych kwestyj, ale przyczyni się jeszcze do ustalenia naukowych zasad klasyfikacyi naszych gruntów: prace w tym ostatnim kierunku już rozpoczęte zostały. Zebrano próby ziemi ze wszystkich okolic kraju, dla ich rozbioru i oznaczenia składowych części. Zbierają się także nazwy prowincjonalne tychże ziem, aby słownictwo rolnicze ujednostajnić. Skoro prace te do pożądanego dojdą kresu, nietylko literatura rolnicza zyska, nietylko porozumienie się na drodze pisma będzie ułatwione, ale nadto nauka rolnicza i praktyka, rzeczywistą odniosą korzyść.

Przez usiłowania powyższe, program naukowy Towarzystwa Rolniczego dalekim jest od wyczerpania. Aby obszernym jego wymaganiom zadosyć uczynić, potrzeba różnorodnej pracy i różnorodnych uzdolnień; potrzeba różnych dróg i środków, aby rozproszone wśród różnych zajęć i powołań intelligencye i uzdolnienia, do jednego celu zbierać i upożyteczniać. Dlatego to oprócz

zwyczajnego swego organu Roczników Gospodarstwa Krajowego, przybrało jeszcze w pinoe Towarzystwo Rolnicze rozprawy konkursowe i utworzyło oddzielny wydział wydawniczy.

Do rozpraw konkursowych podanych zostało w roku zeszłym pięć zadań z nagrodą za rozwiązanie, po rsr. 300.

Nadesłano Towarzystwu Rolniczemu w odpowiedzi na zadanie dotyczące zakładów fabrycznych w gospodarstwie, rozprawę jedną.

Na zadanie dotyczące ułożenia tabelli robót wydziałowych, rozprawę jedną.

Na zadanie dotyczące położenia czeladzi wiejskiej i robotników, nadesłano rozpraw siedemnaście.

Wyznaczone do rozpoznania rozpraw powyższych delegacye, żadnej z nich nie uznały za wyczerpującą przedmiot i rozwiązującą ostatecznie położone zadanie. Żadnej też nagroda przysądzona być nie mogła.

Delegacya przecież wyznaczona do rozpoznania siedemnastu rozpraw wyżej wzmiankowanych, odpowiadających na zadanie dotyczące czeladzi wiejskiej i robotników, w swoim sprawozdaniu tak się wyraża:

„Wspólnemi cechami największej liczby powyższych rozpraw, jest gorąca chęć przyłożenia się do powszechnego dobra przez rozwikłanie jednej z większych trudności naszego gospodarstwa i zaszczytna dla piszących skromność, zwykła towarzyszyca czystych dążeń. Tą przejęci, uważali sami, mozolne i sumienne poszukiwania swoje, nie za popis miłości własnej, ale za dopełnienie obowiązku względem kraju, i nie tak za rozwiązanie owej trudności, jak raczej za pomoc do przyszłego jej rozwiązania.

„Jeżeli głośne jednego z nich uwieńczenie, dziś nie następuje, okoliczność ta nie zmniejsza pożytku ich pracy i okazanego dowodu obywatelskiej gorliwości.

„Dając Towarzystwu Rolniczemu obfity z różnych miejsc i okolic zapas faktów, postrzeżeń i myśli, dozwolili mu oni, dotknąć się niejako pulsu kraju, uczuć większą lub mniejszą regularność krążenia myśli o czeladzi wiejskiej i wyrobnikach, rozpatrzeć się w dostarczonych przez autorów materyałach i poczynionych wnioskach, a celujące doborem i gruntownością, zalecić do użycia, czy to im samym, czy nowym około tego przedmiotu pracownikom.”

Szczegóły bliższe zawarte są w osobnym sprawozdaniu, które w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego ogłoszone będzie.

Zamiarem Towarzystwa, w utworzeniu oddzielnego wydziału wydawniczego było, ogłaszanie i rozpowszechnianie pism specjalnych, dla wszystkich sfer rolniczych, stopniując te pisma podług pojęć, ukształcenia i potrzeb każdój z nich.

Postanowił ten wydział iść do oznaczonego sobie celu, już to przez ogłaszanie pism rolniczych dawniejszych, pożytecznych a wyczerpanych, już to przez przyswajanie naszemu językowi ważnych tego rodzaju dzieł obcych, już też przez ogłaszanie oryginalnych takich, któreby jednemu z celów założonych odpowiadały.

Takie były dotychczasowe działania Towarzystwa na polu naukowym. Poczęła się torować droga szersza pracom w tym kierunku; otwarty został zawód dla piszących; zachęty i nagrody, powołają ukryte lub nieświadome siebie usposobienia i zdolności. Pobudzi się zamięłowanie nauki, skoro owoce jęj będą ocenione.

Biblioteka Towarzystwa wyłącznie w kierunku rolniczym formowana, licząca już obecnie 1060 tomów, a wkrótce znacznie mająca się powiększyć, przyjdzie w pomoc piszącym.

Nie na tém jednakże kończy się zadanie Towarzystwa; zakres jego jest obszerniejszy, bo rolnik w działaniach swoich, czyto porusza się na polu naukowym, czyli téż na polu zastosowania téj nauki, spotyka zawsze przed sobą dwa czynniki, które znać i któremi kierować potrzeba: to jest naturę i człowieka.

Nie dosyć dla niego pracą, obserwacją zdobyć tajemnice natury i przyjść do władania jęj siłami, spotyka się w wykonaniu i zastosowaniu praktycznym tych nabytków, wolną wolę człowieka, spotyka się zarazem jego przymioty lub wady; w tych znajduje się pomoc albo przeszkodę: pomoc w przymiotach, moralności, ukształceniu; przeszkodę w ciemnocie, zepsuciu i złej woli.

Z tąd to pochodzi, że rolnictwo łączy się ściśle z moralną stroną ludzi około rolnictwa chodzących.

Zdobycie wiedzy i jęj zastosowanie jest celem rolnictwa, środkiem do celu jest intelligencya, moralność, chęć do pracy ludności rolnęj.

Chcieć iść do celu nie myśląc o środkach, jestto chybiać celu.

Ztądto wypadła konieczność, iż Towarzystwo Rolnicze aby się wywiązać z włożonego na nie Ustawą obowiązku, musiało zwrócić uwagę, jako na jeden z najważniejszych przedmiotów zajęcia, na stronę moralną ludności rolniczej. Nie chęć wkraczania na obce jemu pole, ale obowiązek chrześciański i logiczna konieczność tam je powiodły.

Dwa więc szeregi środków wywiązały się z tego pojęcia stanu rzeczy: szereg środków praktycznych i środków posiłkowych, zachęcających i moralnych.

Do pierwszego zaliczamy próby narzędzi na zjazdach rolniczych, z coraz większym współudziałem rolników wykonywane; doświadczenia przez Komitet wskazane Członkom Towarzystwa, dotyczące różnych gałęzi rolnictwa, chowu inwentarzy, przyswajania roślin, technologii; folwark dla doświadczeń, na którym hr. August Potocki, jako właściciel pozwalając robić próby, dał Towarzystwu Rolniczemu sposobność do posuwania nauki i doskonalenia rachunkowości gospodarskiej.

W szeregu środków zachęcających posiłkowych i moralnych, stoją na czele wystawy płodów i zwierząt i nagrody Towarzystwa. Wiadome są z pism publicznych i szczegółowego sprawozdania, w Rocznikach, rezultaty Wystawy Łowickiej, pierwszej z wystaw rolniczych Królestwa, jakie się przy współudziale Towarzystwa Rolniczego odbyły. Z Wystawy świeżo odbytej w mieście tujejszém, odczytane będzie oddzielne sprawozdanie. Nie zatrzymując się dłużej nad tym przedmiotem, zwrócimy tylko uwagę, że oprócz nagród rządowych, pewna część nagród Towarzystwa Rolniczego rozdawaną bywa przy tychże wystawach. Znaczniejsza ich część udziela się według uznania umyślnie na to ustanowionych delegacyj, po okręgach i oddziałach Towarzystwa Kredytowego.

System nagród przyjęty przez Towarzystwo Rolnicze, który i na ten rok z małemi zmianami pozostał; obszernie w swych zasadach, pobudkach i celach był wyłuszczonej na przeszłoroczném Czerwcowém posiedzeniu wraz z nazwiskami osób, którym nagrody przyznane były.

Pozostała jednakże wówczas pewna liczba nagród, dla której Komitet uznał za stosowne konkurs jako otwarty pozostawić. Liczba tych w dniu 19^{ty}m Czerwca

nieogłoszonych i później wydanych nagród jest następująca:

Okręgowych (w liście pochwalnym i 15 rsr.), 20.

Takichże bez dodatku pieniężnego 2.

Powiatowych (w liście pochwalnym i 50 rsr.), 10.

Takichże bez dodatku pieniężnego 2.

Powiatowych (w medalu srebrnym mniejszym) 6.

Oddziałowych (w medalu srebrnym większym) 1.

Prócz tego był jeszcze ogłoszony przez Towarzystwo konkurs do 10^{ciu} nagród jedynych na Królestwo, jako to: medalu złotego nadzwyczajnego, za odznaczającą się całość gospodarstwa i 9^{ciu} innych złotych i srebrnych za szczególne udoskonalenia częściowe.

Termin dla powyższych konkursów pierwotnie ustanowiony, na dzień 15^{go} Sierpnia, następnie do 15^{go} Października, a ostatecznie do dnia 15^{go} Marca 1859 r. przedłużonym został.

Z konkursu tego przyznane zostały trzy medale, a mianowicie:

Pawłowi Popielowi za gospodarstwo leśne, medal złoty mniejszy.

Adamowi Ronikierowi z Korytnicy za wyrób sérów, medal złoty mniejszy.

Władysławowi Bielskiemu z Gebułtowa, za szkółkę morwową, medal srebrny wielki.

Środki jakimi Towarzystwo Rolnicze chciało przyjąć w pomoc kształceniu się pojedynczych osób do różnych zajęć rolniczych i zaradzić brakowi różnych specjalności, rozpadają na cztery kierunki.

Jeden kierunek obejmuje starania, przedsięwzięte w celu wyszukania zakładów fabrycznych w którychby uczniowie w najpotrzebniejszych na wsiach rzemiosłach kształcić się mogli na dobrych majstrów z pewną ze stro-

ny Towarzystwa pomocą. Do tego kierunku odnosi się fundusz żelazny, przeznaczony dla tych rzemieślników prowincjonalnych, którzy posiadając dostateczne uzdolnienie, pozbawieni są środków założenia warsztatu.

Do drugiego kierunku należy wysłanie kosztem Towarzystwa pewnej liczby młodych ludzi, którzy początkowe nauki leśnictwa przebyli, do jednego z najlepszych leśnictw zagranicznych, dla uzupełnienia nauki.

Trzeci kierunek stanowi umowa zawarta z jednym z zakładów stolicy, o kształcenie pewnej liczby kobiet mających przewodniczyć ochronkom. Co do tego kierunku na tej jednej umowie Komitet ograniczyć się nie zamierza, w przekonaniu że liczba tak potrzebnych i pożądaných w kraju ochronek, wzrastać będzie, w miarę przybywania ukształconych odpowiednio przewodniczek.

Czwarty kierunek stanowią poszukiwania za pośrednictwem korespondentów prowadzone, takich gospodarstw, któreby celując w jednej z pojedynczych gałęzi, mogły i chciały przyjmować uczniów do tej gałęzi wyłącznie, dla obeznania się praktycznego z ulepszeniami do nich wprowadzonymi.

Do rzędu środków umoralnienie i zachęcenie do pracy na widoku mających, zamieszczamy myśl ubezpieczenia starości officialistów i służących wiejskich, z którą Komitet odniósł się do Dyrekcyi Ubezpieczeń, z prośbą aby instytucya ta, myśl tę w projekt zamieniając, do potwierdzenia władzy wyższej przedstawić raczyła.

Pozostaje nam powiedzieć o najwialniejszym w przeciągu roku akcie Towarzystwa, to jest o Ogólnem Zebraniu jego Członków, w miesiącu Lutym odbytém.

Ogólne Zebranie, wyobraża całe zbiorowe życie Towarzystwa. W niem koncentrują się wszystkie roczne prace

Członków i Komitetu; składają się owoce naukowe prób, doświadczeń i poszukiwań, wytykają się drogi i wskazania dla działań przyszłych. Każdy przynosi część swoją, a z części tych, chociaż niekiedy drobnych, składa się piękna i nauczająca całość. Tegoroczne Ogólne Zebranie powagą i pożytecznością swoich narad, błogie w pamięci obecnych pozostawiło wrażenie. W kwestyach na niem roztrząsanych, odbiły się wszystkie wyżej wskazane kierunki Towarzystwa.

Oznaczone na témże Ogólném Zebraniu przedmioty do nagród, zadania do rozpraw konkursowych, noszą również cechę pamięci na tę obszerność obowiązków różnostronnych, jakie Towarzystwo Rolnicze na siebie przyjęło.

Z tego pobieżnego rysu czynności rocznych pokazuje się, jak rozmaitemi drogami, pismem, dyskusją, uchwałami, nagrodami, usiłowało Towarzystwo Rolnicze wpłynąć na wyjaśnienie zajmujących kwestyj rolniczych, na ożywienie popędu do prób i doświadczeń, na podniesienie ważniejszych gałęzi gospodarstwa, na obudzenie współubiegania, na moralność i dobre prowadzenie służ, na podniesienie pracowitości i porządku w niższych sferach rolniczych, na rozbudzenie pamięci o opiece, jaka się od oświećszych mniej oświeconym należy.

Uroczystością w rozdawaniu nagród starało się Towarzystwo podnieść ich znaczenie i wpływ moralny; mamy też nadzieję, że wpływ ten będzie wzrastał, w miarę ścisłości w pilnowaniu zasad, przy ich ocenianiu i przysądzaniu wskazanych.

Aby działalność swoją upożytecznieć, Towarzystwo Rolnicze musiało mieć na oku terażniejszość i przyszłość i tak rozdzielić swoje zasoby i usiłowania, aby dziś zrobić to, co się da dziś zrobić, a obok tego na

przyszłość przygotowywać większy zasób sił, przez zachęćę do lepszego prowadzenia dzieci wiejskich i przez kształcenie pewnej liczby ludzi specjalnych.

Że w dwóch tych kierunkach musi być równowaga, jest rzeczą widoczną. Utrzymanie téj równowagi, torowanie ciągle drogi do postępu w przyszłości i praca nad tém, by na czas obecny odpowiedzieć swemu obowiązкови, będzie zawsze jedném z ważnych zadań Towarzystwa Rolniczego.

Nieomal ważniejszy jeszcze wzgląd należało zachować na to, aby wpływ i korzyści z istnienia Towarzystwa Rolniczego rozlewały się zarówno na wszystkie sfery, na wszystkie warstwy rolnicze. Ścieśnić ten wpływ, zamknąć go w jakimś obrębie, byłoby to skrzywić instytucję. Jak z jednej strony Towarzystwo Rolnicze nie może być schronieniem suchej, oderwanej od życia nauki rolniczej, która nie oglądając się na to, co i jak z niej może być zastosowane, postęp nauki, jako nauki, miałyby jedynie na celu; — tak z drugiej strony nie może być instytucją, skierowaną na pożytek wyłączny pewnej warstwy społeczeństwa rolniczego. Równie dla niej byłby zgubny egoizm wyłącznych interesów, jak odosobnienie scyentyczne. Towarzystwo Rolnicze musi mieć interes ogólny za cel: dla interesu ogólnego domagać się ofiar w imię dobra ogólnego. Musi nie dopuszczać zamknięcia się w sobie i otoczenia tajemnicą nabytków wiedzy i prób, rozszerzać je owszem winno na pożytek ogólny, stosować do pojęcia wszystkich stopni ukształcenia.

Zasada powyższa miana była na oku ciągle. Przewodniczyła ona Towarzystwu naszemu w ustanowieniu przedmiotów do nagród, mianowicie: w ustanowieniu tegorocznych nagród okręgowych dla włościan, oraczy i rzemieślników wiejskich; w organizacyi wydziału wy-

dawniczego, w projekcie co do służących, w myśli kształcenia przewodniczek ochron wiejskich.

Wiele i bardzo wiele jest jeszcze do zrobienia we wszystkich kierunkach, czy to biorąc na uwagę obmyślenie nowych dróg działalności, dotąd nie próbowanych, czy rozwijanie dalsze kierunków rozpoczętych, czy usilne, wytrwałe, umiejętne kierowanie temi środkami, które już próbę doświadczenia przeszły i korzystne wydały owoce. Wiele, powtarzamy, jest jeszcze do zrobienia, ale i to, co już się zrobiło, nie byłoby nigdy dało się zrobić usiłowaniem pojedynczych osób, działających indywidualnie.

Zbiorowe ciała, instytucye, jeżeli są przejęte ważnością swego posłannictwa, działają od razu w tak szerokim zakresie i taką przeważną summę sił stanowią, że skutki ich mogą być prędko widoczne i rozległe przybierać rozmiary. Wpływ ich ogarnia umysły całych warstw społecznych. Powoli wykształca się przez nie odmienna atmosfera moralna, podobnie jak oczyszcza się i uzdrowia powietrze pośród nizin, kiedy je praca umiejętnie osuszy i użyźni. I na tém właśnie polega zbawienny wpływ Instytucyi. Przeznaczone do specjalnych celów, mimowolnie przykładają się do podniesienia życia naukowego, obyczajowego, moralnego. Towarzystwa nawet, które w założeniu swoim powołane są do pomnożenia bogactw i dobrego bytu, pomnażają zarazem bogactwo intelektualne i moralne.

Któż z nas nie wie, że są ważniejsze rzeczy w życiu społeczeństw, jak byt dobry, chociażby ogólny, jak korzyści materyalne, jak pomnożenie bogactwa? Chociażby kto nie wiedział o tém z ksiązek, chociażby nie mówiły mu o tém poezya i sztuki, żyje to przekonanie, wszczepione w jego serce i umysł radami i przestrogam;

matek, głosem nieustającym kapłanów. Każdy ukształcony człowiek uważa je jako swój skarb moralny, przekazany mu od przodków; w nim znajduje hart w złej doli i broń przeciwko pokusom materjalizmu. Tych, którzy życiem i czynami swemi dowodzą, że tego przekonania nie dzielą, zawsze i stanowczo u nas opinia publiczna potępia.

Dlatego też Towarzystwo Rolnicze nie dopuści nigdy do siebie zarzutu, jakoby działaniem i wpływem swym miało pociągać kraj w niebezpieczny wir materjalizmu. Zarzut ten mógłby tylko wyjść od zaślepionych duchem stronnictwa, nie znających zarówno natury naszej Instytucyi, jak w ogóle potrzeb i usposobienia kraju.

Materjalizm w dwojakięj postaci najczęściej objawia się w życiu społeczném: albo w wyuzdanej namiętności zysku i w obróceniu wszystkich owoców niez mordowanej pracy na dogodzenie zmysłom, obok pogardy dla wszystkiego, co z nieśmiertelnego pierwiastku naszej istoty wypływa i do niej się odnosi; albo też objawia się w pogardzie pracy, w gotowości do wszelkiej nieprawości, by jedynie złe instynkta zaspokoić: Pierwszy z tych objawów jest płodem skrzywionęj lub fałszywęj cywilizacyi, drugi jest płodem braku cywilizacyi.

Towarzystwo nasze działaniem i wpływem swym nie schlebia i nie podaje ręki ani jednemu, ani drugiemu. Budząc ducha obowiązku, ofiary, stawiając zawsze w pierwszym rzędie dobro publiczne przed korzyścią prywatną, walczy przeciwko pierwszemu; usiłując zaś rozszerzać potrzebne wiadomości, nagradzać, podnosić miłość pracy, cnoty domowe i społeczne, walczy przeciwko drugiemu.

Są pewne warunki fizyczne bytu tak dla ludzi pojedynczych, jak dla społeczeństw, i to tak niezbędne, że bez nich życie moralne i umysłowe istniećby nie mogło. Jednym z tych warunków dla naszej społeczności jest niewątpliwie wzrost i pomysłność rolnictwa. Nad osiągnięciem tego warunku Towarzystwo Rolnicze pracując, ma przekonanie, że zakłada fundament budowli, w której nietylko znajdzie się miejsce i dostatek dla rolnika, ale miejsce i dostatek dla przemysłu, dla nauk, dla sztuki, a co najważniejsza, dla tych wyższych moralnych celów, bez których żadna społeczność chrześcijańska, pod karą upadku, obejść się nie może.

3.

SPRAWOZDANIE Z NAGRÓD

przyznanych w 1859 roku czeladzi dworskiej, włościanom, gospodarzom cząstkowym, ochroniarkom i rządcom dóbr.

Zajęcie się pomysłnością class rolniczych wszędzie obecnie stoi na dziennym porządku, a byt ich najwięcej obchodzić powinien kraj, w którym przeważną część ludności stanowią.

Odpowiednio do czasu i warunków ogólnych, zmieniało się ich położenie i tak jak w przeszłości, tak w przyszłości powodzenie będzie dobrych praw i oświaty owocem.

Sposób zajęcia się nabiera takiego charakteru, jakim jest punkt wyjścia: swobodnego wśród pokoju, kiedy urządzenia ekonomiczne mają czas wyrobić się i przygotować ulepszenia; naciskowego, gdy przesilenie lub

zwrot gwałtowny z jednej zasadniczej idei do nowej, naprzeciw jednego stanu drugi wywołać i postawić usiłuje. U nas punkt wyjścia różni się od wszystkich innych, bo razem przebiegamy koleje z innymi klasami rolniczemi; w jednym czasie byliśmy bogaci, w jednym zubożali, w jednym także zabieramy się do naprawy rolnictwa dla siebie i dla nich.

— Upoważnieni paragrafem 2^{gim} Instytucyi Towarzystwa Rolniczego, jako Towarzystwo, poznać dokładnie stan kraju co do stosunków rolniczych, staramy się i zbadać go pod tym względem.

Rozległy przedmiot wymaga dokładnych wiadomości; z rozmaitych złożony części, wielostronne pociąga poszukiwanie.

Właściwie, na drodze poszukiwań spotykają się objawy; dopiero za wpiknieniem do wnętrza wiejskiego, za odezwaniami się w imię dobra powszechnego, wychodzą na widok, dają się ująć w obrazy, dają sposobność do porównań i wniosków, i aby te zebrać, jako środek pomocniczy z naszej strony, system nagród obmyślono.

Rzeczywiście, tym systematem toruje się droga do postępu rolniczego, rozpoznaje się stan moralny i warunki bytu czeladzi rolniczej, położenie gospodarza cząstkowego, stosunki klas; dalej uzacnia stanowisko oficjalisty, wydobywa cichą zasługę ochrony, wykazuje racjonalność urządzenia folwarków, poddaje wzory do kierunków, sąduje nabytki wiedzy, zgoła, wszystkie interesa rolnictwa, jako powinowate, obok siebie stawia.

Po tej drodze przebiegają delegacye konkursowe, a ich czynność świadczy o dobrem pojęciu stanowiska obywatelskiego, o chętnym ofiarowaniu czasu i staranym wyrobieniu relacyi.

Wiadomości, jakie nam te relacye przyniosły o czeladzi rolniczej, gospodarzach cząstkowych, ochronach,

oficyalistach wyższych, będą obecnego sprawozdania przedmiotem.

Ogólne Zgromadzenie Lutowe zgodziło się w r. b., ażeby w każdym okręgu po dwóch z czeladzi wiejskiej rolniczej otrzymało nagrody w listach pochwalnych, z dodatkiem 15 rsr.

W wykonaniu tego postanowienia, Komitet zaprosił Delegacye do przyjmowania zgłaszających się kandydatów i do przysądzania mającym najwyższe kwalifikacye. Na 74 okręgów, w których było 483 konkurentów, Komitet zatwierdził 198 nagród, zawiesił 9. Trzy okręgi nie dały żadnej wiadomości.

Z tej liczby nagrodzonych w listach pochwalnych, z dodatkiem po rsr. 15, jest 137, w samych listach pochwalnych, które Komitet na żądanie Delegacyj udziela mającym równe stopnie kwalifikacyjne z konkurującymi nagrodzonymi 61.

Że w roku ubiegłym przedstawiło się w ogóle konkurentów 424, w których nagrodzonych było 140, a zatem wypada więcej w roku bieżącym w konkurentach o 59, w nagrodzonych w listach pochwalnych, bądź z dodatkiem pieniężnym, bądź bez takowego o 58.

Rozdzielając na zatrudnienia, w roku ubiegłym nagrodzono karbowych 66, parobków 29, gajowych 7, owczarzy 30, pasterzy 8; kiedy w roku bieżącym otrzymuje nagrody karbowych i gumiennych 81, parobków 64, gajowych 16, owczarzy 26, pasterzy 11.

Znowu tedy między zgłaszającymi się i wyszukany mi kandydatami uderzająca jest mała liczba pasterzy, wynikała z zaniedbania w hodowaniu inwentarza rogatego.

Ukształcenie tego zatrudnienia ludzi od nas samych zawisło; wszędzie bowiem, w początku poprawy jakiego

oddziału gospodarskiego, ludzie użyci specjalnie do pilnowania, kształcą się obok panów i razem z panami.

Kiedy około roku 1815 zabrano się do rozmnażania owiec, rzadko która okolica miała wykształconego owczarza i to cudzoziemca; właściciele najprzód sami przypatrywali się za granicą i u siebie zaprowadzili poprawne hodowanie; u tych przypatrywali się sąsiedzi; niejeden uczył się z książek, doświadczał, przy sobie wychował owczarza, i temi środkami doszliśmy do właściwego postępowania.

Tym samym sposobem rzecz pójsć może z pasterzami, przy nabywającym się przekonaniu o potrzebie poprawy w utrzymaniu inwentarza rogatego, i rozwinie się, gdy się otworzy możność pewniejszego hodowania.

Byłoby utrudzającym wszystkie nazwiska nagrodzonych wymieniać. Na posiedzeniu publiczném fakta statystyczne więcej obchodzą, i to tylko z życiorysów przytoczyć należy, co kronika obyczajowa moralności rolniczych klass lub ich oświaty zapisać może.

Zapiszemy w niej:

Michała Badowskiego, pasterza ze wsi Petrykozy, w okręgu Błońskim; Bonifacego Leśniakowskiego, parobka z Zaborowa, jako ludzi odznaczających się pojęciem miłosierdzia, gdy dzieci wzięte z Dzieciątka Jezus obok własnych wychowują.

Knapika Antoniego, karbowego z Nowej-Wsi, okręgu Częstochowskiego, używającego osobliwszej powagi i zaufania. Doradca, rozstrzygający spory sąsiadów, w dowód poszanowania, nazwany we wsi Dziaduniem.

Szyposińskiego Jana, ze wsi Lipy gajowego, nie przyjmującego ofiarowanego mu łaskawego chleba i dotąd w obowiązku zostającego.

Siarkiewicza, karbowego z Rudy Tałubskiej, od lat przeszło 30 służącego, o którym proboszcz z Garwolina

pisze, że wzorowy mąż, ojciec i sługa, zjednął sobie powszechny w otaczających go szacunek; że zamiłowanie pracy posuwa aż do odmówienia dziedzicowi ofiarowanej emerytury, aby mu dopóki siły starczą dla dobra pańskiego pracować wolno było.

Pisa Kazimierza, karbowego z Ratoszyna, okręgu Kraśnickiego, znanego w okolicy pod imieniem poczciwego Kazia, który pragnie dzielić los podupadłego pana, ofiaruje swój zasób jego familii; pod tym warunkiem przyjmuje obowiązek u nowego nabywcy, że mu wolno opuścić go każdego czasu, skoro dawny pan zapotrzebuje jego usług.

Ulińskiego Stanisława, gumiennego z Krubek, w okr. Stanisławowskim, poświęcającego zbywający mu czas od służby na uczenie czytać i pisać syna.

Mrozikowskiego Piotra, karbowego z Belenia, w okr. Szadkowskim, posyłającego dzieci do szkoły w drugiej wsi umieszczonej.

Wincentego Grażulisa, owczarza z Szandyniszek, okręgu Kalwaryjskiego, który czytuje książki o wychowie owiec, doświadcza, coraz umiejętniej skutkiem tego postępuje; a tak dla właściciela przychylny, że tenże wywdzięcza się mu za długoletnią służbę nadaniem kolonii z budynkami i zasiłkiem 150 rsr.

Ale i z tej zasady wychodząc, zadługo zatrzymalibyśmy uwagę na jednym oddziale; przerwać przeto zniewoleni, inne opisy Czytelni Niedzielnej odstawimy. Odczytując życiorysy, często napotykanie wspomnienie o długoletniej służbie w jednym miejscu i u jednego pana nie mogło nie zwrócić uwagi. Gdzie stanowcze wyzwolenie osoby istnieje od lat 50, a czeladź rolnicza, w moc prawa o przesiedleniach, może go żądać, pozostający tak długo na jednym miejscu stwierdzają więcej jak przyzwyczajenie, bo i zadowolenie z własnego

położenia. Zdaje się, że w tym względzie cyfry najwymowniejszy dowód stanowią będą i rozsegregowawszy lata służby, okazuje się, że z wynagrodzonych zostawali na jednem miejscu:

Więcej nad lat 40 — 24.

„ „ „ 30 — 31.

„ „ „ 20 — 55.

„ „ „ 10 — 52.

Wobec takiego dowodu, znajdując przytęm po jednej stronie uczucia rozwinięte, zamiłowanie pracy, bezinteresowność, chęć postępu, po drugiej należyte ocenienie, a nawet wywdzięczenie; przyznać potrzeba, że ci ludzie są dobrej natury, że z nimi łatwy stosunek; że od tych, co wyższe stanowisko mają w oświacie, zachowanie i rozwój ich dobrych przymiotów zależy, i że w ogóle ludność nasza ochoczo pracą odpłaca za dobre dla niej zamiary.

Dotąd między czeladzią dworską rolniczą a gospodarzami częściowymi nie ma oddzielenia, bo pracowity parobek, odłożywszy zasługi, nieraz grunt obejmuje, nieraz pan dobrego sługę obsadzi na gruncie. Przejścia te dotąd były łatwe, naturalne i zwykłego porządku, którego także w obrazie życia wiejskiego trzymając się, do relacji o gospodarstwach udziałowych przychodzimy.

Do medalu mniejszego i listów pochwalnych, za gospodarstwa częściowe, sto jeden, N^o 101 kandydatów w tym roku przedstawiono z 49 okręgów. Nie było zupełnie kandydatów w 25 okręgach; z trzech dotąd papierów nie nadesłano.

Po przejrzaniu operatów delegacyjnych, okazało się przy zatwierdzeniu przez Komitet przyznanych medali 45, listów pochwalnych 16.

Przy ocenieniu nadesłanych opisów można było dojść do podziału na dwie kategorie: w pierwszej zamieścić gospodarstwa odznaczające się pewną całością, postępem wybitnym, i tych jest 16; w drugiej zaliczyć objawiające się postępy, usilną pracę, rządność, porządek.

Właściwie, postęp zaczyna się od złożenia w ład gospodarstwa i utrzymania ziemi w wyższej kulturze, przy dotychczasowym sposobie; niemniej praca jest jednym z głównych poprawy warunków; dlatego Towarzystwo Rolnicze nie wyjątki, ale udokładnienia gospodarstwa nagradzać zamierzyło. Każde prawie przysądzenie nagrody opiera się na uznaniu pracy; wszyscy bowiem pojmują, że nie samą zamożność, ale jej przyczynę nagradzamy. Z pracy i oszczędności powstaje zamożność; wszędzie też delegowani zasobność u kandydatów notują. Najwyższa zamożność była udziałem łączących zatrudnienia rolne z rzemiosłem.

Antoni Kłossowski, kowal z Kramska, okręgu Konińskiego.

Szymon Cedro, ze wsi Dąbrowy, w Kieleckim, przerabiający na kilku warsztatach len własnej uprawy.

Bartłomiej Joachimowski z Sędziszowa, okręgu Jędrzejowskiego, kowal i olejarz razem.

Franciszek Szymborski, z Osetna w Łomżyńskim, wyrabiający płótna z własnego lnu, sukno z nabytęj wełny; są tego faktu dowodem.

— Każda prawie gałąź gospodarstwa między nagrodzonymi znajduje reprezentanta.

1^{mo}. W pasiecznictwie, ogrodnictwie, rybołówstwie, poczynających wchodzić w rachunek dochodu włościanina, odznacza się Piotr Wójcik z dóbr Łąck, w Gostyńskim, mający 300 drzewek owocowych w ogro-

dzie, pasiekę z 55 pni, 1,000 złp. przynoszącą, dwie sadzawek zarybionych.

2^{do}. Z nabiału złp. 800 dochodu otrzymuje gospodarz pańszczyzniany, Józef Rocki z Pieńkowa, gminy Łonna, w okręgu Warszawskim.

Jan Kucharski z Grabina, okręgu Sochaczewskiego, nabiał w przerobie spienięża, urządziwszy prasę do sé-rów i suszarnię.

3^{to}. Wychów koni na dochód prowadzi Stanisław Szuliński ze wsi Szukle, okręgu Kalwaryjskiego, sprzedając jednego po rsr. 70.

— Co do narzędzi rolniczych, wszędzie używane są własnej roboty: krajowy pług, polskim zwany, płużyca, socha, czasem udokładnione zastosowaniem odkładnicy żelaznej; wszakże w Lipnowskim Rudowicz, z gminy Działyń, używa pługa tak zwanego amerykańskiego.

— W obchodzeniu się z nawozami, w przygotowaniu, widoczne znajdujemy postępy.

Kazimierz Dobrowolski z Pokrzywnicy w Zgierskim, nawóz płynny rozprowadza po łące.

Walenty Bogusz z Maużyc, w Łowickim; Piotr Wiechowski z Łaskarzewa, w Garwolińskim, urządzają komposty.

— Na poprawę łąk zaczynają włościanie zwracać uwagę; posiewają popiołem, obsuszają, a nawet i nawodniają; pańszczyzniany gospodarz Dworakowski, ze wsi Broki w Tykocińskim, zapomocą stawidełek na strumieniu urządziwszy spady, sobie i sąsiadom zalewa.

— W przeglądzie życiorysów znaleźliśmy niejedną zaletę moralną, niejedno piękne uczucie: sieroty przyjętego, pasierbów wyposażonych, liczne są dowody. Uczucie wdzięczności długo zachował nagrodzony Franci-

szek Zielewicz w Szadkowskim, pamiętny, że dorobił się w służbie dworskiej, że był właścicielowi zawdzięcza; po śmierci pana pilnował ciała aż do chwili pogrzebu, następnie przez pół roku utrzymywał oznakę żałoby we wsi, skłoniwszy sąsiadów, aby na tańce nie uczęszczali.

— Przywiązanie do stanu swojego posunięte jest do wysokiego stopnia.

Dominik Goleniewski ze Starzyna, okręgu Płockiego, zrodzony w stanie włościańskim, nauczył się czytać i pisać, służywał w obowiązkach pisarza po dworach. Niebawem jednak powrócił do miejsca urodzenia, przywdział ubiór dawny, ożenił się z włościanką, z pomocą ojca nabył kolonię, wyrobił się z 2,000 złp. długu zaciągniętego i już od lat 27 gospodaruje. Sołtysem od lat 15, nie zapomina, że w książce dobrą radę znaleźć można i przyjemne zatrudnienie. Nietylko posiada książkę do nabożeństwa, corocznie kalendarz kupuje, ale prenumeruje na wspólnie z innymi Czytelnię Niedzielną i takową we własnej wsi i w drugiej okolicznej sąsiadom czytuje.

Stanisław Jeleń ze wsi Glina, w Rawskim, pomimo nadanego w młodości innego kierunku, wrócił do ubioru i zatrudnień rolnika; od lat 18 na jednym gruncie odrabia pańszczyznę. Jest sołtysem we wsi, dzieci własne uczy czytać i pisać, prenumeruje Czytelnię Niedzielną; z położenia swego zadowolony, pracą dorobił się zasobu w gotówce; odznacza się większą obyczajnością i godnością w postępowaniu.

Dbalność o los dzieci, chęć, aby umiały więcej jak rodzice, wykazują w opisach swoich delegowani w życiorysach kandydatów; niektórzy sami uczą czytać i pisać, drudzy trzymają na zimę nauczyciela, inni na wspólnie

go opłacają, lub do szkólek w sąsiednich wsiach posyłają dzieci.

— Koniecznym warunkiem dla konkurenta o nagrodę postanowiono złożenie świadectwa właściwego proboszcza. Z tych świadectw najlepiej przekonać się można, jak są nieskądne przykłady pobożności i za tém idącej skromności.

W Bialskim okręgu, Łukaszuk, starszy bratczyk kościelny, dowiedziawszy się, że będzie do nagrody podany, pragnął się wyprosić, w przekonaniu, że żyjąc w pokorze ducha, żadnych światowych odznaczeń przyjmować nie powinien.

W Łosickiem, Michał Wawrzyniuk, we wsi gdzie nie ma kościoła, ze szczególném staraniem urządził około figury kapliczkę i nabożeństwo majowe do N. Panny przez cały miesiąc z ludnością tej wsi odśpiewał.

— W ogóle, w kraju mamy do zawdzięczenia duchowienstwu chętny udział w czynnościach Towarzystwa Rolniczego; dostarczone zaś i pięknie wyrobione zyciorysy Czytelnii Niedzielnj odstępimy.

Z całego przeglądu wszystkich opisów daje się widzieć:

1. Że wprowadzanie w uprawę roślin okopowych i użycie na karm inwentarzy, włościanie zaczęli za pożyteczne uważać.
2. Że siew konieczy ny rzadko gdzie mogą zastosować.
3. Że pomieszanie gruntów, wspólne pastwiska, są przeszkodą do wprowadzenia siewu konieczy ny i wprowadzenia płodozmianów.
4. Że zupełnie nie mają w użyciu młynków do czyszczenia zboża, a przez to do wywozu zagranicznego nie przydatne.
5. Że za mało siewają pszenicy.

6. Że na poprawę bydła włościańskiego należałoby szczególniejszą zwrócić uwagę.
7. Że najwyższa produkcya okazana była w Stopnickim, w małym 9^{ci}-morgowym gospodarstwie, gdzie otrzymano w roku 1858 ziarn 7 pszenicy, żyta 16, jęczmienia 17, owsa 10, którą za wyjątkową wszakże uważać należy i tylko za miarę, do jakiej dojść można w niektórych gatunkach zboża.
8. Że gospodarstwa mazowieckie, kaliskie wyprzedzają postępem; zdążają za niemi płockie, augustowskie, część Krakowskiego; bogato są uposażone wyższym stosunkiem łąk w Podlaskim; lubelskie, sandomierskie, oddalone od głównych punktów odbytu, mające mało miast, żadnych prawie fabryk, źle komunikacye, widocznych nie okazują postępów.
9. Że z 63^{ch} nagrodzonych przypada na właścicieli i dzierżawców wieczystych 4, na czynszowników 32, na pańszczyznianych 27, co prawie odpowiada dzisiejszemu stosunkowi włościan pańszczyznianych do czynszowych w kraju.

— Jak wszystkich faktów niepodobna objąć w krótkim sprawozdaniu, tak wszystkich nazwisk niepodobna wymieniać; fakta i nazwiska są spisane w protokóle rozpoznawczym Komitetu: te ostatnie ogłoszone będą w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego, a nagrody w okręgach właściwych zostaną rozdane.

Znaczna przestrzeń ziemi pod włościanami zostająca, która jeszcze mało produkuje i przyszyły ich byt, który od zwiększenia produkcji zależy, są powodami dostatecznie przemawiającemi za potrzebą podniesienia i polepszenia obecnego stanu. Wykazaliśmy przeto głównejsze objawy i potrzeby, w zamiarze zwrócenia bacności powszechniej i wywołania ze strony Towarzy-

stwa takiego rodzaju pomocy, w poprzednim rzucie oka wspomnianej, jakiej mniej od więcej oświeconych mogą się spodziewać.

— Mówiliśmy dotąd o materyalnych potrzebach, lecz gdy nie zaniedbujemy i moralnych względów, przejdziemy do oddziały ochronek.

Jednakowe mają zadanie miejskie i wiejskie ochrony. Dając przytułek dzieciom bez opieki zostającym, kiedy biedni rodzice na utrzymanie pracują, obdarzają serce rodzicielskie spokojem; wdrażając dzieci do pobożności, udzielając moralnych przyzwyczajzeń, wszczepiają w te młode umysły wyobrażenia powinności, porządku; przygotowują dobrą podstawę i chronią od zepsucia, powstającego z próżniactwa i ciemnoty.

— Miłosierdzie nigdzie pożyteczniej we względzie moralnym działać nie może, jak przez takie zakłady.

— Jednakże do utworzenia ochron sam zamiar nie wystarcza; wyszukanie dozorey często jest nie do przełamania trudnością, bo mało się kto temu oddaje zawodowi. Zastanowiwszy się bliżej, zawód ochroniarza lub ochroniarki, nie będąc posadą ani służbą, może być tylko powołaniem. Ażeby być przydatnym, właściwie potrzeba powołania i nic innego zastąpić go nie może. Lecz co jest na czasie, co dobro społeczeństwa ma na widoku, w chwili kiedy powstaje w uznaniu większości, obudza zarazem niewiadomą siłą poczucie powołania.

Jak zbawienna myśl zakładów pielęgnowania chorych natchnęła poświęcających się bezinteresownie i pomnożyła liczbę Sióstr Miłosierdzia, tak i myśl ochronek wywoła podobne tamtym śluby i umozębni ziszczenie dobrych chęci w zaprowadzeniu. Nim to nastąpi, liczba ochronek zwolna przybywa, a teraz z pociechą dowiadując się o powstaniu nowych, żałujemy, że tylko dwie

delegacye wymieniły miejsca i osoby, a tym sposobem jedynie dwa nazwiska ochroniarek otrzymujących list pochwalny, Konstancyi Sokołowskiej, w Żabikowie prowadzącej i Julii Kuczborskiej w Konstantynowie, ogłoszone być mogą.

Zwyczajna to kolej pomysłów ludzkich, że każda nowa idea, mająca do spełnienia zadanie większego użytku, w początku przez wyborowe umysły i serca bywa tylko spostrzeżona. Tyle też i potrzeba, aby akt jej narodzenia przyjąć. Każda ma także jakoby epokę dziecinną do przejścia, w której znajduje piastunów w téjże samej sferze, prowadzących pierwsze jej kroki.

Lecz skoro pod takim wyrosnie okiem, wychodzi na świat o własnych siłach i przemawia sama przykładami. To jest punkt, na którym dzisiaj stoją ochronki, a dowodzi tego założona w Rawie, gdzie jedna z dam, na podobieństwo urzędnika w stolicy, ofiarowała się opiekować ochronką, z pomocą dam z sąsiedztwa założyła, z usilnem staraniem prowadzi i daje dowód téj praktycznej litości, której przykłady obudzają poszanowanie.

— Tak o materyalnych, jak i moralnych potrzebach ludu wiejskiego, radzić i czuwać powołani są także ci, co w zarządzie majątków wyręczają właścicieli; przejdziemy więc dalej do oddziału rządców w tym roku nagrodzonych.

W układzie naszych gospodarstw ważne stanowisko zajmuje rządcą majątku.

Gdyby rządcę uważać jako najwyższy szczebel wykonawczy, li tylko dobra właściciela przestrzegający, wystarczyłyby nagrody od samych dane panów. Ale Towarzystwo Rolnicze z innego zapatruje się punktu: pragnie widzieć w rządcy znajomość w wyższym stopniu,

i nagradza niejako za przyczynienie się do podwyższenia produkcji krajowej.

W ocenieniu jednak zasług, nie materalne względy stoją na pierwszym planie. Między właścicielem majątku i jego rządcą, istnieje pewna solidarność. Jeden cel mają obydwa: otrzymanie najwyższego dochodu. Przy takim celu, w tak rozmaitym jak gospodarstwo warsztacie, nie tylko są w grze ich interesu, ale i całej osady.

Jakkolwiek interes dobrze zrozumiany powinien starczyć za rękojmią względem trzecich, jakkolwiek prawo powściąga nadużycia gdyby były; niemniej Instytucya publiczna kładąc zasady do wynadgradzania, opiera je na podstawie moralnej, staje na straży doli pracujących, i dlatego od rządcy wymaga dobrego przykładu dla podwładnych, troskliwości o byt mieszkańców.

Na tle tych przymiotów dopiero rozbierane są kandydatury, i oceniane zdolności.

Oddziały: Lubelski, Mazowiecki, Podlaski, przyznały nagrody; w Kaliskim, Płockim, Augustowskim i Sandomirskim, nie było konkurentów; w Krakowskim konkurs otwarty.

Przyznanie: z Lubelskiego dla Alexandra Skracha z Kozłówki, w Mazowieckim dla Ludwika Białowiejskiego z Dobrzelina, w Podlaskim dla Stanisława Nozdrowicza z Jabłoni przez Komitet zatwierdzone zostało.

Dwaj pierwsi są wychowawcami rodzin, u których pozostają.

Białowiejski pobiierał nauki w kraju, tu praktykę odbył, przechodził szczeble administracyi gospodarskiej i doszedł doświadczeniem do wysokiej znajomości rolnictwa.

Skracha, umieszczony w wydziale politechnicznym w Pradze, kształcił się pod okiem Emila André i znako-

mitego Bloka; wróciwszy do kraju, postępował kolejno z posady na posadę i otrzymał zarząd dóbr Kozłówka.

Rozpatrzywszy stan tych dóbr, człowiek energiczny i dobrego pomysłu, urządził folwarki, wznosił nowe budynki. Oddając zawsze właścicielowi procent od wartości oznaczonej, przyrostem intrat, zmian i ulepszeń dokonywał, i nateraz podwojone wykazał.

Trzeci z przygotowaniem jakie w szkołach otrzymać można, przez lat 6 pracował pod okiem Albrechta Thaera, dzisiejszego Dyrektora w Meglinie, w czasie jak ten dobra księcia Radziwiłła urządził. Ztamtąd przeszedł na rządę do Jabłonia, gdzie od lat 22 niezależnie zarządza. W majątku tém, zmianowanie trafnie wprowadzone, ilość nawozu posunięta do pokrycia $\frac{1}{6}$ przestrzeni ornęj corocznie, podniesienie gatunku bydła rogatego, uszlachetnienie owiec, Delegacya samemu Nozdrowiczowi przypisuje. Majątek co w chwili objęcia zarządu zaledwie intratami wydatki gruntowe pokrywał, obecnie 80,000 złp. czystego dochodu przynosi. Taki rezultat byłby wystarczającym i nadaje prawo do medalu. Nie na tém jednak kończy Delegacya swój opis, wspominając o stanowisku towarzyskiem kandydata.

Streszczając ten opis da się powiedzieć, że kiedy nadeszła chwila konkursu, Nozdrowicz, opinią wszystkich w obszerniej okolicy, był naprzód przewidzianym laureatem.

— W opisach do konkursu rzezonego zrobionych, odbija się sąd, którym powszechnie błędzimy: że intrata użyta na amelioracyę i przyrosty w intracie, nad tę, jaką zastaliśmy w dobrach, tak samo obrócone, nie są kapitałem wkładowym.

Nie w krytycznym zamiarze, ale li objaśnienia rzecz tę podnosimy.

Dobra mało dające dochodu, niewątpliwie mają wadę urządzenia lub wadę wykonania; dostrzeżenie tej wady już poleca zarządzającego, a wprowadzona zmiana podwyższa dochód. Jeżeli właściciel nie pobiera dochodu, ale go na ulepszenia oddaje, dochód ten odbywa czynność kapitału wkładowego; jeżeli odlicza sobie procent pewny od wartości, a przewyżkę oddaje, i ta przewyżka jest kapitałem wkładowym. Orzeczenie przeto, że dobra amelioryją się bez kapitału, nieodpowiada wyobrażeniu rzeczywistemu; niemniej jednak zasługi rządców są znaczne, gdy intelligencją i pracą, dobre przeznaczenie kapitałowi wkładowemu dają: niemniej, taka amelioryacja najbezpieczniejsza, która się przyrostem nad intratę odbywa.

Zamykając relację w tém oddziale, zrobimy uwagę, że rządcą przyjmujący do siebie młodych ludzi na praktykę, i szczerze się niemi zajmujący, użyteczną dla ogółu podejmując pracę, dobrze się w społeczności rolniczej zasługuje.

Wieś w narodzie rolniczym jest głównym czynnikiem silnym i nierozpręgliwym.

Powinowactwo w usposobieniu wszystkich mieszkańców, upodobanie wiejskiego życia i zatrudnienia, zamiłowanie swojskości, dodaje spójności układowi wiejskiemu.

Z téj jednak wynika trudność w przechodzeniu ludności, zatrzymanie cechy rolniczej w małych miastach, brak chęci do rzemiosł, a nawet produkcya samych surowych płodów.

Nikomiu na myśli, aby na to nasze usposobienie rolnicze narzekać, ale ktokolwiek się nad potrzebami czasu zastanawiał, widzi że obok tego trzeba również inne wyrabiać. Zachowajmy zamiłowanie, ale prowadzenie rolnictwa wzbogaćmy dobrym kierunkiem.

Nie zmiierzając do koncentrowania wszystkiego co rzemiosło i przemysł w miastach, pogódźmy je z gustami ludności, usadawiając zakłady wśród wiejskich siedzib. Miasta zostaną punktami składowymi, punktami zamiany. Popierajmy zaprowadzanie warsztatów domowych u włościan, poprawiajmy rasę naszego inwentarza, ułatwiamy włościanom poprawę, dźwignijmy produkcję zwierzęcą, bo tym sposobem nietylko wzbogacimy zbożową, lecz przy możności tańszego wychowu, odzyskamy dostęp na targi Europy.

Są położenia ekonomiczne, w których, w energii własnej, i z tego co jest, trzeba stworzyć poprawę.

Brak konsumenta nie tyle u nas jest rzeczywistym ile pozornym, bo kraj go ma w samej ludności rolniczej; ułatwiając postęp, podnosząc oświatę, obudzając poznanie potrzeby lepszego żywienia się, ubrania, mieszkania, równowaga między produkcją a konsumpcją, w części się odzyska.

Brak kapitału jest więcej brakiem cyrkulacji, brakiem zorganizowania kredytu, i gdyby idea spółek zyskała upowszechnienie, zespolone zasoby, pociągając pieniądź nieczynny, lub na innych placach działający, obierałyby właściwe miejscowości na zakłady i właściwe drogi handlowe.

Wiele więc od nas samych zależy, i jak zagojeniu rany, zdrowe soki ciała pomagają, tak i niedostatkom naszym, zdrowe widzenie zwolna zaradzi.

Pracujmy przeto dalej na niwie naszej, podnośmy żywotne pytania rolnicze, a Bóg usiłowaniami naszym pobłogosławi.

SPRAWOZDANIE Z NAGRÓD

przyznanych w 1859 roku za udoskonalenia w pojedynczych gałęziach gospodarstwa.

Z kolei przychodzi mi zdać sprawę z konkursu o nagrody przeznaczone przez Towarzystwo Rolnicze dla każdego Oddziału Towarzystwa Kredytowego w medalach wielkich i średnich za następujące przedmioty:

Pierwsza nagroda za produkowanie nasion roślin pastewnych stale do gospodarstwa wprowadzone i za korzystne uznane.

Druga, za najlepsze urządzenie łąk w oddziale.

Trzecia, za najlepsze urządzenie lasów i systematyczne onych prowadzenie.

Czwarta, za wzorowo urządzoną pasiekę.

Piąta, za szkółkę drzew owocowych najlepszą w oddziale.

Szósta, za spieniężenie największej ilości nabiału z własnej folwarcznej obory w przerobach a nie w mleku.

Ważne to są zaiste przedmioty. Towarzystwo Rolnicze powołując do konkursu te szczegółowe usiłowania i otrzymane z nich owoce, nie miało jedynie na celu publiczną nagrodą uwieńczyć objawy rozwiniętego już na drodze postępu gospodarstwa, ale raczej wskazać zaniedbane u nas kierunki, podnieść ich ważność, zachęcić do skierowania ku nim uwagi, nakładów i pracy właścicieli ziemskich, a nareszcie nabrać przekonania, o ile w rozmaitych okolicach kraju naszego i do jakiego stopnia doskonałości rozwinięte zostały.

I tak, wynagradzając produkowanie nasion roślin pastewnych i najlepsze urządzenie łąk, daje publiczne

uznanie zasługom i chwalebnej gorliwości gospodarzy, w przysposobieniu a często i tworzeniu najważniejszego czynnika pomysłności postępowego rolnictwa to jest paszy. Ubiegający się o tę nagrodę powinni byli złożyć dowody, iż opuścili wiekową rutynę, rolę jedynie potem czoła swego zlewać i tam tylko pracę swoją poświęcać, gdzie bez niej ziemia niczy człowiekowi nie dała.

Powołując do konkursu systematycznie urządzone i utrzymane lasy wynagradza w gospodarzu poświęcenie teraźniejszości dla odległej przyszłości, chwilowej korzyści dla dobra i pomysłności wnuków, wyrwanie się z pod wpływu zadawnionych przesądów, tak dobitnie wyrażonych w znanym przysłowiu ludu naszego: „nie było nas, był las; nie będzie nas, będzie las,” wreszcie energiczną wolę walczącą z zakorzenionymi zwyczajami i narowami bezwzględno po lasach paszenia.

Odznaczając nagrodą wzorowo urządzone pasieki i szkółki drzew owocowych, wynagradza te szlachetne zatrudnienia rolnika, który wolne od pracy chwile obraca na upiększenie i uprzyjemnienie swego zacnego zawodu. Przez nie utrzymuje się i rozwija owe nieprzerwane połączenie i niejako poufałe obcowanie człowieka z przyrodą, która mu tajemnicze skarby swoje objawia i każdą choć drobną obsługę owocami płaci.

Uznając wreszcie zasługę spieniężenia w przerobach największej ilości nabiału, Towarzystwo Rolnicze, zachęcając gospodarzy do tej tak ważnej gałęzi przemysłu rolnego, zwraca ich uwagę na korzyść uwolnienia się z pod ogólnego zwyczaju tak zgubnego i pod względem ekonomicznym i obyczajowym wydzierżawiania ryczałtowego nabiału.

Rzucając okiem na wypadek tegorocznych konkursów, zasmuciłby nas mały poczet ubiegających się o nagrody, gdyby ten objaw nie dał się wytłumaczyć pocie-

szającą uwagą, że podobne konkursy są u nas nowością, która jeszcze ani w naszych przekonaniach ani zwyczajach zakorzenie się nie mogła, że nasze rolnictwo na drodze postępu od niedawnego kroczy czasu, że owoc przeważnych i pełnych poświęceń usiłowań zwolna dojrzewa, a tu nie usiłowania ale już otrzymane skutki do nagrody są powołane; że wreszcie prawdziwa zasługa często się kryje, i przymusu potrzeba by ją do współzawodnictwa o uznanie powołać, a ten który do doskonałości zmierza i jasno ją przed swojemi oczami widzi, niechętnie niedokończone dzieło pod sąd publiczności podda.

Konkurs o nagrodę za produkowanie nasion roślin pastewnych wywołał tylko w jednym oddziale Towarzystwa Kredytowego to jest w oddziale Warszawskim jedną kandydaturę, której wszelako Delegacya konkursowa, pomimo uznania jej zalet nie przyznała nagrody, nie odpowiadała bowiem głównym żądanym warunkom. Nie powinien nas zrazić ten na pozór smutny wypadek konkursu. Produkcyja na wielką skalę nasion roślin pastewnych w zamożnych tylko w siłę rodzajną gospodarstwach z korzyścią miejsce mieć może. Wymaga prócz tego szczegółowego zajęcia gospodarza i liczne robotnika. Jest to zyskowna a przytém zbawienna spekulacyja, uwolniłaby bowiem kraj nasz od konieczności sprowadzania niepewnych często nasion z zagranicy; nie jest wszelako miarą uprawy roślin pastewnych, każdy bowiem niemal u nas dobry gospodarz na swoją potrzebę własne produkuje nasienie. Miejmy nadzieję, że wysokie ceny tych nasion, zachęcą gospodarzy, którzy się w wyjątkowem położeniu, sprzyjajacém temu przemysłowi znajdują, do ich większego produkowania.

Do konkursu o nagrodę za najlepsze urządzenie łąk, w czterech oddziałach Towarzystwa Kredytowego przedstawili się kandydaci:

W oddziale Warszawskim czterech, z których jeden jako nieodpowiadający warunkom konkursu usunięty został. Z trzech zaś pozostałych, to jest Członków Towarzystwa Jana Mittelstaedt właściciela dóbr Dąbie, Bolesława Kleniewskiego właściciela dóbr Sierakówek i Jana Wężyka właściciela dóbr Bałdów, temu ostatniemu przyznana została nagroda.

W tém osądzeniu przeważała uwaga, jak z małemi nakładami przy usilnej pracy i przezorném użyciu sił, które się często w gospodarstwie marnują, można wielkie osiągnąć rezultaty. Koszta bowiem poprawy i urządzenia 150^{ciu} morgów łąk w Bałdowie zaledwo 2,000 złp. wyniosły; a waga siana sprzątniętego, która przecięciowo w trzech latach przed rozpoczęciem ulepszeń 1,240 centnarów wynosiła, doszła w ostatnich trzech latach do zadziwiającej przecięciowej ilości 5,720 centnarów, to jest do 38 centnarów z morgi.

Nie mogę wszelako zamilczeć zasług dwóch następnych kandydatów, i tak: Członek Towarzystwa Bolesław Kleniewski ilość siana swego w trójnasób powiększył, a Członek Towarzystwa Jan Mittelstaedt, szkodliwe bagna i nieużyteczne obszary 300 morgów wynoszące w urodzajne łąki zamienił, z których trzecia część do konkursu przedstawiona 4,000 centnarów siana w roku zeszłym wydała.

W oddziale Kaliskim medal dany nie został przedstawiającemu się kandydatowi z powodu, iż nie odpowiadały jego łąki warunkom konkursu.

Oddział Kielecki przyznał nagrodę Członkowi Towarzystwa Pawłowi Popielowi, który sprzęt siana w dobrach Kurozweki z 50^{ciu} fur do 320 doprowadził i to bez sztucznego nawodnienia, koszta bowiem urządzenia jednej morgi zaledwie 60 złp. wyniosły.

Oddział Siedlecki wynagrodził rzadkie zabiegi nad powiększeniem wartości nie własnego majątku, i nie-

zmordowaną pracę Administratora poręczającego, Adolfa Borzysławskiego, w dobrach donacyjnych i bezładnych Dąbrowa, który wyrobił 39 morgów łąki z nieużytecznego olszyną i sitowiem zarosłego bagna. Użył w tym celu wszelkich potrzebnych środków: wykopał 877 prętów rowu, który przy stosownej szerokości do 7 ½ łokcia zagłębiać musiał; zwiózł miejsca niskie i torfiaste piaskiem, obsiał górzyste na przemian owsem, wyką i trawą tymoteusza, urządził nareszcie systemat dzikiego nawodnienia. Tym sposobem obdarzył dobra, których był tylko administratorem poręczającym, piękną łąką, która mu przecięciowo blisko 40 centnarów dobrego siana z morgi w ostatnich latach wydała.

Nagroda za najlepsze urządzenie lasów i ich systematyczne utrzymanie w siedmiu oddziałach Towarzystwa Kredytowego przyznana została; w jednym tylko Lubelskim żaden do konkursu nie stanął kandydat.

W oddziale Warszawskim czterech było kandydatów, w Kaliskim trzech, w Kieleckim i Siedleckim po dwóch, w Radomskim, Płockim i Augustowskim po jednym. Tym sposobem czternastu właścicieli poddało pod sąd urządzenie swoich lasów. Przeglądając szczegółowe opisy z radością upatrujemy chwalebne i pełne troskliwości na przyszłość usiłowania, w rozciągnięciu zbawienną opiekę nad tém, według ogólnego uznania zaniedbaném źródłem bogactwa krajowego. We wszystkich systematyczny i z naturą lasu zgodny ład i porządek, wzorowe utrzymanie i odmładzanie przez siew, sadzenie lub zostawianie nasienników; osuszone rowami mokradła, zagajone halizny, ogrodzone i od szkody zabezpieczone poręby. W urządzeniu wszelako szczegółowych lasów szczególne przeważały widoki, i tak: kiedy lasy dóbr Zaniąt do Członka Towarzystwa Rudolfa Skarzyńskiego należące i lasy Praszki własnością Czł.

Tow. Tomasza Potockiego będące, którym Delegacye konkursowe oddziału Warszawskiego i Kaliskiego przyznały nagrodę, za wzór służyć mogą z powodu systematycznego odnawiania i przezornego użytkowania. Odznaczone medalem w oddziale Siedleckim lasy dóbr Turna, własnością Członka Towarzystwa Wacława Popiela będące i Mordy do Członka Towarzystwa Jana Zembrzuskiego należące, drugiego kandydata do nagrody w tym oddziale zadziwiający dają nam dowód szczególnej troskliwości na przyszłość ich właścicieli, z których pierwszy posiadając 41 włók lasu, które o 316 morgów, starannemi obsiewami powiększył, wzorowo urządził i utrzymuje; drugi zaś nabywszy w roku 1836 majątek 2,787 morgów lasu posiadający, dorobił z nieużytków 1424 morgi, a tak jeden jak i drugi oszczędzając owoce pracy swojej, drzewo na potrzeby gospodarskie z sąsiednich lasów zakupuje.

Uznane jako godne nagrody w oddziałach Towarzystwa Kredytowego Radomskim i Augustowskim lasy Prymasowej Woli, w okręgu Opoczyńskim, własnością Ignacego Bogusławskiego będące i w Grabowie, majątku Członka Towarzystwa Felixa Wagi, w okręgu Biebrzańskim położone, świadczą o prawdziwych i chwalebnych zasługach ich właścicieli, którzy bez względu na ofiary i koszta w leśnych okolicach nie prędko się wracające, przodkując na drodze postępu sąsiadom, piękny im do naśladowania przykład i zachętę dają.

Na zaszczytną zasługują wzmiankę lasy dóbr Długie, którym Delegacya oddziałowa Płocka wielki medal przyznała, a które dawny ich właściciel Marcin Cisowski wydzieliwszy przed 40^{ty} laty 504 morgi z gruntów orných przez kosztowne obsianie stworzył, a terazniejszy ich posiadacz Czł. Tow. Krysztof hr. Plater w wzorowym utrzymuje porządku.

A teraz w końcu przychodzi mi wspomnieć o lasach dóbr Złota, do Czł. Tow. Franciszka hr. Wodzickiego należących, a którym Delegacya oddziału Kieleckiego nagrodę przysądziła. Ojciec terażniejszego właściciela Stanisław Hr. Wodzicki znany w kraju naszym ze znajomości botanicznych i zamiłowania ogrodów, ubolewając nad zniszczeniem lasów modrzewiowych które niestety wprzód znikły, nim dwory i kościoły przez przodków naszych, z ich znakomitego wybudowane drzewa uległy ruinie; lasy swoje w roku 1799 urządziwszy, wycinane poręby modrzewiami zasiewać i zasadzać postanowił. Tym sposobem w wysokopiennój części 470 morgów wynoszącej lasów Złockich, powoli cały drzewostan się zmienia. Niskopienny zaś las z dębiny i grabiny złożony przy koniecznej stopniowej trzebieży w lat 40 się odnawia. Wzorowy porządek który ojciec zaprowadził, syn z największą troskliwością utrzymuje; wspierany jest w tej pracy przez leśniczego dóbr Złota Maciejewskiego, którego oceniając długoletnie i rzadkie zasługi, Delegacya oddziałowa Kielecka do nagrody w liście pochwalnym przedstawiła. Komitet uwzględniając to żądanie i przeważne do niego powody, panu Maciejowskiemu list pochwalny przysądził.

Ta szczególna piecza nad przywróceniem w lasach naszych, w których modrzew sośnie, sosna brzozie i osice powoli ustępuje, pierwotnego drzewostanu lubo nie tak wyraźnie jak w lasach Złockich i w innych lasach do konkursu podanych się objawia, i tu wymienić muszę lasy w Łaniętach, Willanowie, Praszce, a w szczególności w Turnie, gdzie na tej drodze znakomite przedsięwzięto usiłowania.

Do nagrody w medalu średnim za wzorowo urządzoną pasiekę, w trzech Oddziałach Towarzystwa Kredytowego przedstawili się kandydaci; a mianowicie:

w Warszawskim czterech, w Radomskim i Lubelskim po jednym. Z czterech kandydatów w oddziale Warszawskim, współzawodnictwo o nagrodę ograniczyło się między pasieką w Strzegocinie, majątku do Członka Towarzystwa Macieja Ordęgi należąca i pasieką w Woli Gośławskiej prowadzoną przez Członka Towarzystwa Alexandra Pawłowskiego i temu ostatniemu medal przyznany został. Jedyny powód tego orzeczenia był wyższy dochód, wynoszący przeszło 30 złp. z ula wykazany.

Obie pasieki wzorowo prowadzone, równoważące przedstawiały zalety.

Członek Towarzystwa Alexander Pawłowski wydoskonalił i ulepszył ule przewiewne, których okaz na wystawie Łowickiej medal otrzymał; użycie ich w swojej pasiece rozprzestrzenia i doświadczenia porównawcze, które korzystnie dla ulów z własnego pomysłu wypadły z ulami Angielskimi Nuta i ulami Dzierżona robi.

Właściciel Strzegocina Członek Towarzystwa Maciej Ordęga poświęcił pszczolnictwu pracę swoją i każdą chwilę wolną od innych gospodarskich zatrudnień. Zawezwał do siebie znanego z wynalazków swoich w tym przedmiocie Dzierżona i dom swój otworzył na wykład naukowy pszczolnictwa; sam ciekawe nad pszczołami robi postrzeżenia i chętnie je innym udziela, nowy i korzystny gatunek pszczoł włoskich sprowadził i przyswoił i tak wielkie położył w tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego zasługi, z taką gorliwością zachęca do naśladowania i skarby swoich doświadczeń przed publicznością otwiera, że wyłączne w tym pięknym i użytecznym przemyśle zajął położenie, i z tego powodu na wniosek Delegacyi konkursowej Komitet Towarzystwa list pochwalny mu przysądził.

Pasieka w Wielkiej Woli majątku Członka Towarzystwa Kazimierza Skórkowskiego a przez Delegację od-

działową Radomską nagrodą obdarzona, nie przedstawia jeszcze tak korzystnych jak dwie poprzednie rezultatów, a to z powodu że niedawno założona, prowadzona jest według metody Dzierżona, która szczególnie rojności sprzyja, zasługuje wszelako na zaszczytną wzmiankę, jako piękne usiłowanie wskrzeszenia na nowo zaniedbanego u nas pszczolnictwa.

Delegacya oddziałowa Lubelska wynagradzając medalem Kazimierza Mazurka miała więcej na widoku publiczne dać uznanie jego znakomitym zasługom, jak ocenić pasiekę w dobrach Orłów Murowany, którą zarządza.

Więcej daleko kandydatów wywołał konkurs o nagrodę za najlepszą szkółkę drzew owocowych. Z delegacyj oddziałowych, pięć delegacyj mogły przysądzić medale. W oddziałach tylko Kieleckim, Lubelskim i Augustowskim żaden się nie przedstawił kandydat. Z prawdziwą pociechą w opisach ubiegających się o nagrodę szkółek drzew owocowych, widzimy rozwijający się przemysł, który nie tylko pomnoży bogactwo narodowe, ale nasze wiejskie siedziby i prowadzące do nich drogi uprzyjemni i ozdobi. Ogrodnictwo jest niejako estetyczną stroną rozwiniętego rolnictwa, daje miarę moralności i poszanowania własności ludu wiejskiego, przy chlebie powszednim zdrowe i słodkie zastawia mu wety. Wszelkie na tej drodze usiłowania na publiczne zasługują uznanie. Pomiędzy uwieńczonemi kandydatami, Ignacy Rohoziński właściciel Domoradzic w Oddziale Radomskim i Franciszek Wichrowski ogrodnik w Kocku w oddziale Siedleckim na szczególną zasługują wzmiankę. Każda z tych szkółek systematycznie założona i wzorowo prowadzona więcej jak 5,000 zawiera szczepów. Nietylko że zaspakaja znaczną miejscową potrzebę, ale przeszło tysiąc szlachetnych owocowych drzewek co-

rocznie sprzedaje. W Domaradzicach od lat dziesięciu, w Kocku od lat siedmnastu istnieje, a według raportu Delegacyi obie te szkółki przeszło dwudziesto sześćdziesiąt tysiącami szczepów okolicę wzbogaciły; ileż więc z tych rogów obfitości powstało sadów. Premiowana w oddziale Warszawskim szkółka drzew owocowych w Liśnie majątku Jana Kieszkowskiego i w oddziale Kaliskim w Kamieniu, do Juliana Czartkowskiego należąca, lubo w mniejszych rozmiarach, znakomite przedstawiają zalety. W oddziale Płockim dwie równe w zasługach kandydatury walczyły o nagrodę: szkółka owocowa w Rumocce do Członka Towarzystwa Szymona Rudowskiego i w Rusinowie do Augusta Podowskiego należąca. Delegacya jedynie z uwagi że ta ostatnia od dawniejszego czasu udziela okolicy swoich dobroczynnych darów i przez ogrodnika rodaka jest prowadzona, nagrodę jej przyznała.

Przemilcząć tu nie mogę zasługi księdza Dąbrowskiego proboszcza z Kunowa, który razem z właścicielem Domaradziec o nagrodę się ubiegał. Szkółka jego z najszlachetniejszych złożona szczepów i wzorowo utrzymana, jest zarazem szkołą ogrodniczą dla młodych chłopaków, których sam do tego użytecznego kształci zawodu, jest źródłem, z którego okoliczni włościanie czerpią bezpłatnie środki ozdabiania sadami swoich siedzib. Piękny ten przykład zasługuje, ażeby do naśladowania przedstawiony został.

Konkurs o nagrodę za spieniężenie największej ilości nabiału w przerobach, wywołał w całym kraju dwie tylko kandydatury: to jest Członka Towarzystwa Karola Pawłowskiego właściciela dóbr Orłów, w oddziale Warszawskim i Członka Towarzystwa Antoniego Święckiego właściciela dóbr Rzewin, w oddziale Płockim położonych. Obydwom Delegacye Konkursowe medal przyznały. Jest to dowód przekonywający, jak ta gałąź prze-

mysłu rolniczego, która z umiejętnością prowadzona przy stosunkowo wysokiej cenie przerobów mlecznych znaczne zapewnia korzyści, mało jest u nas rozwinięta, i tém większa należy się pochwała śmiałym i pracowitym rolnikom, którzy przykładem swoim sąsiadów do naśladowania zachęcają, oświecają ich doświadczeniem i niejako nowy tor przed nimi tworzą. Jednym z powodów tego zaniedbania jest dawny wkorzeniony zwyczaj wydzierżawiania ryczałtowo nabiału, który lepszemu utrzymaniu i wydoskonaleniu się bydła rogatego stoi na zawadzie, jest poświęcenie obecnych bezpośrednich korzyści dla dalszych widoków, jest trudność utrzymania konkurencyi z dzierżawcami nabiału. Najgłówniejszym jednak powodem nierozpowszechnienia u nas przerobu mleka, jest mało rozwinięte gospodarstwo kobiece, które wszelako ważne w naszym gospodarstwie wiejskiem zajmować powinno miejsce. Trzeba by zmienić panujące zwyczaje, powrócić do zatartych tradycyj i pewien rodzaj restauracyi społecznej przeprowadzić. Przeciwno temu walczyć zawsze będą chwilowo zagrożone interesa, przyzwyczajenie i apatia. Ale silna z naszej strony wola, gorliwość w pełnieniu obowiązków towarzyszek i współpracowniczek naszych w ciężkim rolniczym zawodzie, te trudności zwalczyć zdołają.

A teraz zwracając oczy na to choć szczupłe, ale dobrze zasłużone grono właścicieli ziemskich, którzy tym ważnym ale dotąd zaniedbanym gałęziom poświęcili pracę i mozolne często zabiegi, widzimy iż w miarę ważności powołanego do nagrody przedmiotu, liczniejszy poczet współzawodników się stawia. I tak, o medale za lasy w siedmiu oddziałach Towarzystwa Kredytowego, sześćnastu ubiegało się kandydatów, o medal za łąki w czterech, siedmiu, za szkółki drzew owocowych w pięciu oddziałach siedmiu; za pasiekę w trzech, sześciu, a za na-

biał w dwóch oddziałach, dwóch do konkursu podało się kandydatów. Uderza nas i ta okoliczność, iż kiedy w oddziale Warszawskim do otrzymania sześciu medałów stanęło szesnastu właścicieli ziemskich, w oddziale Lubelskim dwa konkursy po jednym znalazły kandydacie, a w oddziale Augustowskim jeden tylko zjawił się kandydat. Jak pierwszy pojaw świadczy o rozszerzeniu się zdrowego przekonania, iż urządzenie i utrzymanie lasów i łąk jest koniecznym warunkiem każdego dobrego gospodarstwa, i że w tym zbawiennym kierunku nie szczędząc pracy i nakładów znakomite zrobiono postępy; tak drugi przekonywa, iż w miarę oddalania się na wschód od stolicy, albo gospodarstwa mniej są w swoich szczegółach rozwinięte, albo większa panuje pomiędzy ich właścicielami na rozgłos i publiczną pochwałę obojętność. Sądzę wszelako, że ekonomiczne stosunki, ludniejsze miasta i zakłady przemysłowe, a tém samém łatwiejsze środki odbytu gospodarstwom na lewej stronie Wisły położonym, korzystniejsze do rozwinięcia się tych szczegółowych gałęzi dają warunki. Ulepszenie dróg i komunikacyj, budująca się kolej żelazna, żegluga parowa na Wiśle, Bugu i Narwi, zbliżając do Warszawy odległe okolice, temu z czasem po części zaradzą. A miejmy nadzieję, że przy rozszerzeniu się zbawiennego wpływu Towarzystwa Rolniczego, przy gorliwości jego członków, przy silném przyczynieniu się korespondentów, kiedy na nowo kraj cały do publicznego popisu powołany zostanie, liczniejsze grono ubiegać się będzie o publiczne uznanie zasługi. Podwójna z tego wypłynie korzyść: bo naprzód każda okolica będzie miała wskazane miejsce do szukania przykładu i czerpania nauki na doświadczeniu opartej; a powtóre uwienieczone szczegóły gospodarstwa i ich sumienne opisy wykazując, środki, koszta i otrzymane owoce, rozszerzą przekonanie

o ich ważności, obudzą chęć do naśladowania, a rozwijając się zdrowo i silnie, zespolą się w całość gospodarstwa, dadzą mu owe urozmaicenie w jednolitości, dadzą mu ową harmonię, która jest cechą jego doskonałości.

SPRAWOZDANIE Z NAGRÓD

przyznanych w 1859 roku za najlepsze gospodarstwa folwarczne.

Towarzystwo Rolnicze powołując do konkursu w oddziałach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, większe gospodarstwa wiejskie, pragnęło wywołać na widok publiczny odznaczające się w kraju dobra lub pojedyncze folwarki; przeznaczając największy medal jako nagrodę, wskazało miejsce zajęte przez całość folwarczną, obok innych pojedynczych kierunków gospodarskich, również do konkursu powołanych: przyznało, iż główném usiłowaniem każdego gospodarza winno być dążenie ku osiągnięciu harmonii w całości.

Pojedyncze szczegóły, jakkolwiek ważne i silnie rozwinięte, jedynie przy bacznej uwadze na całość, spodziewane korzyści bez straty w innych kierunkach przynosić mogą. Często same lubownictwo prowadzi do poświęcenia się z gorliwością pewnym szczegółom rolniczym, jest ona tém w gospodarstwie, czem w świecie umysłowym uznanie pewnych pojedynczych prawd, połączone z nieznajomością lub zaprzeczeniem innych.

Do objęcia pod baczne oko i umiejętny kierunek całości gospodarskiej, potrzeba znajomości wszystkich warunków dobrego gospodarstwa, potrzeba nieustanniej

i pracowitej pieczy. Ta harmonia, ten ogólny ład, to umiejętne korzystanie ze wszystkich szczegółów, ta ciągła pamięć na część moralną zadań rolnika, są najwyższym szczytem naszych usiłowań, są ciągłym celem naszych zabiegów; a tym, którzy z pomiędzy spółubiegających się najwyżej doszli w tém dążeniu, dziś Towarzystwo Rolnicze przysądza medale.

W całym Królestwie dóbr 24^{ty} przedstawionych zostało do tego konkursu.

W oddziale Warszawskim współubiegało się o medal następujących dóbr siedem: Bielawa, Ktery, Leszno, Lucień, Oporów, Rudzienko, Wola Pękoszewska.

Dobrom Bielawa w okręgu Warszawskim, będącym własnością Członka Towarzystwa Ludwika Rosmana, Delegacya Oddziałowa przyznała nagrodę większością głosów; troje bowiem z przedstawionych dóbr do tego stopnia równały się w zaletach i wykazanych intratach, że bez głosowania wybór był niemożliwy.

Bielawa leży nad Wisłą, 2 mile powyżej Warszawy, położona na płaszczyźnie, jednak od wilgoci nie cierpi; spódnia warstwa jest przepuszczalna.

Grunta powiślańskie napływowe stanowią 0,13 pól z warstwą rodzajną 10 cali głęboką, zabezpieczone od wylewu wałem 28 werst długim, 22 stóp nad 0 wody wysokim, usypanym wspólnym kosztem właścicieli, których niwy od zalewu zabezpiecza.

Grunta gliniaste ciepłe stanowią $\frac{1}{10}$, a żytnie 0,77 powierzchni ornój.

Nieco mniej jak $\frac{2}{3}$ całej przestrzeni, jest w posiadaniu włościan, trzydziestą część lasy zajmują, a stosunek łąk do gruntów ornych jest jak 1 do 3^{ch}. Od 20^{tu} lat zaprowadzone są już trzy płodozmiany, w których najwięcej $\frac{1}{4}$, najmniej $\frac{1}{6}$ pól pod oziminy jest przeznaczona.

Na gruntach powiślańskich gospodarstwo dowolne; z powodu często padającej rdzy na pszenicę, nie jest ona siewana na tych nizinach.

W Bielawie gipsowanie koniczyny żadnego skutku nie wywołuje, nader rzadki wypadek na gruntach tego rodzaju; wiadomém jest, że na ziemiach zawierających w dostatecznej ilości gips, jego użycie jest bezskuteczne, i że w okolicach obfitujących w to ciało, nie używają gipsu do posypywania roślin, a wożą w odległe o kilkanaście mil miejscowości, zawdzięczające znakomite polepszenia gipsowaniu. Lecz grunta w Bielawie sądząc po opisie, prawdopodobnie gipsu nie zawierają; jaka może być przyczyna tego wyjątku, li tylko głębsze badanie naukowe tej ziemi wykryć będzie mogło.

Właściciel Bielawy był jednym z pierwszych w kraju, w użyciu buraków do wyrobu wódki w latach nieurodzaju ziemniaków, i otrzymał do 7 $\frac{1}{2}$ kwart okowity z korca; we Francyi pomimo wydoskonalonego gorzelnictwa buraczanego, nieosiągnięto znacznie wyższych wypadków.

Po stracie na księgოსuszu krów rasy żuławskiej, zaprowadzone zostały krowy w okolicy kupione; w roku zeszłym sprowadzono 4^{ty} sztuki bydła algauskiego, a sądząc po tegoroczném łatwém i dobrém na równo z innemi przezimowaniu, wnioskować można, że z łatwością da się ta rasa aklimatyzować.

Krowy wydają średnio rocznie 1,488, najlepsze 2,360 kwart mléka; raz na tydzień mierzy się i zapisuje całodzienny udój od każdej krowy.

W oddziale Kaliskim wybrane zostały dobra Dąbrowa, z pomiędzy trzech innych do tej nagrody przedstawionych, to jest Kraśnicy, Lubali i Masłowic. Leży Dąbrowa w okręgu Radomskim, powiecie Piotrkowskim, o dwie mile od stacyi kolei żelaznej Kłomnice;

jest własnością Członka Towarzystwa *Antoniego Szankowskiego*.

Położenie Dąbrowy jest wzgórzyste, grunt gliniasty, w rudzinę przechodzący, w części piaszczysty, w części sapowaty; pod nim spodnia warstwa opoka, którą zwykle jednak poprzedza różnej grubości margiel. Łąki i pastwiska zajmują niemal taką rozległość jak i pola: nader pomyślny i rzadki stosunek w naszym kraju. Są one osuszane, obejmują sztucznych nawodnień 18 morgów, dzikich 100 morgów, część zaś pod zalew jest urządzona. Nawodnienia zabezpieczyły w roku zeszłym Dąbrowie znaczny sprzęt siana, a brak tak ogólny paszy, z powodu suszy, nie dał się uczuć.

Chmielnik założony starannie, 400 prętów kwadratowych rozległy, przecięciowo z 7^{mia} lat przyniósł około tysiąc złotych rocznie; tym wypadkiem zachęcony właściciel, zakłada nowy chmielnik na przestrzeni dwa razy większej. Las podzielony na 80 poręb, a zajmujący $\frac{1}{3}$ powierzchni dóbr, starannie jest utrzymywany, halizny się obsiewają, wszelkie cięcia na teraz wstrzymane, z powodu oplakanego stanu, w którym go właściciel Dąbrowy zastał przy objęciu w posiadanie. Drzewo budowlane kupuje się w sąsiedzkich lasach, a głównego materiału opałowego dostarcza torf, na wielką skalę wydobywany i z pomyślnym skutkiem dla kowali kokszowany. Okazy tego węgla torfowego nadesłane zostały na Wystawę zeszłoroczną Łowicką i wywołały przyznanie listu pochwalnego. Rachunki przyłączone do sprawozdania Delegacyi wykazują godny uwagi stosunek, jak 1 do 3^{ch} rozchodu do czystej intraty. Przeważnie z tego względu Delegacya Oddziałowa Kaliska przyznała pierwszeństwo Dąbrowie nad innemi majątnościami, przedstawianemi do konkursu.

W oddziale Radomskim spółubiegały się dobra Bokszyce, Rozniszew i Tursko. Komitet jednak, ze względu na znaczną różnicę zdań, silnie odbitą w Delegacyi Oddziałowej, zawiesił przyznanie medalu i odwołał się do Delegacyi w powiększonym komplecie.

Oddział Kielecki przedstawił tylko jedno dobra do konkursu, Jaronowice, własność Członka Towarzystwa *Stanisława Dumina Borkowskiego*, któremu Delegacya Oddziałowa medal przyznała.

Jaronowice, w okręgu Jędrzejowskim, o mil dwie od Jędrzejowa, leżą na pagórkach; rędzina, białyczek i chrap stanowią ziemię tych dóbr. Spodnia warstwa jest opoka, przeto też sama co i w Dąbrowie, o 6 mil odległej. Ziemia ta jest wyjątkowo urodzajna w tej okolicy, a z niej zbierane zboże rzadkiej jest namłotności. Lecz jeśli z jednej strony natura szczerze te dobra opatrzyła w grunta urodzajne, zrównoważyła swe dary, nie dając im w podziale ani łąk, ani pastwisk. Ta okoliczność przyczyniła się zapewne niemało do wyludnienia, które zastał właściciel terażniejszy przy objęciu tych dóbr w posiadanie; od tego czasu ludność wzrosła o połowę. Lny i konopie w tej okolicy nie są uprawiane. Właściciel w swoim sprawozdaniu, przytoczonym w protokóle Delegacyi Okręgowej, utrzymuje, iż mieszkając z kolei w różnych stronach naszego kraju, wyższą zastał moralność i wykształcenie pomiędzy ludem trudniącym się uprawą lnu i wyrobem płótna, jak tam, gdzie ten przemysł nie jest upowszechniony. Przypisuje to sprawiedliwie podanej sposobności wieśniaczkom do ciągłego zatrudnienia w domu. Z powodu jednak, iż len potrzebuje gruntu lekkiego i głębokiego, nie wszystkie okolice są w możności uprawiania tej rośliny i innymi różnorodnymi środkami należałoby dążyć do nastreżenia ludności wiejskiej nawet po domach w czasie

zimy odpowiedniego zatrudnienia. Lepiej bowiem, iżby jak z przędzy małe zyski ciągnęli włościanie, aniżeli bezużytecznie znaczną część zimy przetrawali. Próźniactwo jest źródłem wszelkiego złego i głównym powodem ubóstwa; umiarkowane ciągłe zatrudnienie wzmaga siły do pracy; długi zimowy odpoczynek nie może jak tylko je niweczyć. Praca ciągła, nie dając czasu do rozwinięcia się różnym wadom i narowom, od nich ochrania. Gipsowanie koniczyny przed zimą z pomyslnym skutkiem zaprowadzone jest w Jaronowicach; wcześniejsze i dłuższe działanie gipsu, zyskiwane tém postępowaniem, licznie już było zachwalane, winno zwrócić naszą uwagę i być przedmiotem dalszych naszych doświadczeń.

Właściciel Jaronowic uważa, iż urodzaj grochu nader zależy od wyboru dnia siewu; przekonany, iż nie można przewidzieć stosownej chwili, a pragnąc zabezpieczyć jednostajny urodzaj, w trzech odstępach wykonywa tę robotę: rozpoczyna siewy wiosenne od grochu, po ich ukończeniu sieje poraz drugi, po zasadzeniu ziemniaków około 15^{go} maja, siew grochu kończy.

Używa właściciel Jaronowic ziemi do prześciełania nawozów w znacznej ilości, a ponieważ nie ma torfowisk, ani też obszernych przestrzeni pod wodami, dostarczających materiałów odpowiednich, u podnóża spadków silnych porobił rowy, z których woda po przepelnieniu brzegów odchodzi, dając czas porwanym cząstkom w szybkim biegu do opadnięcia na dno; w dodatku do tego środka, starał się połączyć wszystkie te wody, płynące z pól, w zbiorniku kilkanaście prętów kwadratowych obszernym, dwa łokcie głębokim. Rowy te i wszelkie inne, wśród pól będące, wraz ze zbiornikiem, dostarczają corocznie podostatkiem rodzajnej ziemi, zdatnej do mieszania z nawozami.

W celu zapobieżenia śnieci w pszenicy, używane było do zaprawienia ziarna wapno, roztwór witryolu niebieskiego i roztwór soli kuchennej, lecz te ostatnie dwa środki winny być nader ostrożnie stosowane; wiadomém jest bowiem, iż sól kuchenna, w nieco większej ilości na grunta użyta, zmniejsza urodzajność ziemi: ta też w roku zeszłym w Jaronowicach zaprawa ziarna zaszkodziła pszenicy.

W żniwach snopki składają się tu w 10^{ki} lub po 6 razem, w celu uniknienia próżnego ruchu. O ile jest ważnem zapobieganie niepotrzebnym przenoszeniom, jasno wykrywa ściślejsze obliczenie kosztów każdego ruchu.

Przyjdzie może kiedyś i u nas ta chwila, w której oszczędzając pszczołom dalekich wędrówek z kropelką miodu, naśladować zwyczaj wprowadzony już w Hannoverze, pasieki przewożone będą w miejsca, gdzie w różnych epokach lata najobfitszy zbiór miodu jest do czerpania.

Jedne tylko dobra Nowosiołki przedstawione zostały do konkursu w oddziale Lubelskim. Delegacya oddziałowa z uwagi, iż folwark Nowosiołki jest częścią większej całości, że niemożebném było przekonać się, czy całość ta nie przyczyniła się z własnym uszczerbkiem do wzrostu części, rzeczoną dobrom nie przyznała nagrody.

W oddziale Siedleckim współubiegały się dobra Siemień, Przedziatek i Branice; te ostatnie, będące własnością *Józefa Szlubowskiego*, pozostające pod zarządem niezależnym *Felixa Rotarskiego*, otrzymały pierwszeństwo i to poczęści ze względu na trudności, które miały do przełamania, ze względu na cały obszar dóbr, podany do konkursu, gdy przeciwnie współzawodniczący przedstawili z większych całości tylko pojedyn-

cze folwarki. Położone o 7 wiorst od Radzyna, w gruntach gliniastych, ze spadkiem ku południowo-wschodniej stronie, mają w stosunku do całej powierzchni:

W posiadaniu włościan . . . 0,47,

Gruntów ornych dworskich . 0,32,

Łąk dworskich 0,06,

Lasów 0,15.

Przy tak małej przestrzeni lasów posiadają te dobra dwie gorzelnie i cukrownię, na małą skalę urządzoną, po większej części burakami w tém gospodarstwie zrodzonymi zaopatrywaną.

Te rolniczo-przemysłowe zakłady wywołały potrzebę obszerniej uprawy roślin okopowych: powstała przytém konieczność większej ilości rąk i dogodnych warunków dla komorników; przeznaczono dla nich mieszkania i ogrody darmo.

Na znacznej przestrzeni gruntów órka doprowadzona została do głębokości 12^m cali. Należy jednak nader ogłędnie środka tego używać, z powodu różnego stopnia urodzajności warstwy spodniej. Część Żmudzi i Inflant uprawia bardzo płytko sochą jednokonną; ciejszy się jednak pięknymi urodzajami, a dobra Lixna, leżące pod Dünaburgiem, wykazały w życie z dwudziestoletniej przecinki 10 ziarn plonu. Te okolice wydają w obfitości len, nader głęboko sięgający korzeniami, pomimo tej płytkiej uprawy. O ile z głębszej órki możnaby tam korzystać, li tylko ścisłe wysledzenie naukowe miejscowych stosunków i doświadczenia dokładne wykryć zdołają. Wyższość głębokiej uprawy jest jednak ogólnikiem, trudnym do zachwiania nawet nader licznymi wyjątkami.

W głównym folwarku nawozi się przeszło czwartą część gruntów ornych, rzadki u nas stosunek opodal od miast większych. Przy tak znacznej sile stercoryzacyi,

wprowadzono w Branicach zmianowanie nader wyczerpujące na części pola najzdatniejszej pod uprawę buraków. W ośmioletniej kolei buraki następują sześć razy po sobie, a potem sieje się groch i pszenicę. Lubo taka rotacya zdaje się nader wysilająca, jeśli jednak w nawozach oddane będą wszystkie pierwiastki wyssane z roli przez rośliny, trudno byłoby utrzymywać, iż rola ubożeje. Uprawa ziemniaków i buraków, wyrabianych na okowitę i cukier, w tej możności stawia rolnika: w cukrze i okowicie wywozi tylko ze swęj roli kwasoród, wodoród i węglík; pierwiastki te w wodzie i powietrzu dostarcza mu obficie natura, inne zaś, droższe dla rolnictwa, po większej części w nawozach jest w możności zatrzymać. Przy wywozie zboża pozbawia się rolnik niepowowrotnie tych pierwiastków drogocennych; wywożąc téż zboże za pośrednictwem sprzedanych zwierząt gospodarskich, lub produktów z nich ciągnionych, część jego pierwiastków zatrzymuje w nawozach. Doświadczenie i nauka wskazują, iż rola jest skarbnicą w różnym stopniu zamożną, której jednak bogactwo w każdym razie możliwem jest do wyczerpania.

Podana ilość inwentarza żywego, licząc jedną sztukę bydła lub koni, równą co do potrzebnej paszy 10^{ciu} owcom, wynosi w Branicach na jedną morgę pola 4^{3/4} owiec. Tam, gdzie jak w gospodarstwie idzie ostatecznie o pomyślny wypadek cyfrowy, takie obliczenia są nader ważne i różność stosunków rolniczych wyjaśniające; należy jednak w nich dążyć do coraz większej ścisłości. Wypadałoby przeto przyjąć za zasadę, iż cała przestrzeń służąca do wyżywienia inwentarza winna być podciągnięta pod obrachunek, dla wyjaśnienia, z jakiej przestrzeni wyżywienie jest czerpane; inwentarz zaś należałoby obliczać na jedności stofuntowe wagi ży-

wój, do którejto jedności przedstawicielem żywym najbardziej zbliżonym jest owca. Nie szłoby tu o osiągnięcie ścisłości matematycznej, lecz o zbliżanie się do niej coraz większe.

Znaczny stosunek inwentarza żywego do przestrzeni, uprawa głęboka, grunt jednostajny gliniasty, spowodowały świetne sprzęty w Branicach, szczegółowo podane w sprawozdaniu Delegacyi okręgu Radzyńskiego.

Oddział Płocki przedstawił do konkursu cztery dobra: Czajki, Kucice, Popowo, Szafarnia; nagroda w medalu przyznana została dobrom Popowo, własności Czł. Towarz. *Edmunda Skarzyńskiego*. Położone w powiecie Pułuskim, zajmują kąt przy złączeniu się Narwi z Bugiem; mają grunt szczerkowy, w $\frac{1}{6}$ pszenny, stoczysty, suchy. Łąki i pastwiska są w stosunku do pól jak 2 do $3\frac{1}{2}$; więcej jak trzecia część przestrzeni leży pod lasami. Celują te dobra nad drugimi wzorowym stanem budowli gospodarskich, wyjątkowo starannym utrzymywaniem i obsiewaniem lasów, licznym chowem bydła rogatego i koni. Zadziwiający szybki wzrost czystego przychodu w Popowie poświadczyło cyfrowo sprawozdanie Delegacyi.

Dobra Wierzbów, właściciela *Franciszka Łempickiego*, jedne tylko ubiegały się o medal w oddziale Augustowskim. Delegacya oddziałowa przyznała im tę nagrodę. Dobra te leżą niedaleko drogi bitéj, do Kowna prowadzącej, w okręgu Biebrzańskim, tam gdzie gubernia Augustowska mocno się zwęża; rozpostarte na płaszczyznach, z mało znaczącymi wzgórzami, posiadają grunta piaszczyste, w $\frac{2}{3}$ częściach z podstawą gliniastą, w $\frac{1}{3}$ zaś ze spodnią warstwą przepuszczalną. Ludność duża; z pomiędzy 60 familij tylko 12 jest na gospodarstwach osiedlonych, reszta trudni się zarobkiem.

Czwarta część powierzchni jest pod lasami, łąki i pastwiska są do pól jak 1 do $2\frac{1}{2}$; jedna dwunasta przestrzeni jest w posiadaniu włościan; wyjątkowo mały stosunek w okolicach, gdzie łąk i pastwisk dużo, a grunt piaszczysty. Dobra te w roku 1883 kupione były przez terażniejszego właściciela i zapłacone 1,200 złp. włóka.

Od tego czasu kamienie z pól zostały wyzbierane i z nich wokoło wsi, nad drogami po polach ogrodzenie ułożone; podług sprawozdania Delegacyi kilka tysięcy sążni długości mające. Wykarczowano 8 włók, wybito rowów 12,000 sążni.

Właściciel Wierzbowa w silnym przekonaniu o znakomitych ulepszeniach w tém gospodarstwie przeprowadzonych, zakończy swe sprawozdanie następującemi wyrazami: „Ubiegając się o medal, nie jestem powodowany dumą; stoję już nad grobem, inne tam dla mnie przeznaczenie: to tylko chciałbym stwierdzić, że nie ziemia człowiekiem, lecz człowiek, przy pomocy Boga, ziemią rządzi.” Delegacya zaś Okręgowa zamknęła protokół jak następuje: „Zwiedzający gospodarstwo tu opisane, nie znaleźli wprawdzie żadnych nowości, przez młodszych gospodarzy tak skwapliwie chwytyanych; lecz na każdym kroku widzieli owoce 26^{ci}-letniej żelaznej pracy, której starzec 70^{ci}-letni, właściciel Wierzbowa, dziś jeszcze wyrzec się nie chce.”

Przechodząc do ogólnych uwag nad opisami dóbr, których li tylko niektóre szczegóły dopięro co przytoczone zostały, dostrzegamy we wszystkich wzmiankę o pomocy niesionej włościanom w czasie choroby bezpłatnie, o apteczkach domowych; w niektórych zaś wykazane jest istnienie ochron a nawet i szkółek. We wszystkich dobrach mających przyznane medale, przemysł gorzelniczy jest rozwinięty, a lubo stawały do konkursu dobra czysto rolne, Delegacye oddziałowe nie

przyznały im pierwszeństwa. Ułatwienie za pośrednictwem tego przemysłu odbytu ziemiopłodów, zatrzymując najważniejsze dla rolnictwa pierwiastki w nawozach, musiały doprowadzić majętności te do wzrostu szybszego czystej intraty i produkcji rolniej, a sądy Delegacyj Okręgowych choć nie miały tego na uwadze, poświadczyły pośrednio i ten wypadek.

Sprawozdania wykazały ogólne użycie torfu, szlamu, ziemi do powiększenia i zachowania bez straty wszystkich pierwiastków nawozu i ogólną zwróconą uwagę na udoskonalenia podawane przez naukę w przechowaniu mierzwy.

Chów koni w tych sześciu dobrach w różnym stopniu jest rozwinięty, w celu zaopatrzenia potrzeb gospodarstwa; żadne jednak z pomiędzy nich ze sprzedaży młodych koni, bydła lub owiec nie ciągnie znacznego corocznego przychodu. Wzmiankują także opisy o szkółkach drzew morwowych.

Obliczenia oparte na materiałach dostarczonych w sprawozdaniach, wykrywają wartość włóki najniższą 1,200 złp. temu lat 26, najwyższą na całej powierzchni 17,700 złp., na samej zaś przestrzeni dworskiej 37,200 złp. wraz z budowlami i inwentarzami; gdy tymczasem grunta posiadane przez włościan w tych samych dobrach, pozostały w cenie pierwszego kupna, temu lat 8 włóka 6,600 złp. Ten przykład równie jak i inne któreby tu było zbyt długo przytaczać stwierdzają, że już u nas kapitał zakładowy użyty na kupno dóbr nie w tym stopniu się procentuje jak kapitał nakładowy i obrotowy. We Francyi liczą, że pierwszy przynosi 3 do 4 procentu, drugie zaś 10 od sta. To procentowanie wyższe kapitału nakładowego jest szczęśliwem źródłem wzrostu bogactwa krajowego, powiększającem zwolna wartość ziemi. Lecz do osiągnięcia tego wypadku, oszczędność ta ro-

zumna, cnota już nie wystarcza, nie można za przykładem ukaranego sługi w paraboli ewangelicznej, zakopać kapitału oszczędzonego, trzeba go rzucić w ziemię, rzucić w rolnicze przedsięwzięcia. A przy takim użyciu jakież są środki do zabezpieczenia go od straty, któż nad jego całością stróżować będzie?

Nauka rolnicza oparta na doświadczeniu: silniejszej pomocy nie znajdziemy. Ona, wezwawszy do rady swe starsze siostrzyce, w styczności z nią będące nauki, w tej podróży przemysłowo-rolniczej, wiodącej nas po nieznanych drogach do celów pożądaných a jeszcze nieosiągniętych, będzie nam kotwicą, busołą. Ten jednak tylko na jej silną pomoc liczyć może, kto jest szczerym i stałym jej wielbicielem, kto nią nie pogardza pomimo dostrzeżonych w niej ułomności, kto jej błędy nie wystawia na pośmiewisko, ale raczej przyczynia się gorliwie do ich poprawy.

Nauka rolnicza utwór ludzi, daleką jest od doskonałości; w ciągłym rozwoju wymaga licznych współpracowników i wyznawców, a jako do winnicy Pańskiej cała ludzkość, tak wszyscy rolnicy do tej pracy są powołani.

Głównym zadaniem Towarzystwa Rolniczego jest przez uporządkowane zjednoczenie sił Członków Towarzystwa, teorię rolniczą w życie wprowadzać, poczynione doświadczenia, spostrzeżenia, sprostowania przesądów lub błędów, zwracać na łono teorii. Jak z myśli płynie czyn, a fakt spełniony w pamięci tylko stałe przechowanie znikomego istnienia znaleźć może, zarówno też nauka rolnicza jako zbiorowa myśl rolników wywołuje rzeczywiste postępy w rolnictwie; ślad zaś uczynionych doświadczeń, spostrzeżeń, ulepszeń, sprostowań, błędów, w nauce się tylko przechowuje i formę dla wszystkich dostępną przybiera. Do jej skarbnicy

złożone będą wnioski, jakie z czasem tegoroczne konkursy wywołają, a im bogatszym okaże się ten depozyt, tém silniejszym będzie jego wpływ na cały kraj i tém pomyslniejsze wypadki konkursu, z którego sprawę dzisiaj zdajemy.



POGLĄD

na najskuteczniejsze środki upowszechnienia wiadomości
rolniczych.

Najwybitniejszą umysłową cechą naszego wieku jest dążność do upowszechnienia wiadomości wiekami nabytych, do sprowadzenia nauki z wyższych sfer społeczeństwa w których była własnością małej liczby wybranych osób, na niezmierzone i wszystkim dostępne pole chrześcijańskiej cywilizacji.

Instytucje publiczne bądź co bądź z ducha chrześcijańskiego płynące, wolnym lecz ciągłym postępując krokiem, zmierzają do porównania praw wszystkich ludzi i do coraz szerszego udziału w dobrodziejstwach cywilizacji, wszystkie klasy społeczność chrześcijańską składające powołują. Nauka w ślad za temi postępując drogami, czuje się coraz silniej powołaną do uzupełnienia dzieła, którego kierunek religia, instytucjom publicznym wytknęła. Bo rzeczywiście bez upowszechnienia nauki i oświaty, instytucje najpiękniejsze, najlepszymi nacechowane dążnościami, zostałyby, jak owe egipskie posągi, których myśl i znaczenie odgadywać potrzeba.

Popularyzowanie zatem nauki odpowiadając wielkiej społeczności naszego potrzebie, jest w zasadzie i celu swoim, dążnością dobroczynną i piękną, zwłaszcza jeżeli zniżanie się do pojęć i stopnia wiadomości powszechnych, nie dzieje się z ujmą prac i poszukiwań, coraz wyższe naukowe zdobycze na celu mających.

Ale jakkolwiek uznaliśmy na wstępie, że dążność popularyzowania nauki, jest wybitną cechą naszego wieku, wyznać potrzeba, że jeszcze wiele na tej drodze zrobić pozostaje; że istotnie raczej dążnością, niż otrzymanym skutkiem wiek XIX^{ty} chlubić się może.

Niepodobna byłoby nam wykazać, jak daleko na drodze upowszechnienia wiadomości naukowych, w rozmaitych krajach Europy postąpiono. Ograniczając się do przedmiotu nas zajmującego, to jest do rolnictwa, wyznać musimy, że gruntowne wiadomości rolnicze mniej niż inne, nie tylko u nas, ale nawet w oświecenijszych krajach Europy upowszechnione dotąd zostały.

Przyczyny tego są rozliczne. Do bardzo blizkich nas czasów, rolnictwo rzadko zatrudniało ludzi wyższego usposobienia; uważane jako zajęcie, towarzyszące pierwszym społeczeństwom, jako oparte na doświadczeniu wiekami nabytym, rolnictwo pozostawione było ludziom posiadającym tradycyjną uprawy ziemi znajomość.

Za przewodników w zawodzie uważani byli wieśniacy i włościanie, od nich się rolnictwa uczono, nikt zatem o ich nauczaniu nie myślał. Naukowe postępy poczynają się głównie od chwili, w której potrzeba powiększenia produkcyi, wywołała szersze do rolnictwa kapitałów zastosowanie; chodziło bowiem bardzo naturalnie o jak najkorzystniejsze one użyć. Od tego czasu nauki przyrodzone skierowały badania swoje do wyjaśnienia

warunków uprawy i tajemnic wegetacyi roślin. Rolnictwo stało się ulubionym przedmiotem badań i poszukiwań ludzi uczonych, i szczególnej rządów troskliwości.

Tak świeże na tej drodze postępy nie dozwoliły jeszcze dostatecznie upowszechnić wiadomości nabytych, prób doświadczeniem stwierdzonych, między klasą drobnych, a tém samém najmniej oświeconych rolników. We Francyi wśród rozdrobnionej własności i uprawy, postępowe wiadomości rolnicze nie dosyć upowszechnione dotąd zostały. Głównie przypisać to można małej liczbie większego rozmiaru gospodarstw, służyć mogących za wzór ulepszeń dla drobnych rolników. Większe własności zarządzane i prowadzone przez gospodarzy wyższego usposobienia i zamożności, są też z natury swojej powołane do torowania drogi postępu rolniczego; gdzie ich niema, tam trudno żądać, aby ubogi rolnik z małego kawałka ziemi z rodziną się utrzymujący, wprowadzał zmiany o których skutku naocześnie nie miał sposobności przekonać się.

Literatura rolnicza francuzka, długi czas zaniedbana, posiadała małą liczbę dzieł mających tę popularną formę, trafiającą do przekonanych mniej oświeconych rolników. Nadto najpoważniejsi ekonomiści zarzucali dziełom agronomicznym francuzkim, iż nie dosyć oświecały rolników co do ekonomicznej, to jest rachunkowej strony teoretycznych ulepszeń, i że z tego powodu rozszerzyło się między rolnikami tamecznymi niechętnie dla teoryi rolniczej usposobienie. Zarzut ten jakkolwiek po części słuszny, nie do wszystkich stosuje się autorów. Nie można go uczynić dziełom najzasłużeńszego z nich, to jest Dombala; wszędzie on starannie koszta produkcyi uwzględnia, na rezultat rachunkowy zwraca uwagę, nie obarczając umysłu rolnika subtelnym rachunkiem,

podaje jasne i krótkie obliczenie, lub przynajmniej przy każdym nowym podawanym środku, dodaje opinią swoją o kosztach i korzyściach. To też Dombal pozostaje dotąd, jeżeli już nie najuczestszym, to najpopularniejszym autorem we Francyi. Jego kalendarz dobrego rolnika, którego za życia autora 5 edycyi i 20,000 egzemplarzy rozeszło się między rolnikami, jest arcydziełem jasnego praktycznego wykładu, taki w nim język gospodarski, taki tok właściwy, nie ujmujący bynajmniej czystości a nawet piękności stylu.

Nie podobna jednak zaprzeczyć, że od lat niewiele, dążność jak najszerszego upowszechnienia wiadomości rolniczych objawiła się we Francyi nietylko w literaturze ale i na innych działaniach kierunkach. W tym celu dzisiejszy rząd francuzki, zaprowadził wielkie konkursy, czyli wystawy rolnicze po prowincjach, podzielono Francję na 12 wielkich okręgów rolniczych, z których każdy składa się z siedmiu departamentów. W każdym takim okręgu odbywa się corocznie, w innym departamentowym mieście wystawa zwierząt, płodów i narzędzi; tym sposobem co lat siedm, wystawy w każdym departamentowym mieście kolejno odbywać się będą. Aby przekonać jak wielką do tych konkursów rząd francuzki przywiązuje wagę, dość wspomnieć, że na nagrody w pieniądzu i medalach dla każdego okręgu po kilka kroć sto tysięcy franków przeznaczono. Udział rolników w tych wystawach z początku bardzo mały, corocznie się powiększa; dalekim jest jednak jeszcze do osiągnięcia tych rozmiarów, jaki prywatne konkursy angielskie obudzają.

Minister jednak handlu i rolnictwa w raporcie zeszłorocznym powiada, że wystawy okręgowe stały się miejscem zebrania, nietylko znaczniejszych właścicieli ziemskich, ale co ważniejsza najuboższych dzierżawców i włościan.

Słowa te dostatecznie przekonywają, że to właśnie upowszechnienie wiadomości w najmniej ukształconej sferze społeczności rolniczej, było głównym instytutyci konkursów zadaniem i celem.

Częstsze niż we Francyi przeplatanie drobnych gospodarstw większemi folwarcznemi, przyczyniło się w Niemczech do większego upowszechnienia wiadomości ulepszonego rolnictwa między drobnemi gospodarzami. Niemiecka literatura rolnicza, jest niezmiernie bogata. Pomijamy już Thaera, którego wpływ na polepszenie gospodarstw folwarcznych był ogromny, i wielu innych znakomitych dawniejszych autorów, bo ich dzieła głównie do wykształceńszych stosują się rolników. Ale mówiąc o kierunku popularnego wykładu wspomnieć tu winniśmy o prelekcyach polnych Stockhardta, które licznie zebranych rolnikom, na zgromadzeniach towarzystw rolniczych niemieckich, z wielkim powodzeniem wykladał; a które zebrane i wydane przez niego, stanowią jeden z najprzystępniejszych wykładów chemii rolniczej. Wytłumaczeniem tego dzieła na język polski, przysłużył się rolnictwu naszemu p. J. B. Rogójski, professor w Instytucie Agronomicznym w Marymoncie. Usiłowania w powyższym kierunku dzisiejszej literatury rolniczej niemieckiej, są nieustanne.

Idąc za przykładem Anglii, w której wydano w ostatnich latach kilka katechizmów dla szkółek wiejskich przeznaczonych, jakimi są: Katechizm praktycznego rolnictwa Stefensa; Katechizm chemii rolniczej Johnstona, i inne; sąsiedzi nasi uchwycili tę popularną formę, i z właściwą im literacką płodnością, wytłumaczywszy powyższe dziełka, wydali mnóstwo innych, nie tylko rolniczych, ale dla każdego stanu i rzemiosła ułożonych katechizmów.

Najskuteczniejszym jednak środkiem upowszechnienia nauki, są w Niemczech towarzystwa rolnicze, nie tylko w każdej prowincyi, ale w każdym powiecie i okręgu istniejące. Małe królestwo Saskie liczy ich podobno trzysta kilkadziesiąt. Przy takim rozdrobnieniu widoczną jest rzeczą, że członkami towarzystwa muszą być także drobni rolnicy i włościanie. Te pojedyncze towarzystwa wysyłają reprezentantów swoich na wielkie kongresa czyli zjazdy rolnicze, co rok w inném mieście Związku Niemieckiego odbywane, na których znakomitsi agronomowie i uczeni nauki badacze, przedstawiają owoce swych poszukiwań, zdają sprawę z prób dokonanych i o potrzebach ogółu rolnictwa obradują. Tym sposobem rozszerza się i upowszechnia zakres wiadomości i z wyższych sfer nauki przechodzi do najniższych warstw społeczeństwa.

Najtrafniejsze jednak środki popularyzowania wiadomości rolniczych, obrano dotąd w Anglii a mianowicie w Szkocyi.

Wiadomo powszechnie że Szkoci celują nad wszystkimi prawie narodami w rolnictwie, że prześcignęli w niem nawet Anglików, pomimo mniej żyznej ziemi, trudniejszych warunków uprawy i mniejszego bogactwa kraju. Ten świetny rezultat, poważni autorowie przypisują doskonałej organizacyi szkólek parafialnych i trafnemu układowi elementarnych książek w nich używanych. „Książki te, powiedział Biot, są tak wybornie ułożone, że je uczeń rozumić jest w stanie za młodu, a w późniejszym wieku są dla niego przyjemną i nauczającą rozrywką.”

Zawierają one mnóstwo szczegółów opisanych i wyłożonych w sposób zastosowany do praktyki życia i potrzeb rolnika, a przeplatanych wiadomościami z historii krajowej, geografii, ustępami poezyi, a mianowicie Pi-

sma Ś^o, dążąc zawsze do obudzenia uczuć religijnych i utwierdzenia zasad moralnych w młodzieży. To też wieśniak szkocki jest nie tylko doskonałym rolnikiem, rozumiejącym przyczyny środków przedsiębranych, ale w każdym zawodzie odznacza on się pracowitością, godnością moralną i tym spokojnym poglądem na ludzi i rzeczy, który strzegąc go od zapędów i illuzyi, dozwala mu w każdym położeniu zdrowo sądzić i właściwie postępować.

Po książkach i szkołach, znakomite miejsce w upowszechnieniu wiadomości rolniczych, trzymają w Zjednoczonych Królestwach Wielkiej Brytanii konkursy czyli wystawy, przez trzy wielkie Towarzystwa rolnicze Angielskie, Szkockie i Irlandzkie co rok w innem miejscu, każdego z tych krajów urządzone.

Udział rolników w powyższych konkursach, zajęcie się nimi publiczności, dowodzą, że one odpowiadają rzeczywistej potrzebie i że z nich dobrych skutków przez upowszechnienie wiadomości spodziewają się. Nie odznaczają się one ową wytwornością i niejako elegancją urzędzenia, cechującą wystawy rolnicze rządowe francuzkie, ale będąc dziełem samychże rolników, mają ten praktyczny prawdziwie nauczający charakter, który ogólny wzbudza interes. W małym miasteczku Salisbury, w którym odbyła się w roku 1857 wystawa, 35,000 osób zapłaciło prawo wejścia, ubiegało się zaś o nagrody 256 sztuk bydła rogatego, 601 owiec, 151 koni, świń 144. Konkurs zeszłoroczny odbyty w Chester, znakomitsze przedstawił rezultaty: 65,000 osób zapłaciło prawo wejścia na wystawę, na której znajdowało się 354 sztuk bydła, 732 owiec, 223 koni i 176 świń. Najliczniej jednak przedstawione były maszyny rolnicze, tak mocno dzisiaj społeczność rolnicza w Anglii zajmujące, między

którymi pługi parowe i żniwiarki szczególnie zwracały uwagę.

Nakoniec dzielnym środkiem upowszechnienia wiadomości rolniczych jest widok prób i doświadczeń, wzór ulepszeń przez większe gospodarstwa angielskie chciwie zaprowadzanych. Moźni panowie angielscy, od dawna uważają za zaszczytny obowiązek, torować mniejszym właścicielom i dzierżawcom drogę rolniczych postępów.

W obecnym czasie, w którym dążność stosowania siły machin do rolnictwa, jest bardzo w tym kraju upowszechnioną, znakomitsi właściciele ziemscy, nie szczędzą trudów ani kosztu aby zadanie to wypróbować i o otrzymanych rezultatach przekonać.

Pan de Lavergne znany ekonomista i niepospolity pisarz francuzki ciekawy o tém szczególny przytacza. Na zjeździe rolniczym prywatnym u pana Fisher Hobbs, Członka Królewskiego Towarzystwa Rolniczego Angielskiego, gospodarz pokazał gościom swoim pole okryte najpiękniejszą pszenicą, która w ich obecności została żniwiarką pożąta, następnie część ziarna wymłócona, zmielona i chleb z téj mąki pochodzący podany był gościom tegoż dnia do stołu. Nie dosyć na tém, pole całe zostało za pomocą pary zorane, gnojem nawiezione i przed wieczorem, zawsze tegoż dnia, turnipsem zasiane.

Jakkolwiek szczególny ten za wzór do naśladowania służyć nie może, dowodzi jednak jak dalece większe gospodarstwa angielskie usiłują korzystać z postępów przemysłu mechanicznego i jak wielkimi rozporządzają w tym celu kapitałami.

Wszakże tenże sam p. Lavergne twierdzi, że w obec tego zwrotu ku stosowaniu machin w rolnictwie, upowszechnia się coraz więcej między dzierżawcami angielskimi, najlepszymi sędziami w téj mierze, przekonanie, że najtańszą rolniczą machiną, jest koń nie parowy ale

żywy czworonożny, silnie zbudowany i dobrze utrzymany.

Tak więc przykłady i próby przez większe gospodarstwa wykonywane, zjazdy gospodarskie, wielkie konkursy czyli publiczne wszystkim otwarte wystawy, utrzymują wszystkie klasy rolników od dziedzicznych parów zjednoczonych królestw do najmniejszych dzierżawców i właścicieli ziemskich w ciągłej wiadomości postępów nauki, wywołują badania i sądy, i przyczyniają się do upowszechnienia wiadomości między klasą najuboższych rolników, tém łatwiej i pewniej, że wychowanie i dobór książek elementarnych rozwinęły w nich obok zamiłowania do rolnictwa zdrowy sąd o rzeczach, nie dający się ani uwieść pozorami, ani też w gnuśnym pozostawać zaniedbaniu.

Takie przykłady i wzory, tak pomyślne usiłowań owoce budzą chęć aby i na naszej ziemi, pomiędzy naszą ludnością rolniczą podobne otrzymać skutki.

Potrzeba też działania w tym kierunku coraz widoczniejszą się staje.

Znajdujemy się w epoce stanowczej dla przyszłości rolnictwa naszego. Stara i poważna rutyna już nie wystarcza, wszyscy jej niedogodności widzimy i uznajemy, zmuszeni zatem jesteśmy obrać inną drogę. Ale ta rutyna przeszła w tradycję, w obyczaj, zespoliła się z wyobrażeniami ludu, czeladzi i officyalistów rolniczych, a nawet poniekąd i z naszymi. Była ona sama w sobie silnym systematem harmonizującym z całym układem społecznym, nie dziw więc że głębokie zapuściła korzenie. Potrzeba więc nie tylko dokładnie nową drogę rozpoznać, abyśmy choć zwolna, lecz pewnym po niej postępowali krokiem, ale potrzeba mianowicie dać ją poznać wszystkim pomocnikom naszym, całej ludności rolniczej kraju, trzeba aby jak tamta trafiła do przekonań, prze-

szła w nawyknięcie, zespoliła się także z wyobrażeniami najliczniejszej klasy mieszkańców. Bez tego pojedyncze prace i usiłowania nasze będą wysileniami, po których następuje znużenie i niechęć.

Brak zasadniczych wiadomości polepszonego gospodarstwa, uderza u nas mianowicie między drobnymi rolnikami, którzy w innych krajach chętnie z wiadomości nabytych korzystają i one w praktykę wprowadzają.

Spojrzymy na kilkanaście tysięcy drobnych szlacheckich osad, nieskończenie rozdrabiających się, już nie na morgi ale na zagony się dzielących, na sto kilkadziesiąt tysięcy osad czynszowych włościańskich, że nie wspomnę o pańszczyznianych; wszędzie uderza niedołączna uprawa, brak nawozów, biedny stan inwentarzy, dawne trzypolowe przywyknienia, słowem brak usiłowań postępowych, cechujących każdą niemiecką osadę, a pochodzący z nieznamomości środków odmiennego postępowania, i oddawna zakorzenionych starych przywyknień.

W tém leży główna, niskiego stanu rolnictwa przyczyna; ta bowiem sprawia, że nawzajem folwarki nasze zbyt obszerne, abysmy je dobrze uprawić byli w możności, przedstawiają się jak wielkie *latifundia*, których część drobnym rolnikom koniecznie wydzierżawiłoby wypadało, gdyby stopień ich ukształcenia pozwalał im ofiarować z nich czynsze wartości ziemi i wysokości ciężarów publicznych odpowiednie. Trzeba więc nam nie tylko oświecać się wzajemnie, ale nadto upowszechniać między ludnością rolniczą, zasadnicze postępowe gospodarskie wiadomości. Na potrzebnych do tego warunkach nie zhywa. Mamy obszerne własności, na których swobodnie ulepszenia rolnicze wprowadzać możemy. W żadnym kraju wyjąwszy Anglii, właściciele ziemscy nie stanowią tak jak u nas najoświecenijszej klasy narodu, mają przeto większy niż gdziekolwiek obowią-

zek świecić przykładem dobrym i nauczać młodszych swych braci.

Niedostawało nam instytucji pozwalającej publicznego i swobodnego udzielania sobie rady, zespolenia pojedynczych usiłowań, ożywiającej i pobudzającej sądem opinii do umiejętnej pracy; nakoniec roznoszącej za pomocą pisma po wszystkich gniazdach ojczyściej ziemi, owoce wspólnych doświadczeń i poszukiwań.

Tę wielką próżnię zastąpiło najlaskawiej udzielone przez MONARCHĘ, dla Ustawy Towarzystwa Rolniczego zatwierdzenie.

Towarzystwo nasze ani pożyteczniejszego, ani więcej Ustawie swojej odpowiedniego zadania mieć nie może nad upowszechnianie nauki gospodarstwa i zdrowych pojęć ekonomicznych, między wszystkimi warstwami ludności rolniczej, a mianowicie w tej najliczniejszej jej klasie, która własnymi rękoma rolę uprawia. Od tego bowiem głównie jej dobry byt, ukształcenie i bogactwo kraju zależy.

Rozwijająca się i u nas instytucja wystaw rolniczych wielką w tym będzie pomocą. Już Wystawa Łowicka, w roku zeszłym poraz pierwszy urządzona, dozwoliła Towarzystwu naszemu rozwinięcia w tym kierunku działalności. Liczba włościan, którzy w tej Wystawie udział wzięli, ilość rozdanych między nimi nagród, mianowicie obecność wielkiego mnóstwa innych, ich ciekawe przypatrywanie się wystawionym przedmiotom, dają miarę, iż instytucja ta, do której nader szczęśliwie czas i miejsce wybrane zostały, może być wielkiego dla najdrobniejszych rolników pożytku.

Pozostaje nam mówić o jednym jeszcze silnym środku upowszechnienia wiadomości rolniczych, to jest o popularnych książkach.

Jakkolwiek mała jest dotąd liczba włościan czytać umiejących, wnosić jednak można, że dobre książki, obejmujące wiadomości, z którychby w praktyce życia i zatrudnień korzystać mogli, zachęciłyby ich do uczenia się czytać i do uczęszczania do szkółek parafialnych, z których dotąd zbyt mało korzystają. Zresztą, choćby kilka tylko było osób po wsiach czytać umiejących, mogłyby one czytywać w dnie świąteczne włościanom książki, które jeżeli w sposób przystępny i ujmujący ułożone będą, niezawodnie licznych znajdą słuchaczy.

Znamy wioski, w których Czytelnia Niedzielną, owo wyborne, choć nie dla wiejskiego ludu przeznaczone pismo, w niedziele i dni świąteczne na środku wsi w porze letniej po południu czytowaną bywa, z wielką włościan uciechą i zbudowaniem. Ale ułożenie książek takich, jak już na wstępie powiedzieliśmy, nie jest łatwe; aby w przystępnej i ujmującej formie przedstawić wiadomości rolnikom naszym potrzebne, rozjaśnić pojęcia, wzbudzić zamiłowanie do prac i zatrudnień codziennych, a zawsze stronę moralną człowieka podnosić i uznać, potrzeba nietylko gruntownej nauki i właściwego talentu, potrzeba przede wszystkim głębszego wpatrzenia się w potrzeby i usposobienie naszego ludu, potrzeba szczególnie żywej dla niego miłości, bo ona jedna posiada dar tajemniczy trafiania do przekonania, którego żadna nie zastąpi sztuka. Temu zadaniu najlepiej obmyślana spekulacja autorska nie podoła, bo jak pięknie powiedział znakomity żyjący nasz poeta: dzieła takie powinny mieścić w sobie prawdy, które tylko pługiem z roli i modlitwą z serca wyorać można.

Przejęty ważnością tego celu, Komitet Towarzystwa, w myśl Ustawy swojej, wydawnictwo dzieł rolniczych za jeden z najgłówniejszych obowiązków uważa, a Ogólne

Zebranie tegoroczne zatwierdziło projekt użycia na cel powyższy w tym już roku summy rsr. 3,000.

Oprócz dzieł ściśle naukowych i tłumaczeń znakomitszych ksiązek cudzoziemskich, Komitet zamierza wydawać pisma i ksiązki rolnicze dla niższych officyaliſtów, czeladzi i włoſcian przeznaczone. Do współudziału w pracy zapraszamy wszystkich, głąkoko potrzebę tego kierunku działania czujących, rolników z powołania, kapłanów wiejskich i literatów lud nasz miłujących.

Niech mi wolno będzie wspomnieć tu w końcu o małej ksiązeczce do druku przygotowanej, będącej pierwszym tych usiłowań owocem, to jest o Elementarzu rolniczym, dla chłopców wiejskich ułożonym.

Któż z nas nie zna elementarza groszówką zwanego, gdyż on istotnie grosz tylko jeden w drukarni Częstochowskiej kosztuje. Kto tylko między ludem naszym czytać cokolwiek umie, uczył się litery poznawać na tej ksiązeczce, zawierającej alfabet, paciérz zwykły, kilka modlitw i krótki katechizm. Takie tej ksiązeczki upowszechnienie podało myśl wydania w tej samej formie elementarza rolniczego, wyłącznie dla dzieci wiejskich ułożonego, w którymby po części alfabetycznej, religijnej i moralnej znajdowały się wyłożone wiadomości gospodarskie i obowiązki stanu, w sposób tak jasny, zwięzły i przystępny, iżby się ich dzieci z łatwością na pamięć wyuczyć mogły.

Doświadczenie bowiem przekonywa, że zaszczerpione w młodocianej pamięci wiadomości przypominają się w późniejszym wieku, kiedy one właśnie stosować i w praktykę wprowadzać przychodzi, jak te katechizmowe prawdy od matek wyuczone, co choć je burzliwsza zapomina młodość, w dojrzałym wieku same na pamięć przychodzą.

Tym sposobem powstały „Prawdy gospodarskie, przez starych gospodarzy na pytania i odpowiedzi ułożone,” które część gospodarską elementarza dla chłopów wiejskich przeznaczonego stanowią. Zaproszony do udziału w tej pracy p. Gregorowicz, z właściwym jemu talentem, ułożył większą część odpowiedzi na podane zapytania, zakończając każdą wierszykiem ludowego ustroju, aby tém łatwiej w pamięć się wrażały i z większą przyjemnością wyuczane były.

Po pierwszych zapytaniach, mających na celu wyjaśnienie pojęć o ważności gospodarstwa i odnoszących się do ogólnych obowiązków gospodarza i czeladnika wiejskiego, następuje szereg zapytań i odpowiedzi, dotyczących sposobów uprawy roli, siewu roślin u nas używanych, wychowu, żywienia i dobrego obchodzenia się z inwentarzem. Jako przykład przytoczymy pytanie, ostatnim względem spowodowane:

— Czy godzi się bydłę katować i nad niem pastwić?

Odpowiedź mówi: nie godzi się:

Boć bydłatko stworzenie Boże,
Nawet zapłakać nie może.

W odpowiedziach starano się zawsze wyrazić z wszelką ścisłością prawdy gospodarskie, w kształcie aforyzmów i przysłów wyrażone, a pouczające i odsłaniające ludowi wiejskiemu strony gospodarskie, dotąd mniej znane.

W pytaniach rozszerzono się szczególnie nad sposobami obchodzenia się z nawozem i nad uprawą roślin pastewnych, jako nad najistotniejszymi warunkami postępu rolniczego, a najmniej włościanom naszym znanimi.

Następnie idą zapytania, dotyczące gospodarskiego wewnętrznego zarządu, przezorności, oszczędności i porządku, jako to np.:

— Czy dobrze robi gospodarz, kiedy słomę i siano sprzedaje, zamiast je spaść na gruncie?

Odpowiedź jest: że bardzo źle robi, bo bydłęta nędzi i rolę niszczy.

Siano i słoma

Wywieziona z doma.

Dla roli rabunek,

Dla głowy frasunek.

W końcu umieszczone są prawdy moralne i obyczajowe o skutkach pijaństwa, o częstych jarmarkach, o zgodzie sąsiedzkiej i o poszanowaniu rodziców.

Przytoczymy następne o pijaństwie:

— Jakie są skutki pijaństwa?

Odpowiedź: W domu bięda i obraza Boska, za domem potyrka i pośmiewisko ludzkie, za życia nędza i choroba, a po śmierci kara Boża.

Pijak podobny do zwierza:

Ni roboty, ni pacierza.

Zakończają się te prawdy pytaniem:

— Co się od dzieci starym rodzicom należy?

Odpowiedź: Poszanowanie, opieka i wszędzie, czy w chałupie, czy na dworze, czy przy misce, czy na wozie, pierwsze miejsce przed wszystkimi:

Bo jak czcisz rodzice swoje,

Tak cię uczczą dzieci twoje.

Taki jest układ i taka treść Elementarza dla chłopów wiejskich przeznaczonego. Poważyliśmy się wspomnieć o nim przed wami, nie abysmy tej małej pracy wielką przyznawali zasługę, ale iż upatrujemy w niej objaw tej myśli serdecznej, która całą naszą społeczną obejmując budowę, radaby widzieć dostatek i szczęście

tam, gdzie dotąd zbyt często niewiadomość i ubóstwo spotyka.

Miejmy nadzieję, że usiłowania ku temu celowi zwrócone rozwiną myśl tę w obszerniejszych rozmiarach, a co najważniejsza, że ją poczciwe serca w życie, to jest w wykonanie wprowadzą.

Byłoby bardzo do życzenia, aby podobny elementarz mógł być także dla dziewczątek wiejskich ułożony. Zarząd wewnętrzny, porządek i czystość domowa, pranie i szycie bielizny, robienie płótna, przędzenie lnu, uprawa warzyw, obchodzenie się z nabiałem, wychów drobiu, dozór nad dziećmi i czeladką, mogłyby być pięknym do ułożenia podobnych prawd przedmiotem. Zadanie jest niełatwe, trudniejsze może jak poprzednie. Pióro kobiety najlepiej wykonaćby je mogło. Może która z czcigodnych Polek, wieś naszą, lud wiejski i język ojczysty miłujących, zechce podjąć tę pełną pożytku pracę. Z powyższego szybkiego poglądu na środki upowszechnienia wiadomości rolniczych okazuje się, że do najskuteczniejszych należą książki rolnicze, popularnie ułożone, zamiłowanie w rolnictwie możniejszych właścicieli, torujących drogę postępu przykładem własnych gospodarstw, nakoniec towarzystwa, konkursu i wystawy rolnicze.

Skuteczność tych środków od przejęcia się ich ważnością całego pośrednictwa zawisła.

Mamy niewątpliwe dowody, że kraj nasz ich ważność uznaje i ocenia; tegoroczne konkursu, przekonywające o znakomitych ulepszeniach, w gospodarstwach folwarcznych dokonanych; liczny udział właścicieli i włościan na Wystawie Łowickiej; widoczny postęp tegorocznej Wystawy Warszawskiej, o której szczegółowe sprawozdanie teraz czytane będzie, — świadczą o rozbudzonych usiłowaniach w dwóch przytoczonych kierun-

kach i pozwalają się spodziewać, że skoro połączone będą z innymi środkami, uzupełniającymi ogólny rozwój rolniczego przemysłu, zapewnią trwały postęp gospodarstwa krajowego.

SPRAWOZDANIE

Z WYSTAWY ZWIERZĄT GOSPODARSKICH

w Warszawie, w Czerwcu 1859 roku odbytej.

W dniach 17 i 18 b. m., odbyła się zwykła coroczna Wystawa zwierząt gospodarskich w Warszawie. Z kolei więc przedmiotów przystępujemy do sprawozdania o tej Wystawie i do ogłoszenia nagród przez Towarzystwo Rolnicze przyznanych.

Na skutek przedstawienia JW. Rady Tajnego Muchanowa Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, tak gorliwego o postęp przemysłu krajowego; J. O. Książę Namiestnik mając na względzie, że Wystawy zwierząt gospodarskich stanowią silny środek poprawy wychowu tych zwierząt, a ważny ten cel najwłaściwiej osiągniętym być może przez Towarzystwo Rolnicze, decyzją z dnia $\frac{6}{18}$ Kwietnia r. b. w zamiarze rozszerzenia i rozwinięcia wpływu tej Wystawy, wyrzec raczył:

Aby Zarząd Wystawy Zwierząt Gospodarskich dotąd każdorocznie w miesiącu Czerwcu przez Towarzystwo Wyścigów Konnych wykonywany, poruczonemu był Towarzystwu Rolniczemu w Królestwie Polskiem.

Komitet przeto usiłując powierzoną Towarzystwu Wystawę ile można najskuteczniejszą dla rolnictwa krajowego uczynić, wszelkich dołożył starań, aby ogół mieszkańców w kraju do przyjęcia w niej udziału zachęcić. Jakkolwiek Wystawa tegoroczna przez Towarzystwo urządzona, większe jak zwykle dotąd przybrała rozmiary; to jednakże nadesłane Komitetowi z różnych stron kraju wiadomości, dają nadzieję obszerniejszego rozwinięcia jej przyszłości.

Krótki upływ czasu od chwili poczynionych przez Towarzystwo ogłoszeń, na decyzji J. O. Księcia Namieśtnika opartych, do terminu Wystawy; nie dozwolił wielu Członkom Towarzystwa w niej uczestniczyć.

Wystawa tegoroczna odbywała się w oddzielnym na ten cel, kosztem Towarzystwa wzniesionem zabudowaniu na Zielonym placu; podzieloną została na 3 oddziały:

- 1^{mo}. Oddział inwentarza rogatego, trzody chlewniej i drobiu.
- 2^{do}. Oddział owiec.
- 3^{tio}. Oddział koni.

Do każdego z tych oddziałów zaproszono sędziów ustaloną opinią znawców w kraju posiadających.

Sąd w oddziale pierwszym składał się z Członków Towarzystwa: *Michała Łuszczewskiego, Adolfa Niemojewskiego, Alexandra Hempla, Felixa Wołowskiego, Wiktora Lalewicza* i Członka Komitetu *Karola Walewskiego*.

Ogólna ilość okazów przez 14 wystawców w tym oddziale przedstawionych, składała się z 59 sztuk bydła rogatego, jednego okazu trzody chlewniej i 19 okazów drobiu.

Z bydła rogatego przedstawili:

Hr. *Amelia Łubińska* z Jabłonia 3 stadniki i 3 jałówki z rasy szwajcarskiej z kantonu Bern. Sędziowie za ogół tych okazów przyznali medal średni; prócz tego za stadnika czarno-srokatego, list pochwalny.

Hr. *Mawrycy Potocki* z Jabłonny, okazał dwa stadniki z rasy czysto holenderskiej; z nich stadnik czarno-srokaty, jako wykazujący cechy rasy mlecznością odznaczającą się, otrzymał medal średni.

P. *Teofil Ostaszewski* ze Wzdowa, przedstawił cztery stadniki, trzy krowy i jedną jałowkę z rasy szwajcarskiej, oraz stadnika z rasy holenderskiej, i za tegoż stadnika jako też i za krowę czerwono-srokatą rasy szwajcarskiej, przyznano mu medal średni.

Pan *August Potocki* z Willanowa, przedstawił trzy jałowice: jedną z rasy czysto holenderskiej, i za nią przyznano mu medal mniejszy; za dwie zaś jałowice rasy mieszaną holendersko-żuławską, otrzymał list pochwalny.

Pan *Heller* z Rzejowie przedstawił stadnika i jałowicę płowo-myszatą z rasy Mürtztaler. Sędziowie zwróciwszy szczególną uwagę na piękność budowy i cechy łatwości tuczenia się, przyznali stadnikowi list pochwalny.

Pan *Stanisław Deskur* z Ożarowa, przedstawił stadników 9, jałoszek 3 i parę wołów roboczych rasy mieszaną i za stadnika czarno-pszokatego przyznano mu list pochwalny.

Pan *Rosman Ludwik* z Bielawy okazał krowę i stadnika maści płowej z rasy algaurskiej i za krowę przyznany mu został list pochwalny.

Pan *Karol Kölichen* z Włoch, za siedm okazów młodej rasy oryginalnej holenderskiej, otrzymał list pochwalny.

Panu *Janowi Hreczyna* z Pragi przyznano list pochwalny za wieprza, wzrostem odznaczającego się.

Oprócz tego pani *Augustowej hr. Potockiej* z Willanowa, przyznano list pochwalny za szczególną piękność okazy drobiu, ras dotąd w kraju mało znanych.

Do drugiego z kolei oddziału owiec, zaproszeni zostali na Sędziów Członkowie Towarzystwa: *Edward Szydłowski, Mieczysław Pruszyński, Joachim Hempel, Ludwik Górski, Józef Glinka.*

Ogólna ilość okazów przez 24^{ch} Wystawców w oddziale owczym przedstawionych, wynosiła sztuk 88.

Przystąpiono naprzód do ocenienia konkursu, przez Ogólne Zebranie za najlepszą zarodową owczarnię ogłoszonego. Z czterech współubiegających się celnych gromad, a mianowicie: z Konstantynowa, z Krasnego, z Podolan i z Gzichowa; każda przedstawiła sześć macior: po dwie z najlepszych, po dwie ze średnich, i po dwie trzeciej klasy; z całej gromady przez specjalną Delegację na miejscu w owczarni wybranych. Z tych gromadek pierwsza należąca do p. *Stanisława Alexandrowicza* z Konstantynowa, ze względu na piękny i użyteczny charakter wełny połączonej ze zwięzłą i silną budową, za najlepszą z przedstawionych do konkursu uznana i jednomyslnie medalem wielkim nagrodzoną została.

Pan *Ludwik Krasński* z Krasnego, otrzymał wielki medal za barana rasy saskiej elektoralnej Nr. 51. Wybór ten pomiędzy współubiegającymi się niepospolitych zalet okazami, mianowicie z Konstantynowa, Chełma, Gzichowa i Szydłowca, trudnym był dla sędziów zadaniem.

Pan *Stanisław Alexandrowicz* z Konstantynowa przedstawił jeszcze baranów 5 również rasy elektoralnej, z których jednemu Nr. 81 medal mniejszy przyznany został.

Pani *Skórzewska* z Chełma za okazaną maciorkę Nr. 393, łączącą w sobie nadzwyczajną cienkość wełny, z rzadkiem wyrównaniem i obfitością; ma przyznany medal średni.

Pan *Siemiński Wincenty* z Gzichowa, za barana Nr. 513 znakomite zalety posiadającego, otrzymał list pochwalny.

Owczarnia Rządowa Kielecka z Krajna, przedstawiła 3 barany i 5 maciorek swego chowu; z gromadki téj maciorce Nr. 1 zalecającej się rzadką cienkością i wyrównaniem wełny, przy pięknej budowie, list pochwalny przyznany został.

Pan *Wiktor hr. Ossoliński*, oraz p. *Felix Wołowski*, przyprowadzili kilka pięknych wzrostem, budową i obfitością runa odznaczających się okazów; rasy *Infantados Negretti*, w owczarniach rządowych francuzkich *Ramboillet* wykształconej. Rasa ta hiszpańskiego pochodzenia w końcu przeszłego wieku Francyi przyswojona, staranném wyborem sztuk rozplodzonych i silném karmieniem, w ciągu lat kilkudziesięciu, w kierunku rozwinięcia wzrostu, budowy i obfitości runa, (z mniejszym względem na cienkość wełny), systematycznie i wytrwale prowadzona; dziś w zupełności zadaniu odpowiedziała. Wprowadzenie *Ramboilletów* do kraju, które winniśmy Szanownym, tylko co wymienionym Wystawcom, daje możność badania o ile rasa ta w naszych warunkach korzystną się okaże.

Baran przez p. *Wołowskiego* przedstawiony, niewidzianej u nas wielkości i budowy, jako oryginalny i z Francyi sprowadzony, nie mógł mieć pierwszeństwa do nagrody. Współubiegały się zatem tylko sztuki w kraju urodzone i z tych dwuletnie barany hr. *Ossolińskiego*, jako starsze od przedstawionego przez pana *Wołowskiego* okazu; dające zatem możność właściwszego ocenienia wymaganych od téj rasy cech, mają sobie przyznany list pochwalny.

Pan *August Potocki* z Willanowa, przysłał dwa tryki i dwie maciorki rasy angielskiej długowłnistej South-Down, której użyteczność ze względu na wytrzymałość i łatwość wychowu, sędziowie przyznali.

Run na wystawę przysłano sztuk 32 z owczarni rozmaitych. Sędziowie oceniając przedstawione okazy i porównyując stan wełny całych partyj, na tutejszy jarmark przystawionych, z okazanymi runami; przyznali medal mniejszy p. *Stanisławowi Potulickiemu* z Obór za najlepsze przyrządzenie wełny i runa okazanego na Wystawie, a list pochwalny pani *Skórzewskiej* z Chełma.

Przechodzimy do trzeciego i ostatniego oddziału, to jest do koni. W oddziale tym Wystawców 12, przedstawiło 19 koni, to jest ogierów 12, klaczy 5 i wałachów 2.

Sędziowie uwzględniając głównie przymioty budowy, wytrzymałości i użyteczności do pracy; przyznali medal wielki p. *Ludwikowi Krasieńskiemu* za ogiera skarogniadego lat 6 mającego.

List pochwalny p. *Augustowi Potockiemu* za klacz kasztanowatą lat 3 rasy Suffolk i list pochwalny z nagrodą rub. sr. 30 p. *Dmochowskiemu* za klacz siwą 6 letnią.

Zwrócili także uwagę na ogiera bułanego, własnością p. *Karola Jezińskiego* będącego, odznaczającego się cechami rasy Perszerow; nie przyznali mu jedynie pierwszeństwa do nagrody z powodu, że nie jest w kraju zrodzony.

Najliczniej na Wystawie przedstawione było stado pana *Pawła Cieszkowskiego* Członka Towarzystwa z Suchy; okazał on 5 ogierów dochowanych z krzyżowania klaczy roboczych z ogierami pochodzenia arabskiego. Szanowny Wystawca jak w podaniu swém wyraża się, nie miał zamiaru rywalizować z pojedynczemi okazami

na tegorocznej Wystawie przedstawionemi, lecz będąc wierny zasadzie: „*że dobra i płowa, co się w domu uchowa:*” chciał przekonać, że po roboczych klaczach i ogierach rasowych orientalnego pochodzenia, dochodzi się do stosowniejszego od wielu innych dla naszego kraju przychowku.

Złożywszy sprawozdanie o przyznanych nagrodach, pozostaje nam jeszcze rzucić okiem z ogólnego stanowiska, na tę pierwszą przez Towarzystwo Rolnicze urządzoną Wystawę. Nie ulega wątpliwości, że prócz owiec które licznie i we wzorowych okazach przez owczarnie, ustaloną wziętość w kraju mające, przedstawione były; tegoroczna Wystawa co do innych oddziałów nie może być uważaną za dokładny obraz stanu wychowu zwierząt gospodarskich w kraju. Wystawy rolnicze w prawdziwym ich znaczeniu, są jeszcze u nas nowością; a dobre ich pojęcie za mało dotąd w kraju jest rozpowszechnione. Rzeczą będzie Towarzystwa Rolniczego wpływać, aby Wystawom tym nadać charakter i znaczenie któreby pożytek ich, dla krajowego rolnictwa podniosły i ustaliły. Aby Wystawy ważnemu swemu zadaniu odpowiedziały, potrzeba zaszczerpić w kraju myśl i przekonanie, że nie zbiór sztucznie i w wyjątkowych warunkach otrzymywanych okazów, więcej ciekawości wzbudzających, jak przykładem i nauką ważnych; znaczenie i pożytek Wystawy stanowi, ale raczej zestawienie obok siebie typowych okazów ras i odmian rozmaitych okolic kraju, lub też rezultatów wytrwałych i systematycznych usiłowań.

Z tego stanowiska zapatrując się, każda okolica kraju posiada zwierzęta gospodarskie godne zająć miejsce na Wystawie; idzie tylko o ich wyszukanie i o zachęcenie właścicieli, aby dla ogólnego pożytku chcieli je publicznie przedstawić.

W wychowie inwentarzy, jak w każdej czynności człowieka, musi być jasne pojęcie założenia i celu, musi być myśl rozumna, naturę badająca; jeżeli wychów prawdziwe i zamierzone czynić ma postępy i wzmacniać podstawy ogólnego kraju bogactwa. Wychów owiec, możemy powiedzieć, jest u nas na tej drodze i to nam świadczy tegoroczna Wystawa.

Wychów koni tak pamiętną i z tradycjami narodowymi związaną przeszłość mający; nie rozwija się odpowiednio do potrzeb kraju i do środków, jakie położenie naszego gospodarstwa nastrecza.

Wychów inwentarza rogatego ściśle z koniecznymi potrzebami rolnictwa połączony i tak ważny pod względem produkcyi mięsa, tego najpożywniejszego dla klas robotniczych posiłku, dotąd wyjątkowo tylko jest przedmiotem starań nie wielu naszych ziemian i dla tego to zapewne obok pięknych okazów ras czystych zagranicznych, widzieliśmy jedną tylko parę robotniczych wołów, a ani jednej sztuki opasu.

Wystawy są niemylnie jednym z najdzielniejszych środków budzenia myśli, uczenia przykładem a tém samém wywołania i ułatwienia postępu. Wpływ ich jednakże potrzebuje pewnego szeregu lat, aby przez porównanie zmierzyć usiłowania i nadać pracy i dążeniom w różnych zakątkach kraju w cichości i ukryciu łożonym, życie publiczne, i podnieść je do pięknego znaczenia zasługi krajowej. Tak nam należy pojmować Wystawy i taki im nadać wpływ i siłę; a wówczas znajdziemy w nich środek ruchu i postępu, znajdziemy związek prywatnych usiłowań z życiem publiczném. Tak pojęte i zrozumiane wystawy, staną się uroczystością narodową, bo owoce ich wzbogacając kraj, wpływać będą na postęp ogólnej oświaty i przemysłu.

WYKAZ OSÓB

KTÓRYM NAGRODY PRYZYGNANE

PRZEZ TOWARZYSTWO ROLNICZE W KRÓLESTWIE POLSKIM,

OGŁOSZONE ZOSTAŁY NA PUBLICZNYM POSIEDZENIU TEGOŻ TOWARZYSTWA, DNIA 22 CZERWCA
1859 ROKU (1).

Uwaga.—Nagrody które po datę Publicznego Posiedzenia nie były jeszcze stanowczo przyznane, wykazem niniejszym nie mogły być objęte.

NAGRODY Z KONKURSÓW 1858 ROKU,

PO JEDNEJ NA KRAJ CAŁY.

I. *Medal złoty za najdawniejsze z przedstawionych do konkursu urządzenie lasów.*

Paweł Popiel, właściciel dóbr Kurozwek z Sandomierskiego.

II. *Medal złoty za najkorzystniejszy, z przedstawionych do konkursu, przerób nabiału.*

*Adam hr. Jaxa Ronikier, właściciel dóbr Korytnicy z Węgrowskiego.

III. *Medal srebrny większy za najlepszą z przedstawionych do konkursu szkółkę drzew morwowych.*

Władysław Bielski, właściciel dóbr Gebułtowa z Miechowskiego.

(1) Gwiazdka: * zamieszczona przy nazwiskach osób, które znajdując się na Publicznym Posiedzeniu, z rąk Prezesa Towarzystwa, przyznane im nagrody, osobiście zaraz odebrały.

NAGRODY Z KONKURSÓW 1859 ROKU.

A. Z konkursów oddziałowych.

I. *Medale srebrne największe, za najlepsze z przedstawionych do konkursu gospodarstwa folwarczne.*

1. *Ludwik Rossman właściciel dóbr Bielawy z oddziału Warszawskiego.
2. *Antoni Szańkowski właśc. dóbr Dąbrowy z oddz. Kaliskiego.
3. Stanisław Borkowski właśc. dóbr Jaronowic z oddz. Kieleckiego.
4. Józef Szlubowski właściciel dóbr Branicy z oddziału Siedleckiego.
5. *Edmund Skarzyński właśc. dóbr Popowa z oddziału Płockiego.
6. *Franciszek Łempicki właśc. dóbr Wierzbowa z oddz. Augustowskiego.

II. *Medale srebrne wielkie: za najlepsze z przedstawionych do konkursu:*

a) *Gospodarstwa leśne.*

1. *Rudolf Skarzyński właśc. dóbr Łanięta z oddz. Warszawskiego.
2. Tomasz hr. Potocki właśc. dóbr Prażki z od. Kaliskiego.
3. Ignacy Bogusławski właśc. dóbr Przymusowej Woli z oddziału Radomskiego.
4. *Franciszek hr. Wodzicki właśc. dóbr Złotej z oddz. Kieleckiego.
5. Wacław Popiel właśc. dóbr Turny z od. Siedleckiego.
6. *Krzysztof hr. Plater właśc. dóbr Długie z oddziału Płockiego.

7. Felix Waga właśc. dóbr Grabowa z oddz. Augustowskiego.

b) *Urządzenie łąk.*

1. Jan Wężyk właśc. dóbr Bełdowa z oddz. Warszawskiego.
2. Paweł Popiel właśc. dóbr Kurozwek z od. Kieleckiego.
3. *Adolf Borzysławski właśc. dóbr Dąbrowy z oddziału Siedleckiego.

c) *Wzorowi rządcy.*

1. *Ludwik Białowiejski rządcą dóbr Dobrzelina z oddz. Warszawskiego.
2. *Alexander Skracha rządcą dóbr Kozłówki z oddz. Lubelskiego.
3. *Stanisław Nozdrowicz rządcą dóbr Jabłoni z oddz. Siedleckiego.

III. *Medale srebrne średnie, za najlepsze z przedstawionych do konkursu:*

a) *Szkołki drzew owocowych.*

1. *Stanisław Kierzkowski właśc. dóbr Lisno z oddziału Warszawskiego.
2. Julian Czartkowski właściciel dóbr Kamień z oddziału Kaliskiego.
3. Ignacy Rohoziński właśc. dóbr Domaradzie z oddz. Radomskiego.
4. Franciszek Wichrowski ogrodnik w Kocku z oddziału Siedleckiego.
5. Szymon Rudowski właśc. dóbr Krępy z od. Płockiego.

b) *Przeroby nabiału.*

1. Karol Pawłowski właśc. dóbr Orłowa z od. Warszawskiego.
2. Antoni Święcki właśc. dóbr Jarocina z od. Płockiego.

c) *Pszczolnictwo.*

1. *Alexander Pawłowski właśc. dóbr Woli Gosławskiej z oddziału Warszawskiego.
2. Kazimierz Skórkowski właściciel dóbr Wielkiej Woli z oddz. Radomskiego.
3. Kazimierz Mazurek z wsi Orłowa z oddz. Lubelskiego.

IV. *Listy pochwalne.*a) *Za pszczolnictwo.*

1. Maciej Ordega właśc. dóbr Strzegocina z oddziału Kaliskiego.

b) *Wzorowy leśniczy.*

2. Maciejewski ze Złotej, z oddziału Kieleckiego.

II. Z konkursów okręgowych.a. *Dla sług i czeladzi wiejskiej.*I. *Listy pochwalne z dodatkiem po rsr. 15.*

1. W Okr. Warszawskim, Mikołaj Tomecki, karbowy z Tarchomina.
2. „ „ Jan Janczak, starszy rataj z Tworków.
3. „ Czerskim, Szymon Antczak, starszy parobek z Jastrzembia.
4. „ „ Ludwik Kaczyński, fernal z Zalesia.
5. „ Błońskim, Michał Badowski, starszy pasterz z Patrykoz.
6. „ „ Tomasz Ratajski, parobek z Radomic.
7. „ Stanisławowskim, Jan Szczepan Tyl, karbowy z Tuł.

8. W Okr. Stanisławowskim, Ignacy Siedlecki, parobek z Zawiszyna.
9. „ Siennickim, Antoni Józefczyk, parobek z Jędrzejowa.
10. „ „ Jan Strzałkowski, karbowy ze Stojadeł.
11. „ „ Rawskim, Kacper Zieliński, fornał z Raducza.
12. „ „ Tomasz Marciniak, karbowy z Pa-
protni.
13. „ „ Brzezińskim, Grzegorz Nendzi, owczarz z Bratoszewic.
14. „ „ „ Kazimierz Kowalczyk, pasterz z Rogowa.
15. „ „ Łęczyckim, Józef Kuligowski, rataj z Pia-
sków.
16. „ „ Zgierskim, Michał Dąbrowski, gajowy z Ore-
nic.
17. „ „ Franciszek Mrozowski, włodarz z Charbic Górnych.
18. „ „ Łowickim, Franciszek Knapieński, gajowy z Zakrzewa.
19. „ „ „ Kazimierz Wierucki, włodarz z Psar.
20. „ „ Sochaczewskim, Jan Olszewski, karbowy z Białynina.
21. „ „ „ Stanisław Kosieński, rataj z Brochowa.
22. „ „ „ Gostyńskim, Paweł Drozdowski, karbowy z Wojtówki.
23. „ „ „ Józef Kotkowski, pasterz z Mu-
chnic.
24. „ „ „ Orłowskim, Sebastyan Michalak, rataj z Pa-
włowic.

25. W Okr. Orłowskim, Marcin Woźniak, włodarz z Krzesiny.
26. „ Włocławskim, Tomasz Karolak, owczarz z Bogusławic.
27. „ „ Józef Kubiak, gumienny z Wierzbia.
28. „ Kowalskim, Bartłomiej Lewandowski, włodarz z Prosna.
29. „ „ Dominik Walczak, parobek z Brzyszcza.
30. „ Radziejowskim, Stanisław Figmąk, włodarz z Czołowa.
31. „ „ Bartłomiej Szczerba, parobek z Płowców.
32. „ Kaliskim, Bartłomiej Kisiela, włodarz z Jankowa.
33. „ „ Sebastyan Jesion, fernal z Kamienia.
34. „ Wartskim, Antoni Borucki, gajowy z Bronowa.
35. „ „ Roch Kołata, owczarz z Żeronic.
36. „ Konińskim, Sebastyan Ruda, karbowy z Grzymiszewa.
37. „ „ Michał Hardel, owczarz z Żychlina.
38. „ Pyzdrowskim, Antoni Kamiński, gajowy z Łukomia.
39. „ „ Andrzej Gołębiowski, karbowy z Łagiewników.
40. „ Sieradzkim, Augustyn Jasiński, karbowy z Jesionny.
41. „ Szadkowskim, Piotr Mroziowski, włodarz z Belenia.
42. „ „ Szym. Łukawiak, rataj z Dobry.

43. W Okr. Wieluńskim, Kazimierz Kukuła, rataj z Ma-
słowic.
44. „ „ Alexy Soja, pasterz z Brzóz.
45. „ Częstochowskim, Antoni Knapik, karbowy
z Nowej Wsi.
46. „ „ Michał Komender, rataj
z Konopisk.
47. „ Piotrkowskim, Franciszek Szymański, kar-
bowy z Kociołków.
48. „ „ Antoni Słusarczyk, karbowy
z Krzemieniewic.
49. „ Radomskim, Wincenty Kmieciński, kar-
bowy z Wierzbicy.
50. „ „ Kazimierz Góra, fernal
z Olbrachcic.
51. „ Radomskim, Mateusz Jurkowski, karbowy
z Podgaiku.
52. „ „ Andrzej Kapa, pasterz z Gra-
bowa.
53. „ Kozienickim, Andrzej Wojcicki, gumieny
z Policzny.
54. „ „ Piotr Lach, parobek z Swietli-
kowej Woli.
55. „ Kieleckim, Franciszek Bednarek, karbowy
z Łopuszna.
56. „ „ Jędrzej Kot, Karbowy z Lepnicy.
57. „ Jędrzejowskim, Wojciech Nawrot, stróż wiej-
ski z Jędrzejowa.
58. „ Sandomierskim, Bartłomiej Pałasz, karbo-
wy z Jasic.
59. „ Opatowskim, Kazimierz Janik, owczarz z Ni-
kisiałki.
60. „ „ Jan Drap, fernal z Brzustowa.
61. „ Opoczyńskim, Jan Grygiel, karb. z Trzebin.

62. W Okr. Opoczyńskim, Michał Nowakowski, gajowy ze Sławna.
63. „ Konieckim, Jan Szyposiński, starszy gajowy z Lip.
64. „ „ Marcin Skórnicki, karbowy z Łapczynój Woli.
65. „ Miechowskim, Mikołaj Zyguła, karbowy z Moczydła.
66. „ „ Mateusz Kajdy, fernal z Wielko-Zagórza.
67. „ Szkalbmierskim, Bernard Marzec, fernal z Kolossów.
68. „ Olkuskim, Sebastyan Duliński, karbowy z Korzkiewa.
69. „ „ Marcin Jędrusik, karbowy z Zagórza Olkuskiego.
70. „ Lelowskim, Andrzej Sieradzki, karbowy z Podlesia.
71. „ „ Andrzej Kułak, włodarz z Góry Włodowskiej.
72. „ Pilickim, Mich. Ferdyn, karbowy z Wilkowa.
73. „ „ Mateusz Trzaskalski, gajowy z Białobłotnej.
74. „ Stopnickim, Jan Katra, karbowy z Badrzychowic.
75. „ „ Michał Bonek, rataj z Owczar.
76. „ Szydłowskim, Stanisław Polak, karbowy z Nieciesławic.
77. „ „ Sebastyan Kownacki włodarz z Borzykowa.
78. „ Lubelskim, Stanisław Kruszyński, owczarz z Tuszowa.
79. „ „ Franciszek Misztal, fernal z Motycza.

80. W Okr. Lubartowskim, Szymon Laszczka, owczarz z Czemierników.
81. „ „ Piotr Fijuth, gajowy z Dratowa.
82. „ Kazimierskim, Adam Matysek, fornal z Kaliszanów.
83. „ „ Tomasz Tarkowski, pasterz z Głuska.
84. „ Krasnystawskim, Mikołaj Cholak, gumienny z Ostrzycy.
85. „ „ Jan Puchwijczuk, gumienny z Wielkopola.
86. „ Chełmskim, Maciej Panasiuk, gumienny z Rejowic.
87. „ „ Jan Sochaczewski, parobek ze Swirza.
88. „ Hrubieszowskim, Bartłomiej Szymański, gumienny z Koniuchów.
89. „ „ Paweł Pochylczuk, gumien-ny z Werbkowic.
90. „ Tomaszowskim, Sylwester Hłuszczuk, gu-mienny z Wożuczyna.
91. „ „ Piotr Grzywalski, owczarz z Pukarzowa.
92. „ Zamojskim, Wawrzeniec Bazyli, gumienny z Wierkowic.
93. „ „ Michał Ruszkowski, karbowy z Seredni.
94. „ Tarnogrodzkim, Maciej Kowalski, gumien-ny z Białej.
95. „ „ Józef Nędziński, owczarz z Teodorówki.
96. „ Krasnickim, Kazimierz Pis, karbowy z Mu-niaków.

97. W Okr. Kraśnickim, Antoni Chudzik, gajowy z Popkowiec.
98. „ „ Siedleckim, Jakób Michalak, parobek cieśla z Krzymoszów.
99. „ „ „ Franciszek Kowalczyk, owczarz z Suchożebrów.
100. „ „ Węgrowskim, Mateusz Łopnicki, gajowy z Kostków.
101. „ „ „ Michał Abram, owczarz ze Skrzyszewa.
102. „ „ Łukowskim, Szymon Niemczuk, parobek z Gózdca.
103. „ „ „ Jan Wysokiński, pasterz z Wyłanów.
104. „ „ Garwolińskim, Bartłomiej Siarkiewicz, karbowy z Rudy.
105. „ „ „ Franciszek Romanowski, karbowy z Chęcina.
106. „ „ Żelechowskim, Paweł Flak, fernal z Pawłowic.
107. „ „ „ Szczęsny Chudowolski, pasterz z Ciechomina.
108. „ „ Bialskim, Marcin Pradziak, włodarz z Czośnówki.
109. „ „ „ Misiej Potapiec, owczarz z Kobylanów.
110. „ „ Łosickim, Jakób Raczuk, karb. z Klimezyc.
111. „ „ „ Jan Lucewicz, parobek z Nosowa.
112. „ „ Radzyńskim, Alexander Szelest, karbowy z Bedlna.
113. „ „ „ Stanisław Łobiński, parobek z Przegalin.
114. „ „ Włodawskim, Piotr Kozakiewicz, owczarz z Kulczyna.

115. W Okr. Włodawskim, Jakób Grzywaczewski, włodarz z Piesiej Woli.
116. „ „ Płockim I, Józef Górecki, karbowy z Dzierżanowa.
117. „ „ „ Kajetan Gołębiewski, owczarz z Zagotów.
118. „ „ Płockim II, Marcelli Lewandowski, fernal z Brześcia.
119. „ „ „ Maciej Sobiecki, owczarz z Bęszyna.
120. „ „ Pułtuskim, Józef Suska, fernal ze Skubianki.
121. „ „ „ Tomasz Roźniewski, parobek z Czajków.
122. „ „ Lipnowskim, Walenty Wiczkowski, karbowy z Bądkowa Kościelnego.
123. „ „ „ Jan Arczyński, owczarz z Zembowa.
124. „ „ Mławskim, Antoni Kobyliński, gajowy z Kowalewki.
125. „ „ „ Roch Chadubski, karbowy ze Stroszkowa.
126. „ „ Przasnyskim, Maciej Szczepański, stróż z Sułkowa Polnego.
127. „ „ Ostrołęckim, Benedykt Żurobski, karbowy z Dobek.
128. „ „ „ Wojciech Księżak, parobek starszy z Wąsewa.
129. „ „ Łomżyńskim, Franciszek Grzymkowski, parobek z Żelechów.
130. „ „ „ Mateusz Dybicz, parobek z Drozdowa.
131. „ „ Tykocińskim, Grzegorz Krawczyk, gajowy z Nowodworów.

132. W Okr. Tykocińskim, Jan Mańkiewicz, gumienny z Szepielowa.
133. „ Biebrzańskim, Adolf Szulc, owczarz z Grabowa.
134. „ „ Antoni Goliński, gumienny z Kumelska.
135. „ Kalwaryjskim, Maciej Sydebras, gajowy z Kotowszczyzny.
136. „ „ Ferdynand Stoltzenberg, owczarz z Szykszniewa.
137. „ Maryampolskim, Jerzy Serafinas, gajowy z Kretkompia.
138. „ „ Jan Henryk Hoffman, karbowy z Jakimiorki.

II. *Listy pochwalne bez dodatku pieniężnego.*

1. W Okr. Warszawskim, Walenty Falkiewicz, ogrodnik z Dziekanowa.
2. „ Błońskim, Antoni Smogorzewski, fernal z Leszna.
3. „ „ Bonifacy Leśniakowski, starszy parobek z Zaborowej.
4. „ Stanisławowskim, Stanisław Uliński, gumienny z Krubek.
5. „ „ Franciszek Bilski, parobek z Klembowa.
6. „ Siennickim, Wawrzeniec Kobza, parobek z Dobrzeńca Małego.
7. „ Rawskim, Marcin Filipski, karbowy z Białej.
8. „ Brzezińskim, Kazimierz Pałczyński, karbowy z Glinnika.
9. „ Zgierskim, Tomasz Dąbrowski wódarz ze Zdzychowa.

10. W Okr. Łowickim, Józef Orczykowski, rataj z Piotrowic.
11. „ Sochaczewskim, Stanisław Sołgoła, parobek starszy z Drybusa.
12. „ Gostyńskim, Marcin Wiankowski, parobek ze Strzelc.
13. „ Orłowskim, Józef Pietrzak, owczarz z Oporowa.
14. „ Włocławskim, Wojciech Zimowski, stróż nocny z Dębic.
15. „ „ Maciej Skrodzki, wódzarz z Krowie.
16. „ Kowalskim, Józef Łaskowski, parobek z Chodcza.
17. „ Radziejowskim, Jan Dąbrowski, fernal z Bądkowa.
18. „ „ Mateusz Woźniak, fernal z Krzywosądzka.
19. „ Wartskim, Jakób Józefiak, owczarz z Bartochowa.
20. „ Pyzdrowskim, Stanisław Kliszczewski, owczarz z Trąbczyna.
21. „ Sieradzkim, Szymon Kamas, fernal z Chociwa.
22. „ Szadkowskim, Grzegorz Nowacki, gajowy z Ptaszkowic.
23. „ Wieluńskim, Józef (głuchoniemy bez nazwiska) pasterz z Pątnowa Rządowego.
24. „ Częstochowskim, Jakób Kowalczyk, pasterz z Kobyłczyc.
25. „ Piotrkowskim, Błażej Karczmarek, owczarz ze Stariej Wsi.
26. „ Radomskowskim, Felix Wierzbicki, owczarz z Chorzewa.

27. W Okr. Radomskim, Franciszek Bandura, fernal z Konar.
28. „ Kieleckim, Wawrzeniec Saladra, gumieny z Kozłowa.
29. „ Jędrzejowskim, Ignacy Orlik, karbowy z Zagajów.
30. „ Sandomierskim, Antoni Fryz, fernal z Żurawicy.
31. „ Opatowskim, Franciszek Kasprzyk, włodarz z Boxyc.
32. „ Opoczyńskim, Józef Wilczak, owczarz ze Smogorzewa.
33. „ Olkuskim, Jan Nowakowski, owczarz z Tarnawy.
34. „ Pileckim, Józef Górka, karbowy z Grabowy.
35. „ „ Tomasz Widawski, karbowy z Siedlisk.
36. „ Stopnickim, Joachim Zgorzały, fernal ze Zborowa.
37. „ „ Józef Kupiec, rataj ze Zborowa.
38. „ Lubelskim, Tomasz Szczotka, parobek ze Strzyżenic.
39. „ Chełmskim, Józef Archimowicz, gumieny ze Żdzannego.
40. „ Hrubieszowskim, Jan Lipnicki, gumieny z Cieszyna.
41. „ Tomaszowskim, Mikołaj Szpila, gumieny z Nowosiółków.
42. „ Krańickim, Szymon Drzazga, pasterz z Łysakowa.
43. „ Siedleckim, Benedykt Królikowski, gajowy ze Zbuczyna.
44. „ Węgrowskim, Tomasz Oktawiańczuk, włodarz z Kossowa Hulidowa.

45. W Okr. Łukowskim, Szymon Mazur, fernal ze Stoku.
46. „ Garwolińskim, Maciej Paziewski, parobek z Pilczyna.
47. „ Żelechowskim, Stanisław Golak, karbowy z Julina.
48. „ Białskim, Stanisław Krukowski, włodarz z Dobromyśla.
49. „ „ Ignacy Mikołajek, owczarz z Cibora.
50. „ Radzyńskim, Franciszek Kalisiak, gumienny z Adamki.
51. „ Płockim I, Paweł Majewski, włodarz z Sosnkowa.
52. „ Płockim II, Piotr Karłowicz, włodarz z Radzymina.
53. „ Pułtuskim, Mikołaj Wasiak, parobek z Tłuszcznic.
54. „ Lipnowskim, Jan Korzeniowski, włodarz z Gulbin.
55. „ Mławskim, Antoni Cienkusz, fernal z Wyszyn.
56. „ Biebrzańskim, Adam Niedźwiedzki, gumienny z Grajewa.
57. „ Kalwaryjskim, Wincenty Grażulis, owczarz z Szandyniszek.

b. Dla gospodarzy rolnych, na przestrzeni dwóch włók nie przenoszącej.

I. *Medale srebrne mniejsze.*

1. W Okr. Warszawskim, Józef Rocki z Pienkowa.
2. „ Błońskim, Łukasz Sierański z Chrzanowka.
3. „ Stanisławowskim, Jan Pióro z Łosiewic.
4. „ Rawskim, Stanisław Jeleń z Gliny.

5. W Okr. Brzezińskim, Szymon Pakuła z Gałkowa.
6. „ Łęczyskim, Mikołaj Bartczak z Zieleniewa.
7. „ Zgierskim, Idzi Patora z Zagorzyc.
8. „ Łowickim, Walenty Bogusz z Maużyc.
9. „ Sochaczewskim, Jan Kucharski z Grabiny.
10. „ Gostyńskim, Piotr Wójcik z Dzierżązny.
11. „ Orłowskim, Wawrzeniec Popławski ze Sleszynka.
12. „ Kowalskim, Mateusz Lewandowski z Nakonowa.
13. „ Kaliskim, Mikołaj Górecki z Cienia.
14. „ Wartskim, Roch Szafarz z Wielenina.
15. „ Konińskim, Antoni Kłossowski z Kramska.
16. „ Sieradzkim, Walenty Lipa z Owieczek.
17. „ Szadkowskim, Franciszek Zielewicz z Prusinowic.
18. „ Kozienskim, Ludwik Fijołek z Woli Szełżej.
19. „ Kieleckim, Szymon Cedro z Dąbrowy.
20. „ Jędrzejowskim, Bartłomiej Joachimowski z Sędziszowa.
21. „ Sandomierskim, Jan Komorowski z Zajezierza.
22. „ Olkuskim, Józef Bonchorek z Cianowic.
23. „ Lelowskim, Łukasz Zasoń z Wielkiej Białej.
24. „ Stopnickim, Franciszek Starbek ze Zborowa.
25. „ Krasnystawskim, Walenty Olech z Chorupnika.
26. „ Hrubieszowskim, Marek Maksymczuk z Dyakonowa.
27. „ Tomaszowskim, Szymon Stadnik z Mołożewa.
28. „ Zamojskim, Marcin Teterycz z Suchowoli.
29. „ Tarnogrodzkim, Marcin Wasyliak z Rzeczyc.
30. „ Węgrowskim, Grzegorz Woźniak z Seroczyna.

31. W Okr. Garwolińskim, Piotr Wichowski z Woli Łaskarzewskiej.
32. „ Zelechowskim, Franciszek Klimek z Mroków.
33. „ Bialskim, Harasym Łukaszuk z Klonownicy.
34. „ Łosickim, Michał Wawrzyniuk z Lipna.
35. „ Radzyńskim, Jakób Mańko z Białki.
36. „ Płockim, Dominik Goleniewski ze Starzyna.
37. „ Pułtuskim, Antoni Kukwa z Niemiry.
38. „ Lipnowskim, Jan Rudewicz z Przystani.
39. „ Mławskim, Jan Burc z Jabłonowa.
40. „ Przasnyskim, Nereusz Burhacki z Przytoka.
41. „ Ostrołęckim, Kacper Stańczuk z Rozworów.
42. „ Łomżyńskim, Franciszek Szymborski z Osetna.
43. „ Tykocińskim, Wincenty Dworakowski z Broku.
44. „ Kalwaryjskim, Stanisław Szuliński z Szukli.
45. „ Maryampolskim, Józef Łagunowicz z Orłowiszek.

II. *Listy pochwalne.*

1. W Okr. Stanisławowskim, Jan Dybka z Dąbrowy.
2. „ Łęczyckim, Jan Komorowski z Mazewa.
3. „ Zgierskim, Kazimierz Dobrowolski z Pokrzywnicy.
4. „ Łowickim, Izydor Sokół z Dąbrowy.
5. „ Sochaczewskim, Wojciech Korczyk z Regowa.
6. „ Gostyńskim, Józef Dąbrowski z Kosic.
7. „ Orłowskim, Jan Kasztelan z Swiniar.
8. „ Wartskim, Idzi Łukowski ze Stawek.
9. „ Szadkowskim, Sebastyan Szewczyk z Pstrekoniów.
10. „ Jędrzejowskim, Walenty Skowronek z Przęsławia.

11. W Okr. Olkuskim, Jan Madej z Zagórza Olkuskiego.
12. „ Kraśnickim, Kacper Wronka z Wilkołazów.
13. „ Garwolińskim, Paweł Boratyński z Izdebna.
14. „ Żelechowskim, Andrzej Majsterek z Woli Koryckiej.
15. „ Łosickim, Francisz. Zwierzyński z Korczewa.
16. „ Ostrołęckim, Stanisław Pstrągowski z Wojczów.

C. Z Wystawy Zwierząt Gospodarskich w Warszawie.

I. Z oddziału bydła rogatego.

Medal średni.

1. *Teofil Ostaszewski ze Wzdowa (obwód Sanocki), za stadnika biało - popielatego rasy hollenderskiej, lat 3 m. 4 i za krowę czerwono - pstrokatą rasy szwajcarskiej, lat 6. (Fig. 1).
2. *Amelia hr. Łubieńska z Jabłonia, za ogół okazów.
3. Maurycy hr. Potocki z Jabłonna, za stadnika czarnopstrokatego rasy hollenderskiej, rok 1 m. 4. (Fig. 2).

Medal mniejszy.

4. *August hr. Potocki z Willanowa, za jałowicę czarnoboczną łysą, z buhaja z Groeningen w r. 1852 sprowadzonego, rasy hollend., lat 2 1/2. (Fig. 3).

List pochwalny.

5. *Amelia hr. Łubieńska z Jabłonia, za stadnika czarnopstrokatego rasy szwajcarskiej z kantonu Bern, rok 1 miesięcy 4. (Fig. 4).
6. *August hr. Potocki z Willanowa, za dwie jałowice czarno-graniaste łyse, rasy żuławskiej; jedną mającą rok 1 m. 4, drugą rok 1. m. 1 1/2.
7. Stanisław Deskur z Ożarowa, za stadnika czarnograniastego rasy hollenderskiej, lat 2.

8. Karol Koelichen z Włoch, za całość okazów.
 9. *Ludwik Rossmann z Bielawy, za krowę siwą, z ciemniejszymi obwódkami dokoła oczów, rasy algauerskiej, lat 7.
 10. Wilhelm Heller z Rzejowic, za stadnika myszatego, czarno podpalonego, rasy murtztaler, lat 2 miesięcy 4. (Fig. 5).

II. Z oddziału koni.

Medal wielki.

11. Ludwik hr. Krasiniński z Krasnego, za ogiera skarogniadego półkrwi angielskiej, lat 6. (Fig. 6).

List pochwalny.

12. *August hr. Potocki z Willanowa, za klacz kasztanową, z centką na czole, rasy Suffolk, lat 3.

List pochwalny, z dodatkiem 30 rsr.

13. Alexy Dmochowski z Burzca, za klacz siwą, lat 5 miesięcy 6.

III. Z oddziału owiec.

- a) *Za najlepszą w kraju owczarnię zarodową.*

Medal wielki.

14. *Stanisław hr. Alexandrowicz z Konstantynowa, — (owczarnia rasy saskiej).

- b) *Za pojedyncze okazy.*

Medal wielki.

15. Ludwik hr. Krasiniński z Krasnego, za baranów 6 i macior 6 z rasy merynosów.

Medal średni.

16. Marya Skórzewska z Chełma, za baranów 3 swego chowu.

Medal mniejszy.

17. *Stanisław hr. Alexandrowicz z Konstantynowa, za barany rasy saskiej. (Fig. 7).

List pochwalny.

18. *Owczarnia Rządowa Kielecka z Krajna, za baranów 3 i macior 5 swego chowu. (Inspektor owczarni).
19. Wiktor hr. Ossoliński z Wyszonki-Klukówek, za tryków 2, macior 2, infantados-negretti, z owczarni cesarsko-francuzkiej Rambouillet. (Fig. 8).
20. *Wincenty Siemieński z Gzichowa, za jednego barana i macior 6, rasy saskiej.

IV. Z oddziału trzody chlewniej.

List pochwalny, z dodatkiem 15 rsr.

21. *Jan Hreczyna z Pragi, za wieprza rasy polskiej, lat 3.

V. Z oddziału drobiu.

List pochwalny

22. *Augustowa hr. Potocka z Willanowa, za całość okazów.

VI. Za najlepsze przyrządzenie wełny.

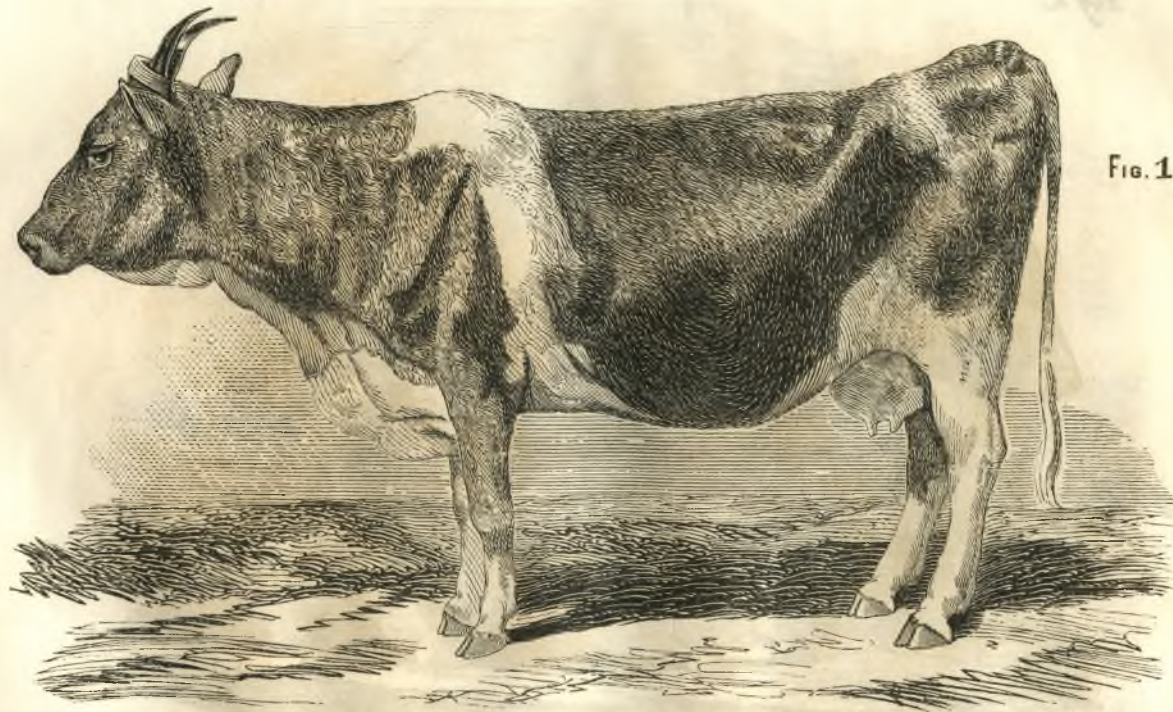
Medal mniejszy.

23. Stanisław hr. Potulicki z Obór.

List pochwalny.

24. Marya Skórzewska z Chełma.

(Dołącza się 8 drzeworytów).



DRZ: I. MINHEYMER.

E. DE LAHAYE. SC.

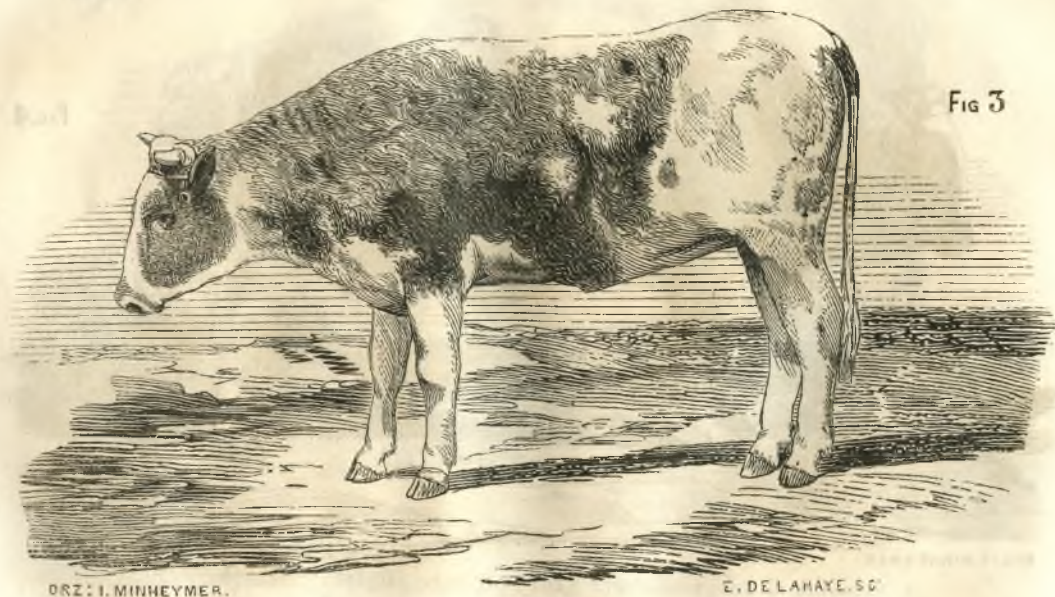
Krowa czerwono-pestrokata rasy szwajcarskiej lat 6,
Medalem średnim nagrodzona,
Teofila Ostaszewskiego ze Wzdowa (obwód Sanocki).

<http://rcin.org.pl>

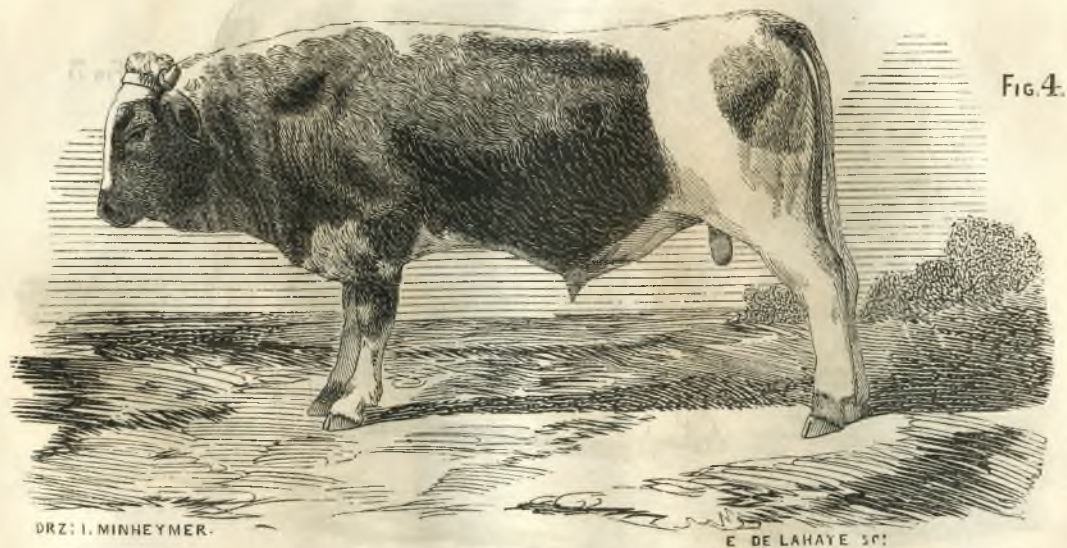
Fig 2



Stadnik czarno-pszokaty rasy hollenderskiej rok 1 miesięcy 4,
Medalem średnim nagrodzony,
Hr. Maurycego Potockiego z Jabłonny.



Jałowica czarno-boczasta lysa, z buhaja z Groeningen w r. 1852 sprowadzonego, rasy hollenderskiej lat 2¹/₂,
Medalem mniejszym nagrodzona,
Hr. Augusta Potockiego z Willanowa.



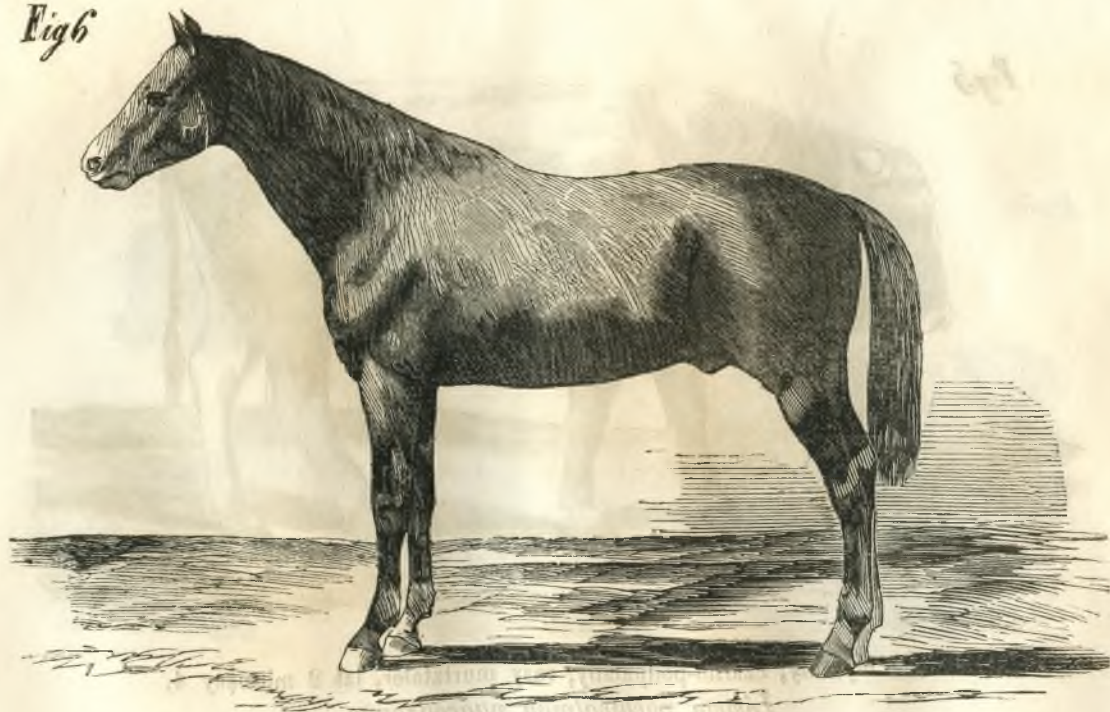
Stadnik czarno-pstrokaty rasy szwajcarskiej z kantonu Bern, rok 1 miesięcy 4,
Listem pochwalnym nagrodzony,
Hr. Amelii Łubińskiej z Jabłonia.

Fig. 5



Stadnik myszaty, czarno-podpalany, rasy murtztaler, lat 2 miesięcy 4,
Listem pochwalnym nagrodzony,
Wilhelma Hellera z Rzejowic.

Fig 6



Ogier skarogniady pół krwi angielskiej, lat 6,
Medalem wielkim nagrodzony,
Hr. Ludwika Krasieńskiego z Krasnego.

Fig 7



Baran rasy saskiej,
Medalem mniejszym nagrodzony,
Hr. Stanisława Alexandrowicza z Konstantynowa.



DRZ I. MINHEYMER.

F. DE LAHAYE SC.

Tryk rasy Infantados-Negretti, z owczarni cesarsko-francuzkiej Rambouillet,

Listem pochwalnym nagrodzony.

Hr. Wiktora Ossolińskiego z Wyszonki-Klukówek.

<http://rcin.org.pl>

NAWOŻENIE GRUNTÓW I PŁODOZMIANY W DOBRACH BIAŁA-WIELKA

W OKRĘGU LEŁOWSKIM.

Każdemu wiadomo, że im się więcej nawozi, tém się więcej zbiera; pewnik ten jednak tak prosty, wielkie w zastosowaniu napotyka trudności. Wpadamy często w koło błędne, i środki przedsięwzięte dla powiększenia plonów, podnosząc niekiedy chwilowo gotowy dochód, rzeczywisty wprawdzie cel gospodarstwa, zamiast bogactwo jego zarazem powiększać, wyniszczają je wistocie. Śmiało mogę twierdzić, że znaczna część płodozmianów naszych tak jest ułożoną, że daje może chwilowo wyższe cokolwiek dochody; ale rzeczywiście jest tylko sposobem skuteczniejszego wyplenienia gruntu i wyciągnięcia z niego całej części zamożności, jaka da się wyciągnąć. Przestrzeń nawożonych gruntów z różnych, nieszczęśliwemi nazwanych powodów, coraz się zmniejsza; poletki całe się nie nawożą; co się ma niby zawsze w następnych latach dopełnić czyli poprawić, nigdy się jednak nie dokonywa.

Różne okoliczności i szczęśliwe położenie pozwoliły mi uniknąć tego szkopułu tak u nas zwyczajnego i przeprowadzone o ile się spodziewam systematyczne nawożenie $\frac{1}{5}$ całej folwarcznej przestrzeni, zwróciło na sie-

bie uwagę sąsiadów, którzy na posiedzeniu okręgowém wyrazili życzenie, żebym wyjaśnił, jakimi środkami doszedłem do tego.

Wiem, że są gospodarstwa w naszym kraju, które wyższe daleko mają rezultata; znam gospodarstwa, z którymi moje w żaden sposób mierzyć się nie może i dlatego wahałem się niemalą chwilę, czy rys historyczny rozwoju mego gospodarstwa, które dotąd więcej jeszcze obiecuje jak daje, choć i na rezultata skarżyć się nie mogę, potrafi zająć innych. Lecz u nas ogół gospodarstw ma jeszcze wiele do zrobienia; są takie nawet, gdzie nic nie zrobiono; dla takich to opis, jakimi środkami gdzieindziej przeprowadzono korzystne zmiany, będzie dosyć pożądanym, i to mnie zdecydowało do napisania niniejszego artykułu.

Wieś Biała Wielka leży już w okręgu Lelowskim, pod samym Lelowem, ale co do gruntów jest jeszcze jednym z ostatnich krańców rędzin jędrzejowskich ze spodem z opoki. Idąc dalej na zachód i południe, spotykamy pas gliny, w kierunku od Miechowa na Żarnowiec, na Lelów i poza Lelowem, w niewielkiej już szerokości, który ginie w piaskach ku Żarkom i Częstochowie, dochodząc za ledwo na pół drogi z Lelowa do Żarek, a ku Częstochowie ledwo na milę się rozciągając. W kierunku północnym parę jeszcze wsi ma podobną glebę, która i tu jednak niedaleko się kończy w piaskach.

Mając takie sąsiedztwo, nie mogę się porównać co do żyzności ze znaną z bogactwa swego jędrzejowską glebą; w stosunku jednak do smutnych piasków, największą część okręgu Lelowskiego zajmujących, zawsze grunt jest bardzo dobry.

Bezwarunkowo klasyfikując, podzieliłbym 750 morgów, które stanowią orne grunta folwarku, na 100 morgów pszennej klasy drugiej, gdzie do rędziny jest przy-

mieszana w części cięższa glina, 250 morgów gruntu żytniego pierwszej klasy, któryby także jęczmiennym mógł być nazwany, około 200 żytniej drugiej klasy; reszta jeszcze gorsza, przechodząca kawałkami w gniazda wydmuchu.

Do tego łąk cząstkami dobrych, w ogóle średnich, mórg 120. Las obszerny, w znacznej części w bagnistym położeniu, obecnie prawie cały osuszony, zawierający dużo smugów, napełnionych dosyć lichym gatunkiem torfu i okalający od wschodu i południa całe folwarczne grunta, które w największej części są ku południowi pochylone.

Grunta przeszło od lat 30 od włościańskich odseparowane. Rozległość cała przeszło 100 włók.

Zwracając się do samej zadanej mi kwestyi, jakim sposobem w przeciągu lat sześciu przyszedłem do nawożenia $\frac{1}{3}$ całej folwarcznej przestrzeni, odpowiadam w ogóle, że zrobiłem to używając znacznej ilości torfu na przesciełanie gnoju, zużywając wszystką gnojówkę od bydła na gorzelnii stojącego, która w tak wielkiej tworzy się ilości; osuszywszy łąki i bagna i zamieniwszy część tych ostatnich również na łąki, na których porost traw corok się poprawia.

Dla szczegółowego jednak objaśnienia, starałem się skreślić szczegółowy też obraz i wykazać zarazem choć w części koszt, jakie to spowodowało. Dołączonemi zaś tabellami zbożowemi przekonuję, że mimo rozszerzenia uprawy roślin pastewnych, produkcja zboża się nie zmniejszyła, bo jeżeli są rzeczy, które mi czasem nie dopisały, to lepiej nie było i u sąsiadów; za wpływy zaś klimatyczne odpowiadać nie mogę.

Jeżeli wtrącił czasem uwagi nie zupełnie konieczne, to te mi się zdawały tak blisko leżące i ważne, a mało uwzględnione, że pisząc dla odczytania rzeczy mojej sąsiadom, pominać ich nie mogłem.

Obejmując gospodarstwo, zastałem je bardzo opuszczoném co do budynków, bardzo zaniedbaném co do uprawy mechanicznej, bo niezliczoną ilość fur pérzu wywiozłem następnie; ale w nienajgorszym jeszcze stanie co do sterkoryzacyi gruntu, bo nawozy zimowe, wywiezione pod ziemniaki, pokryły 44 morgi, co na 704 morgi, które wówczas miano pod uprawą, stanowiło stosunek, jaki nie wszystkie nasze gospodarstwa osiągają, zwłaszcza że dzierżawca starozakonny, wiedząc iż wychodzi z dzierżawy, mniej dbał o przysposobienie posłania pod bydło, a ztąd w roku wyjścia mniejsza ilość nawozu utworzoną została. Czytałem był nieraz poprzednio o kompostach, a nawet widziałem kupy kompostowe, nigdy ich jednak sam nie robiłem; zastawszy tu przed dziesięcią domami, przez żydów zamieszkałemi, ogromne kupy śmieci, a przed dworem, do którego się wprowadziłem, również obfity ich zapas, postanowiłem to wszystko zebrać, i to było pierwszą kupą kompostową, jakich téj zimy przeszło 30 mam w polu. Inwentarz, który stosownie do zbiorów spodziewanych był zupełnie dostatecznym, mógł wprawdzie dać coś nawozu, ale słać zgoła nie było czém, a grabić ściółkę, zwłaszcza przy mokrych łąkach, z których się siano wywoziło, przy roku bardzo mokrym, w Czerwcu, było trudną do wykonania robotą. Sztukując przeto jak było można, ugrabiłem trochę ściółki, kupiłem trochę słomy, wyrzuciłem często na ową kupę kompostu, którą założyłem przed oborą, a co wyrzuciłem przykrywałem śmieciami i polewalem o ile miałem czasu gnojówką, której żydzi nie zdążyli do rzeki wypuścić. Takim sposobem przybyło gnoju na 26 morgów, tojest na 12 owczego i końskiego, który ostatni także trochę szlamem przekładałem, znalazłszy go w bardzo dobrym gatunku o 150 kroków od stajni, a na 14 morgów owego kompostu

z żydowskich śmieci, który, muszę przyznać, gorszą mi dał nieco pszenicę jak tamta; ale zawsze sądziłem, że wielką rzecz zrobił, nawiózłszy przez 4 miesiące letnie 26 morgów, kiedy przez całą zimę nawieziono 44. Nie mogę pominąć, że kompost dlatego dał gorszą pszenicę, iż za dużo miał piasku w sobie; śmieci bowiem, a szczególnie u mnie, gdzie położenie pomieszczeń jest piaszczyste, w małej tylko ilości używane być mogą.

Na jesień obsiałem oziminą w nieporządku, jaki zastałem; ale zaraz na twardej jesieni ułożyłem i rozmierzyłem sobie płodozmian 13^{ty} połowy w 390 morgach, w największej niwie jaką miałem, przyjmując za zasadę to, co mi się wtenczas nie zdawało przesadzonem, to jest że 80 morgów rocznie nawieźć potrafię, i skierowałem gospodarstwo moje ku produkcji pszenicy. Za poprzedników moich wywożono wszystkie nawóz pod ziemniaki, ja zaś chciałem wszystkie nawóz wywieźć pod pszenicę, po której dopiero szłyby ziemniaki; sadzenie tych do 60 mórg ograniczyłem, rachując na to, że dodatkowo na potrzebę gorzelnii zawsze ich dostać będzie można.

Ułożyłem przeto plan, podług którego manewrując nadmiarem 20 morgów, jakie miałem nadto co potrzebowaliśmy pod ziemniaki i żadnego zboża nie uszczuplając, w 6^{tych} latach płodozmian miał być w porządku, a ziemniaki przychodziły zupełnie w gnojone pszeniczyzka. Nie od rzeczy tu będzie wypowiedzieć zdanie moje, że ci, którzy twierdzą, że płodozmianu nie można przeprowadzić bez dużych ofiar, są w zupełnym błędzie, bo ułożywszy plan rozsądnie, a nie polecając ułożenia płodozmianu jeometrycznie, jak to często ma miejsce, zaś wprowadzenia onego nie mającemu o tém wyobrażenia ani do tego chęci, ekonomowi, jak to prawie zawsze się dzieje, płodozmian może i musi być przeprowadzony,

bez straty na ilości zbiorów, bardzo mało powiększając robotę i bogacąc ziemię. Lecz do tego potrzeba, żeby był ułożony po dojrzałej rozwadze przy zupełnej znajomości gruntu, którą się nabywa tylko, przeszedłszy go kilkanaście razy cały i przypatrzwszy się dobrze przewracanym na nim skibom.

Na dowód tego składam tu równie plan jak i wykaz zbiorów jakie przez lat 6 miałem, nie ukrywając nic złego, zwłaszcza gdy każdemu się równie nie rodziło, to co mnie niedopisało. Oprócz jednego grochu, który niezmiernie różne dawał rezultata, ilość innych zbóż się nie zmniejszyła a ilość pszenicy się powiększa. Od r. b. w którym 140 mórg pszenicą obsiałem, i od którego z pognojami drugi raz w to samo będę wracał miejsce, produkcyja z pewnością w szybszym daleko stosunku podnosić się jeszcze będzie.

W zimie następnój chcąc dociągnąć do zamierzonych 80 morgów, i uważając w kupie kompostowój, że mi się w niej gnój nie nie palił, postanowiłem wszystek gnój wywozić zaraz w zimie w pole, przekładać torfem i próchnią otrzymanemi przy kopaniu na jesień rowów na łąkach i to wszystko polewać gnojówką, której przy gorzelniach takie massy się tworzą. Mając również szlam w bliskości owczarni, spróbowałem tym mokrym i suchym szlamem przekładać gnój owczy w przypuszczeniu, że gorąco gnoju szlam odkwasi, a wilgoć i kwas szlamu nie pozwoli się gnojowi tak rozkładać jak to zwyczajnie ma miejsce. Szlam w owczarni tyle mi zrobił dobrego, że powierzchnią nawiezioną porównywając z liczbą zamkniętych owiec, trzydzieści kilka owiec pognało mi mórg pod rzepak, pod który woziłem znacznie więcej niż pod pszenicę. Owcom zaś nietylko nic nie szkodziło, ale nawet jagniętom zdrowo było, że miały czystsze powietrze; szlam i torf chłonał bowiem

wszystkie wyziewy, a danie grubiej nawet warstwy byle ją dobrze słomą przysłać, na parę dni tylko przeskadzało owcom. Używanie torfu suszonego uważam za kosztowne, a mój jest tak lichego gatunku, że ususzyćby się może nie dał; a nawet według doświadczeń Davego, torf wilgotny więcej chłonie gazów jak suchy, a pochłaniać wywięzujący się amonii jest głównym celem użycia torfu. Nie wiem dziś ile mnie to kosztowało, bo mi dziennik pańszczyźniany z trzech pierwszych lat zagiął, ale to wiem, że mnie rezultat, to jest nawiezienie 84 morgów zachwycił; jak mi żyd powiadał, nad 75 morgów w Białym nikt nigdy nie nawoził. Dziś powiem, że torfu i szlamu użyłem był za mało, bo miałem w kupach miejscami gnój spalony; choć gdzie uważałem że w ziemi na kupach śnieg topniał więcej, kazałem torfu dokładać. Że zaś wszystkiej gnojówki na kupy wylać nie mogłem, przeto kazałem ją wylewać na ogród, a resztę, której już nie mogłem poradzić, puściłem dawnym zwyczajem w rzekę.

Rezultat nadzwyczajny, jaki miałem w ogrodzie choć gnojówkę na ogromny śnieg wylewano, zastanowił mię. Następnego przeto roku zrobiłem próbę na dość obszerną skalę, bo na 30 morgach; gdzie jeden móg pognoilem guanem w ilości 3 centnarów, 4 morgi gnojówką, której ilości na móg dokładnie oznaczyć nie mogę; sądzę jednak, że wynosiła do 4,060 garncy na móg; dalej 13 morgów torfem przesypanych wapnem, i 12 morgów czystym gnojem. Z tej próby dało guano 50 korcy z morga, gnojówka 48, gnój 44, a torf 42. Z tą pomocą ilość nawiezionych morgów podniosła się do 96. Do tego rezultatu przyczyniło się bezwątpienia niemało osuszenie łąk, które w pierwszym roku po osuszeniu ogromny pokos dały. Następnny rok był rokiem gradowym, obfitym dla mnie w klęski różnego rodzaju.

Co do gospodarstwa, zmuliło mi siano w największej części, zbiło część zboża, wymłóciło groch, popsuło ziemniaki; tyle jednak zostawiło, że inwentarz przezimować mogłem, a nawet żywiąc gradowizną, rozumie się nie młóconą, bo były to same odmłotki, które się omlócić nie dały, wyzimowałem inwentarz lepiej jak kiedykolwiek. Z tego powodu zamieszczam tu doświadczenie jakie mimowolnie zrobiłem. Jagniąt nigdy w Biały wychować nie mogli; ja ich także przez dwa lata traciłem; owiec starych także nie mało zawsze zdychało. Odjąwszy im w owym roku siano, które, jak się pokazało później, było przed osuszeniem zupełnem (dopiero w 1856 roku dokonaniem) co rok podmulone, mało bardzo owiec straciłem i jagnięta dobrze wychowałem. Skasowałem wtedy i pojenie w rzece, która ciągle prawie muł niesie i siana odtąd z jednej 18-morgowej łąki, które zwyczajnie dla owiec chowano, a które podług robionych przez dwa lata spostrzeżeń wyraźnie owce truło, zupełnie tymże nie daje. Który z tych środków był najskuteczniejszym, nie wiem; ale jest to jeden dowód więcej, że straty w gospodarstwie są najczęściej winą samego gospodarza. W szczególności zaś powstaje przeciw zganianiu wszystkiego, czego się nie dopatrzy na ekonomów, którzy nie wiem dla czego mają być oględniejsi od nas samych. Za to co kosztowała edukacja każdego z nas, możnaby wychować 6^{ciu} a często 15^{ciu} ekonomów i pisarzy, nieskończoną zaś liczbę karbowych; mybyśmy przeto powinni być wyżej specjalnie od nich wykształceni.

Wracając do inwentarza, miałem wtedy przekonanie, które i dziś wielu gospodarzy podziela, że lepiej jest dużo sztuk trzymać, jak mniejszą ilość dobrze żywić i że kosztowniejsze żywienie inwentarza u nas się nie opłaci.

Nieszczęście domowe które mnie wtenczas zmusiło do wyjazdu za granicę na czas dłuższy, było powodem że wbrew ułożonemu planowi obsiano owsem jedno 30 morgowe pole, które miało się zostać pod gnoj na pszenicę. To dało w roku 1856/7 większy zbiór owsa, ale dało znaczny deficyt w następnym zbiorze pszenicy i pomieszało mi zupełnie płodozmian.

Za granicą przypatrzyłem się jak tam bydło żywią i co z inwentarza użytkowego mają; również przekonałem się, że do dobrego żywienia inwentarza za mało mam roślin pastewnych, i że za wiele uprawiając roślin kłosowych popełniam błąd, tak niezmiernie u nas rozpowszehniony, iż obsiewamy duże przestrzenie wyjąłwionego gruntu a mało z nich zbieramy; następnie, że i u mnie zamiast spodziewanego podniesienia żyzności ziemi, łatwo mój płodozmian wyjąłwić ją może. Te spostrzeżenia poparte doświadczeniem z wyżej wymienionj pomyłki spowodowały mię do zmiany systemu mego płodozmianu, tak, że miasto dwóch pól koniczyny, cztery mieć postanowiłem; wszystkie, rozumie się, z trawami pomieszane. Za to skasowałem jeden ugór i dałem grochowi lepsze miejsce, przez co spodziewam się że mię nie będzie już tak zawodził. Doznawszy już jak wiele przy użyciu torfu i gnojówki nawieźć mogę i jak doskonale dają mi oboje rezultata, wprowadziłem zamiast dwóch pognojów w 13st latach i zamiast 3^{ca} pól pszenicy a czwartego żyta, 4^{ty} pola pszenicy. Przez to przejście do 1862^{go} roku się przedłużyło, ale rezultata spodziewam się mieć znacznie większe. Sprowadzając zaś przemianę która zaszła w wyobrażeniach moich do najprostszego i najkrótszego wyrażenia, powiedziałem sobie, że lepiej jest choćby na połowie przestrzeni zbierać 10 ziarn lub w razie nieurodzaju 8, jak na całej 5 lub 4; że przez to koszta gospodarstwa znacznie się zmniejszą;

że przestrzenie usunięte w taki sposób z pod uprawy zbiorowej w dobrym będąc pognoju niezawodnie bujną się pokryją paszą i przyniosą jeszcze znaczny dochód z mleka krów i z wełny owiec dających jedno i drugie w odpowiedniej ilości. Dlaczegoż bowiem cudzoziemcy mogą mieć od 1,200 do 3,700 kwart pruskich czyli od 343 do 1,060 garncy polskich mleka z jednej krowy, i w przecięciu, stosownie do roku, od 150 do 200 funtów pruskich masła, kiedy my nigdy 343 garncy mleka nie mamy, co najmniejszej daniej pruskiej odpowiada (bo sądzę, że oceniając naszą krowę na 180 garncy, żadnej jej krzywdy nie zrobie)? A przecież odliczywszy pierwotny, mało większy nakład, zupełnie gratis a nawet ze znacznym zmniejszeniem kosztów gospodarstwa to samo mieć możemy!? Rzecz to szczególnej ważności przy zapowiedzianem oczynszowaniu. Dlaczegoż nie możemy mieć tak jak Meklemburg 15 — 19 kamieni ze sta owiec, a nie 6 — 9 najwyżej?

W r. 1855/6 nawiozłem, mimo gradu, 100 morgów i coraz więcej przekonywałem się, że nawet znaczny bardzo stosunek torfu korzystnym jest i pszenica równie jak ziemniaki dobrze się udają, choć się torfu tyleż, a nawet więcej nieco użyje niż nawozu. Obok torfu, od r. 1855/6 urządziwszy dobrą pompę w samej oborze, żeby nie zamarzła, wywoziłem wszystką gnojówkę w pole. Rozlewałem ją wprost na rolę choć zmarzniętą, byle bardzo mało pokrytą śniegiem, a gnojówka, jako roztwór solny, a więc trudniej marznący, przechodziła przez trochę śniegu i wsiąkała w ziemię, która ją z wielką chciwością zawsze połykała. Takim sposobem 15—18 morgów nawoziłem w stosunku 2,000 garncy gnojówki na morg 300-prętowy. Na takim nawiezieniu miałem doskonały jęczmień i piękną po nim konieczynę

albo groch, a następnie pszenicę albo ziemniaki, jęczmień i koniczynę.

Rok 1856, więcój urodzajny, pozwolił mi na nawiezenie 120 morgów. Zaprowadziłem też drugi płodozmian 10-polowy na 100 morgach, gdzie wprowadziłem rzepak, który pierwszego roku, choć na gruncie nigdy wprzód nie nawożonym, przy nawozie i pomocy guana po 150 funtów na móg, dał 45 korcy z 8 morgów. Następnego roku 1857/8 zwiększyłem ilość nawiezionej przestrzeni do 150 morgów; przeszedłem z gnojem już ausenszlagi, na których zupełnie pastwiskowe zamysłałem wprowadzić gospodarstwo i których po r. b. niewiele już pozostanie do nawiezienia. Oprócz bowiem tego, co nawiozłem w płodozmianach, wywoziłem coś gnoju od komorników i służących w odłogi, który równie jak gnoj użyty w ogrodach do rachunku nie wchodził. Powiększenie przestrzeni nawiezionej ze 120 na 150 morgów prawie wyłącznie przez większe użycie torfu osiągniętem zostało, bo liczba sztuk inwentarza była prawie zupełnie równa; różnicę przeto wydatku między rokiem 1856/7 a 1857/8 uważam za koszt owego nawiezienia 30 morgów więcój, który dzieląc przez 30, otrzymuję koszt nawiezienia jednego morgu torfem.

Rachunek, o ile mi się zdaje, skrupulatnie prowadzony i w którym liczono następne ceny:

Dzień sprzężajny dworski parokonny 2 $\frac{1}{2}$ złp., doliczając człowieka tak jakby był najęty; dzień pańszczyzny ciągłej złp. 2, a najem tak jak się go płaciło, t. j. 15 — 18 gr., a w czasie rozwożenia kup po 24 gr. do złp. 1—złp. 1 gr. 6.

W roku 1855/6 kosztowało:

Wożenie gnoju złp.	1,127 gr.	4,
„ szlamu „	808 „	1,
Rozwożenie . . „	313 „	13.

Złp. 2,248 gr. 18.

W roku 1856/7 kosztowało:

Wożenie gnoju złp.	1,837 gr.	26,
„ szlamu „	1,870 „	1,
Rozwożenie . . „	490 „	10.

Złp. 4,198 gr. 7.

Różnicy złp. 1,949 gr. 19, co dzieląc przez 30 morgów, wypadnie na móg 65 złp. Byłoby to niemało, gdyby się to płaciło gotówką; ale trzeba uważać głównie, że to są dni fornalki i pańszczyzny, któreby się po największej części zmarnowały, gdyby tu użyte nie były; zaś mała summa, jaką kosztują nakładacze, t. j. w r. 1856/7 złp. 454 gr. 16, a w r. 1857/8 złp. 989 gr. 4, rozdziela się ludziom miejscowym w czasie kiedy ci najwięcej potrzebują zarobku, t. j. w zimie, przez co nie potrzebują im dawać zapomóg na wiosnę i uczyć ich pracy ciąglej, a więc zdaje mi się bardzo korzystnie wydana. Ten bowiem tylko może mieć dużą ludność roboczą i u tego ludność taka trzymać się będzie, kto jej rok cały zatrudnienie daje.

Chłopi i dorosłe kobiety, zwłaszcza zameżne, mają mniej czasu do dyspozycji; najwięcej czasu mają niedorostki i wdowy, a i te życia i okrycia potrzebują.

Wyrachowana ilość 65 złp. na móg powinny być nawet zmniejszoną, bo wożenie samego gnoju w roku 1856/7 kosztowało więcej o złp. 710 gr. 22 niż w roku poprzednim, co zmniejsza koszt każdego nowo-nawiezionego morgu o złp. 23 gr. 20, czyli że móg takowy kosztowałby tylko złp. 41 gr. 10. Powiększenie zaś kosztów wożenia gnoju spowodowanem było przez woże-

nie tegoż na odłogi, naturalnie dużo odleglejsze, i przez nawiezenie dwóch pól w rotacyi rzepakowej, także dosyć odległych. Co do rezultatów, jakie nawóz w przeważającej ilości z torfu złożony daje, te dopiero przyszłe żniwo ostatecznie wykazać mi może; mam jednak powód silny do mniemania, że będę zupełnie z nich zadowolony i dzisiaj sędzę, że kosztą się z lichwą opłaca. Jako dowód zewnętrzny przytoczę, że chłopci nasi także torfu używać zaczynają. W tym roku spodziewam się jeszcze osiągnąć zmniejszenie wydatku, bo przez osuszenie smugów bliższych ausenszlagów mogłem torf dowozić na kupy z miejsc bliższych. Mimo mniejszej trochę ilości paszy b. r., nie utraciłem jednak nadziei utrzymania się przy osiągniętych już 150 morgach. Na przyszły rok zaś myślę polepszyć jeszcze żywienie inwentarza, a mianowicie krów, choć i tak bardzo chudych nie mam; mam jednak powody uzasadnione do mniemania, że dodatek do wywaru jeszcze roślin okopowych da mi lepsze i zdrowsze cielęta i więcej mleka, a przez to i większy dochód z morgu obsadzonego innemi okopowemi, jak ziemniaki, za które nikt ręczyć nie może, że nie będą chorowały i które nawet nie chorując, nie dają teraz połowy tego zbioru co buraki; te zaś u mnie w częściach niektórych każdego pola płodozmianu sadzić się dadzą.

Nie wzmiankowałem tu nic o używaniu guana, którego jednak użyłem przez te lata przeszło 200 centnarów i które bezsprzecznie przyspieszyło mi przejście. Lecz kwestya guana jest kwestyą cen bieżących zboża i zamożności gospodarza, bo za pożyczane pieniądze kupować guana nigdybym nie radził, choć kapitał na to wydany z większym wraca się procentem jak bankowy, i ja obroną z tej strony wyszedłem ręką.

Lecz wszystko na tym świecie może się nie udać, a tém bardziej żniwo jakieś zawieść, w którym grady,

rdze, porośnięcie zboża zupełnie nie od nas zależy, a i ma oszustwo co do gatunku guana często gospodarz jest wystawionym. Przy kościach ostatni ten wzgląd upada, lecz co do tych żadnego własnego nie mam jeszcze zdania. To mogę dodać, że i bez guana byłbym przeszedł do porządku, choć parę lat później; gdyby przeto wydatek kilku tysięcy wiele mi był robił różnicy, to mogłem się być bez niego obejść.

Przedstawiłem tu, lub przynajmniej starałem się przedstawić Panom doświadczenia, jakie zebrałem w przeciągu kilku lat mego gospodarstwa w Białej. Życzę sobie, żeby ta mała moja praca nie była głosem wołającego na puszczy i zwróciła uwagę współrolników, czy oni podobnych tu wytkniętym nie popełniają błędów, a przynajmniej zachęciła każdego do bacznij uwagi na wszystkie choćby drobne szczegóły swego gospodarstwa.

Rozmiar pola w dobrach Biała-Wielka.

		Mórg	Prętów	Długość mórg	Szerokość.
Dział I.	Żytniska	8	60	120	20 ¹ / ₂
	Jęczmieniska	21	270	354	18
				376	
Dział II.	Jęczmieniska	25	85	376	19 ¹ / ₂
	z drogi polowej	—	—	401	—
	Pszeniczyńska	5	7	401	3 ³ / ₄
				403	
Dział III.	Pszeniczyńska	30	22	422	20 ³ / ₄
				450	
	w końcu jęczmieniska kawałek.			—	—
Dział IV.	Pszeniczyńska			453	
	i jęczmieniska	29	283	478	19 ¹ / ₂ (po- cony gościniec).
	Za gościniecem	—	270	owsiska przed go- sцинiecem dać	1/ ₂ więcej prętów.

		Mórg	Prętów	Długości mórg	Szerokości.
Dział V.	Pszeniczyska	24	203	$\frac{413}{330}$	$18\frac{1}{2}$
	Owsiska	5	—	$\frac{53}{109}$	$18\frac{1}{2}$
Dział VI.	Pszeniczyska	15	102	$\frac{326}{225}$	16
	Jęczmieniska	1	168	$\frac{26}{50}$	18
	Ziemniaczyska	5	246	$\frac{144}{144}$	18
	Owsiska	7	87	$121\frac{1}{2}$	18
Dział VII.	Jęczmieniska	13	295	$\frac{269}{200}$	$16\frac{1}{3}$
	z kawalkiem pszeniczyska.				
	Ziemniaczyska	8	238	$\frac{144}{123}$	$16\frac{1}{3}$
	Pszenicy	1	132		
	fig. niereg. owsiska	5	258	$\frac{110}{68\frac{1}{2}}$	$16\frac{1}{3}$
Dział VIII.	Jęczmieniska	10	82	$\frac{17}{10}$ i $\frac{200}{128}$	$17\frac{1}{2}$
	Pszenicy	9	66	$\frac{120}{194}$	$17\frac{1}{2}$
	Ziemniaczyska	7	48	$\frac{113}{132}$	$17\frac{1}{2}$
	Owsiska	3	118	$\frac{68\frac{1}{2}}{47}$	$17\frac{1}{2}$
Dział IX.	Jęczmieniska	5	176	$\frac{122}{55}$	$18\frac{1}{4}$
	Pszenicy	10	221	$\frac{167\frac{1}{2}}{150}$	$18\frac{1}{4}$
	Ziemniaczyska	12	18	$246\frac{1}{2}$	$18\frac{1}{4}$
	Owsiska	1	202	$\frac{47}{8}$	$18\frac{1}{4}$

		Mórg	Prętów	Diagonał mórg	Szerokość.
Dział X.	Pszenicy	10	172	$\frac{198\frac{1}{2}}{111}$	$20\frac{1}{2}$
	Ziemniaczyska	14	135	$\frac{180\frac{1}{2}}{11}$	$20\frac{1}{2}$
	Ugoru i pszeniczyska	5	150	$\frac{21}{140}$	$20\frac{1}{2}$
Dział XI.	Pszenicy	3	222	110	$14\frac{1}{2}$ trój- kąt.
	Ziemniaczyska	13	54	181	$23\frac{1}{2}$
	Żyta	7	70	$\frac{91}{216}$	$23\frac{1}{2}$
	Pszeniczyska	6	180	$\frac{99}{69\frac{1}{2}}$	$23\frac{1}{2}$
Dział XII.	Ziemniaczyska	1	172	$75\frac{1}{2}$	$12\frac{1}{2}$ trój- kąt.
	Żyta	25	111	$\frac{174}{205}$	$42\frac{1}{2}$
	Owsiska	6	49	$\frac{82}{43}$	42
Dział XIII.	Żyta	33	23	figura nieregularna.	

Po wykreśleniu podziałowych linii poletek na mapie, w poletkach tych znalazły się plony według powyższego obrachowania i do tego zastosowano też przejścia, w planie 1^{szym} rotacyi trzynastopolowej okazane.

Pierwszy plan XIII^{to} połowej rotacyi.

Boczuki, m. Sierpień 1859.

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	XIII
1854.	* Ugór	Groch	Ziemniaki	Jęczmień i Ziemniaki	Jęczmień i Ziemniaki	Ugór i Groch	Jęczmień i Owies	Ugór * 12 mor.	Pszenica ozim. ijara * 5 mor.	Ziemniaki i Pszenica	Jęczmień, Żyto i Owies z Koniczy.	Żyto	Żyto
1855.	Pszenica	* Zie- mniaki	Jęczmień	Owies i Groch	Ugór	Pszenica	Ugór * 21 mor.	Pszenica	Ziemniaki	Jęczmień i Owies	Ugór i Koniczyna	Owies	* Ugór
1856	Ziemniaki	Jęczmień	Koniczyna	Ugór	Pszenica	* Ugór	Pszenica	Ziemniaki * 12 mor.	Jęczmień	Groch i Ugór	Żyto	* Ugór	Pszenica
1857.	Jęczmień	Koniczyna	Koniczyna	Żyto	* Ugór	Pszenica	Ziemniaki * 9 mor.	Jęczmień	Groch	Żyto	* Ugór	Pszenica	Ziemniaki
1858.	Koniczyna	Koniczyna	Pszenica	* Ugór	Pszenica	Ziemniaki	Jęczmień	Groch	Żyto	Ugór	Pszenica	Ziemniaki	Jęczmień
1859.	Koniczyna	Pszenica	* Ugór	Pszenica	Ziemniaki	Jęczmień	Groch	Żyto	* Ugór	Pszenica	Ziemniaki	Jęczmień	Koniczyna

Dołącza się obraz co było w tych trzynastu polach przy wyznaczaniu pól, dla zrozumienia przejścia.

NAWOŻENIE GRUNTÓW I PŁODOZMIANY.

337

Plan drugi rotacyi XIII^{to} połowój.

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	XIII
1857.	Ziemniaki	* Pszenica	Ugór	Żyto	Groch Wyka	Jęczmień	Ziemniaki	*1, 2 Ziem. Wyka	Ugór	Pszenica	Koniczyna	Koniczyna	Jęczmień
1858.	Jęczmień	Ziemniaki	* Pszenica	Ugór	Żyto	* Groch Wyka	Jęczmień	*1 2 Ziem. 1/2 Jęcz.	* Pszenica	Koniczyna	Pszenica	Koniczyna	Koniczyna
1859.	Koniczyna	Jęczmień	Ziemniaki	* Pszenica	Ugór	Pszenica	* Groch Ugór	Jęczmień i Koniczyna	Groch i Ziemnia.	Pszenica	* Ziemnia.	Pszenica	Koniczyna
1860.	Koniczyna	Koniczyna	Jęczmień	Ziemniaki	* Pszenica	Ugór	Pszenica i Żyto	Koniczyna	Pszenica i Jęczmień	Jęczmień	Groch	* Ziemnia.	Pszenica * 18 morg.
1861.	* Pszenica	Koniczyna	Koniczyna	Jęczmień	Ziemniaki	* Pszenica	Ugór	Pszenica	Wyka	Koniczyna	* Pszenica	Groch	Ziemniaki
1862.	Ziemniaki	Pszenica	Koniczyna	Koniczyna	Jęczmień	Ziemniaki	* Pszenica	Ugór	Żyto	Koniczyna	Koniczyna	Pszenica	Groch
1863.	Groch	Ziemniaki	Pszenica	Koniczyna	Koniczyna	Jęczmień	Ziemniaki	* Pszenica	Ugór	Pszenica	Koniczyna	Koniczyna	Pszenica
1864.	Pszenica	Groch	Ziemniaki	Pszenica	Koniczyna	Koniczyna	Jęczmień	Ziemniaki	* Pszenica	Ugór	Pszenica	Koniczyna	Koniczyna
1865.	Koniczyna	Pszenica	Groch	Ziemniaki	Pszenica	Koniczyna	Koniczyna	Jęczmień	Ziemniaki	* Pszenica	Ugór	Pszenica	Koniczyna
1866.	Koniczyna	Koniczyna	Pszenica	Groch	Ziemniaki	Pszenica	Koniczyna	Koniczyna	Jęczmień	Ziemniaki	* Pszenica	Ugór	Pszenica
1867.	Pszenica	Koniczyna	Koniczyna	Pszenica	Groch	Ziemniaki	Pszenica	Koniczyna	Koniczyna	Jęczmień	Ziemniaki	* Pszenica	Ugór
1868.	Ugór	Pszenica	Koniczyna	Koniczyna	Pszenica	Groch	Ziemniaki	Pszenica	Koniczyna	Koniczyna	Jęczmień	Ziemniaki	* Pszenica
1869.	Pszenica	Ugór	Pszenica	Koniczyna	Koniczyna	Pszenica	Groch	Ziemniaki	Pszenica	Koniczyna	Koniczyna	Jęczmień	Ziemniaki
1870.	Pszenica	Ugór	Pszenica	Ziemniaki	Jęczmień	Koniczyna z trawą	Koniczyna z trawą	Pszenica	Ziemniaki	Groch	Pszenica	Koniczyna	Koniczyna

Porządek nowo wprowadzający się po pomylce: Gwiazdka znaczy gnój. Gnój nie zawsze jest oznaczony stosownie do planu, lecz gnoje zwyczajnie więdziej, po 1859 rok naznaczone jak było.

Plan płodozmianu w gospodarstwie X^{-cio} połowem.

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X
1857.	Ugór	* Rzepak	Pszenica	Jęczmień	* Groch	Pszenica	Koniczyna	Koniczyna	Pszenica	Owies
1858.	Rzepak	Owies	Ugór	Tatarka	Bobik	Żyto	—	Pszenica kawałkiem	Jęczmień	—
1859.	Pszenica	Ugór	Żyto	Żyto	Pszenica	Groch	Owies	—	Koniczyna kawałkiem	—
1860.	Jęczmień	Rzepak	Ugór	Ugór	Jęczmień	Pszenica	Groch	Ugór	Ugór	—
1861.	* Groch	Pszenica	Rzepak	Ugór	Owies	Koniczyna	Pszenica	Rzepak	Żyto	Żyto
1862.	Pszenica	Jęczmień	Pszenica	Rzepak	Ugór	Koniczyna	Koniczyna	Pszenica	Owies	Owies
1863.	Koniczyna	Groch	Jęczmień	Pszenica	Rzepak	Ugór	Koniczyna	Koniczyna	Ugór	Ugór
1864.	Koniczyna	Pszenica	Groch	Jęczmień	Pszenica	Rzepak	Ugór	Koniczyna	Żyto	Pszenica
1865.	Pszenica	Koniczyna	Pszenica	Groch	Jęczmień	Pszenica	Rzepak	Ugór	Owies	Groch
1866.	Owies	Koniczyna	Koniczyna	Pszenica	Groch	Jęczmień	Pszenica	Rzepak	Ugór	Pszenica
1867.	—	Pszenica	Koniczyna	Koniczyna	Pszenica	Groch	Jęczmień	Pszenica	Rzepak	Ugór

Porządek wprowadzający się. Jest jednak tymczasowy, bo jak gwałtowniejsze roboty około budynków będą zakończone, wprowadzę buraki na paszę, a jeżeli się da lucernę; dziś nie dałbym temu rady z ludnością.

Wysiewy, zbiory i omłoty pszenicy od roku 185 $\frac{3}{4}$ do roku 185 $\frac{8}{8}$.

Pszennica	Rok kolejny	Wysiewy	Ilość Kor. gar.	Zbiory	Ilość Kopy	Omłoty	Ilość Korce gar.	ADNOTACYE.
Pszennica	185 $\frac{3}{4}$	Wysiano	80 16	Zebrano	347	Omłociono	359	
ditto	185 $\frac{4}{8}$	ditto	86 16	ditto	428	ditto	616	
ditto	185 $\frac{5}{8}$	ditto	93 16	ditto	456	ditto	369	Grad.
ditto	185 $\frac{6}{8}$	ditto	103	ditto	519	ditto	527 27	
ditto	185 $\frac{7}{8}$	ditto	65 24	ditto	363	ditto	522 26	
ditto	185 $\frac{8}{8}$	ditto	111 24	ditto	525	ditto		

Wysiewy, zbiory i omłoty żyta od roku 185 $\frac{3}{4}$ do roku 185 $\frac{8}{8}$.

Żyto	Rok kolejny	Wysiewy	Ilość Kor. gar.	Zbiory	Ilość Kopy	Omłoty	Ilość Korce gar.	ADNOTACYE.
Żyto	185 $\frac{3}{4}$	Wysiano	101 30	Zebrano	381	Omłociono	458 24	
ditto	185 $\frac{4}{8}$	ditto	116 24	ditto	301	ditto	412 16	
ditto	185 $\frac{5}{8}$	ditto	112 20	ditto	252	ditto	273	Grad.
ditto	185 $\frac{6}{8}$	ditto	81 16	ditto	281	ditto	527 27	
ditto	185 $\frac{7}{8}$	ditto	84 21	ditto	280	ditto	522 26	
ditto	185 $\frac{8}{8}$	ditto	87	ditto	293	ditto		

Sadzenie i zbiór ziemniaków od r. 185 $\frac{3}{4}$ do r. 185 $\frac{3}{4}$.

Ziemniaki	Rok kolejny	Sadzenie	Morgi	Zbiór ziemniaków	Korey	Garn.	ADNOTACYE
Ziemniaki	185 $\frac{3}{4}$	Wysadzono	60	Wykopano	2650	—	
ditto	185 $\frac{4}{4}$	ditto	60	ditto	2563	24	
ditto	185 $\frac{5}{4}$	ditto	60	ditto	2381	16	Grad.
ditto	185 $\frac{6}{4}$	ditto	66	ditto	3382	—	Miara z pola powiększona o $\frac{1}{10}$.
ditto	185 $\frac{7}{4}$	ditto	78	ditto	3423	—	Powtórnie podwyższona o $\frac{1}{10}$, czyli o $\frac{1}{5}$ pierw- wastkowej, żeby się z kopców odmierzało.
ditto	185 $\frac{8}{4}$	ditto	61	ditto	2575	—	

Wysiewy, zbiory i omloty jęczmienia od roku 185 $\frac{3}{4}$ do roku 185 $\frac{3}{4}$.

Jęczmień	Rok kolejny	Wysiewy	Ilość Kor. gar.	Zbiory	Ilość Kopy	Omloty	Ilość Kor. gar.	ADNOTACYE
Jęczmień	185 $\frac{3}{4}$	Wysiano	76 24	Zebrano	167	Omlócono	386 —	
ditto	185 $\frac{4}{4}$	ditto	88 4	ditto	422	ditto	508 16	
ditto	185 $\frac{5}{4}$	ditto	44 8	ditto	231	ditto	248 24	Grad.
ditto	185 $\frac{6}{4}$	ditto	70 24	ditto	256	ditto	438 —	
ditto	185 $\frac{7}{4}$	ditto	59 —	ditto	278	ditto	473 16	
ditto	185 $\frac{8}{4}$	ditto	89 24	ditto	219	ditto	— —	

Wysiewy, zbiory i wymłoty owsa od roku 185 $\frac{3}{4}$ do roku 185 $\frac{8}{9}$.

Owies	Rok kolejny	Wysiewy	Ilość Kor. gar.	Zbiory	Ilość Kopy	Omloty	Ilość Korce gar.	ADNOTACYE.
Owies	185	Wysiano	125 —	Zebrano	146	Omlócono	288 24	
ditto	185	ditto	64 24	ditto	168	ditto	280 —	
ditto	185	ditto	95 —	ditto	170	ditto	100 —	Grad.
ditto	185	ditto	92 16	ditto	160	ditto	329 24	
ditto	185	ditto	65 16	ditto	126	ditto	381 11	
ditto	185	ditto	10 24	ditto	29	ditto	58 —	

Wysiewy, zbiory i omloty grochu od roku 185 $\frac{3}{4}$ do roku 185 $\frac{8}{9}$.

Grochu	Rok kolejny	Wysiewy	Ilość Kor. gar.	Zbiory	Fury	Omloty	Ilość Kor. gar.	ADNOTACYE
Groch	185	Wysiewy	21 —	Zebrano	122	Wymłócono	80 —	
ditto	185	ditto	29 —	ditto	274	ditto	214 —	
ditto	185	ditto	20 —	ditto	161	ditto	73 —	Grad.
ditto	185	ditto	20 8	ditto	81	ditto	46 —	
ditto	185	ditto	20 8	ditto	81	ditto	144 24	
ditto	185	ditto	35 —	ditto	97	ditto	25 16	

ROZMAIŁOŚCI.

KILKA SZCZEGÓŁÓW STATYSTYCZNYCH I GOSPODARSKICH,

WYJĘTYCH Z KORRESPONDENCYI

JÓZEFA ZARZECKIEGO

Obywatela Gubernii Mohylewskiej Powiatu Kopskiego (*).

I.

Mając przed oczyma szlachetne dążności Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem, przeczytałem sobie za najmilszy obowiązek zdać przed niem sprawę z mojej 20sto letniej pracy około roli.

Mieszkam w okolicy obfitującej prawie we wszystkie wygody, potrzebne gospodarzowi. Ziemia tu po większej części szara, ze spodem glejowatym (gliniastym). Miejscami są grunta pszenne glejowate, miejscami ziemne; piaski mamy w małej ilości, a prawie każdy majątek, ma lasu i łąk podostatkiem. Odbyt produktów łątwy, mamy tu bowiem dwie spławne rzeki, w odmiennych

(*) Z powodu obszerności nadesłanego pisma, oraz opierając się na zdaniu Autora, który twierdzi, że nietylko w jednej Gubernii, ale nieledwie w każdym majątku, okazują się różne potrzeby i różne wymagania gospodarskie; Redakcyja umieszcza w treści te tylko rady i doświadczenia Autora, które Ziemian Królestwa Polskiego zainteresować i rolnictwu krajowemu pożytek przynieść mogą. (Przyp. Redakcyi).

kierunkach płynące: to jest Dniepr łączący nas z morzem Czarném i Dźwinę ułatwiającą komunikacyę z Bałtykiem. Nieszczęsny tylko klimat, staje nam ciągle na przeszkodzie, i często, znaczną część naszych usiłowań niweczy. Zima tu bardzo długa, a wiosna, lato i jesień razem zebrane, dłużej nad 5 miesięcy nie trwają. Przytém mrozy często trafiające się w Maju, Czerwcu a nawet Lipcu, niejednokrotnie niszczą nam jęczmiona, gryki i owsy. Jednakże pomimo tak ważnych przeciwności, można w tym kraju dojść do urodzajów znakomitych, jeżeli tylko rolnik wykona wszystko co do niego należy, porządnie i w swoim czasie. Dobrzy gospodarze miewają tu po 10 ziarn oziminy, 5 do 7 owsa i do 12 jęczmienia. Posucha nigdy tu nie spowoduje głodu, zbytek zaś wilgoci *prawie zawsze*. Największém przeto naszym zadaniem, jest zabezpieczenie tak łąk jak i roli od zbytecznej wilgoci.

Prace przez Autora w tym kierunku dokonane, są następujące:

a) *Co do błot i łąk bagnistych.*

Błota nieprzystępne należy okopać dokoła rowem, sążeni średnicy mającym, ażeby wszelka woda z wyższych miejsc, do tego rowu spłynęła. Upatrzwszy stosowny spadek, wypuszcza się wodę z rowu na miejsce leżące niżej od bagna, które osuszyć pragniemy. Jeżeli taka robota okaże się niedostateczną, wypada po okopaniu błota owym sążniowym rowem, jeszcze środkiem bagniska wyrznąć rów na 2 sążnie szeroki, aby wszelkie resztki wilgoci do obudwu tych rowów wysączyć się mogły.

Na łąkach tym sposobem osuszonych, często bez żadnej dalszej pracy, rosną nawet najpożywniejsze trawy.

Gdyby jednak po dokonaniem osuszenia łąka okazała się mchem pokrytą, należy ją uwlec mocno żelaznemi bronami i wysypać żwirowatym piaskiem. Gdyby i to nie pomogło, należy łąkę zorać, zasiać owsem z trawami, a skosiwszy takowy, zostawić owo miejsce na łąkę wieczną i wyborową. Na mojej łące, po podobnym z nią postąpieniu, puściły się trawy najpożywniejsze, tojest muroch po połowie z koniczyną.

b) *Co do roli nizko położonej.*

Uważając użycie drenów za środek dla nas nazbyt kosztowny, pola nizko położone okopałem rowami głębokimi na łokieć, a szerokimi na dwa łokcie. W wielu miejscach morgi pojedyncze są okrążone takimi rowami dokoła. Nadto na morgach pochyłych dodałem strzałki, po 3 i 4 sążnie długości mające. Podczas kopania, kazałem wyrzucać ziemię na obiedwie strony w miejscach równych, w miejscach zaś spadzistych tylko na stronę niższą, dla tego, aby woda świeżo wysypanej ziemi, napowrót do rowów nie zmywała. W tym systemacie, w deszcz ulewny, morg każdy ma swój osobny odpływ; woda z górnych morgów płynąca, nie splukuje części pożywnych znajdujących się na morgach niżżej położonych; na wiosnę zaś śnieg zwolna się usuwa, i morgów pojedynczych szybkością opadania, nie rujnuje.

Rowów takich wykopałem u siebie do 60,000 sążni, a zabezpieczywszy w ten sposób od wilgoci wszystkie moje pola, mogę wyrzec śmiało: że zaraz od piéwszego roku, zacząłem się przekonywać o wielkich ztąd wynikłych dla mnie korzyściach, i że dotąd, kilkakrotnie mi się już powrócił na tę pracę wyłożony kapitał.

W polach przytykających do lasu, zachowałem tę ostrożność: żeby las wytrzebić na kilka sążni od pola;

zauważyłem bowiem, że w bliskości lasu śniegi kupami się zbierają, i długi czas trzeba czekać, zanim ziemia z pod nich na wiosnę wynurzy się zdoła. O ile zaś wszelkie drzewa w bliskości pól rosnące przyczyniają się do wycieńczenia ziemi, miałem dowód wtedy, kiedy u mnie kopano rów, równoległy z gościńcem brzoźami wysadzonym a o 10 sążni od tegoż odległy. W tym odstępie bowiem znajdowałem jeszcze korzenie 2 cale grubości mające.

Daléj Autor udziela praktyczną radę, jak przeszkodzić szzerzeniu się zielska w jarzynie.

Na ziemi pulchnej i gnojnej, jarzyna zasiana pod skibę nie powinna się bronować przez 3 do 4 dni, to jest dopóki ziarno kiełków nie puści. Wtedy dopiero używszy brony, niszczymy zarodki różnych traw i zielska, które z zasianem zbożem chciało rywalizować, i głuszemy toż zielsko stanowczo. Doświadczenie jednaże uczy, że tego sposobu można użyć z korzyścią tylko w pogodę, gdyż w deszcz cała sprawa weźmie przeciwny obrot, dlatego lepiej już będzie, jeżeli w tém miejscu zostawi się rolę niedobronowaną.

Uważał także Autor, że po spadnięciu deszczu w miesiącu Lipcu, nietylko nać kartoflana dostawała plam czarnych, ale nadto i liście na olszynie i topolach balsamicznych, jak niemniej liście traw różnych, okazywały podobne plamy, jakby serwaserem powypalane. Także ludzie, pijący wodę rzeczną, chorowali po spadnięciu tego samego deszczu na żołądki. Przypuszcza więc Autor, że skład takiej wody musi się z nieznanym dotąd przyczyn odmieniać, dlatego radzi chemikom, aby się jej rozkładem chcieli zająć, i konkluduje: że wypadek takiej pracy, tak ze względu na zdrowie ludzkie, jak również w kierunku ochraniającym rośliny od zarazy, może wzbogacić znakomicie gospodarską naukę.

Kończy Autor swój artykuł opisem gradochronów przez siebie używanych. Metoda Autora uznaną została za korzystną przez Wolne Ekonomiczne Cesarские Towarzystwo, które ją ogłosiło w swém piśmie w r. 1848. Drukowana była także i w innych pismach agronomicznych, w językach rosyjskim i niemieckim.

II.

GRADOCHRONY.

Naprzód, należy przygotować taką ilość drągów, najmniej na 4 sążnie wysokich, ile jest morgów dubeltowych, w polu zabezpieczyć się mającém. Drzewo można wziąć jakiegokolwiek, ale wypada je oczyścić tak z sęków jak i kory. Przygotowuje się także odpowiednia ilość postronków ze słomy, a te powinny być mocne, gładkie i ostrzyżone z kłosów. Drąg w cienkim końcu urzyna się gładko, a w środku powierzchni kolistej ztąd powstałej, wierci się świdrem wydrążenie, w które się zakłada koniec postronka słomianego, i ten koniec zabija się gwoździem drewnianym. Gwóźdź taki, powinien mieć w samym środku wyswidrowany otworek, w który należy zasadzić drut mosiężny, $\frac{1}{4}$ łokcia długi, wypolerowany gładko i jak igła zaostrzony, i to tak, aby pionowe przedłużenie drąga stanowił, a słoma ma go otaczać dokoła. Postronek dobrze umocowany u góry, okręca się idąc spiralnie ku dołowi, około drąga, w odstępach 6^{cio} calowych; w spodzie zaś drąga wyżłabia się nożem lub dłutem otwór dla zatknięcia w nim końca postronka, i takowy zabija się klinem, zostawując tylko odstęp do zakopania potrzebny.

Tak przygotowane drągi, zakopuje się w szachownicę na polu zasianém, w odstępach równych umieszcza-

jąc na każdym dubeltowym morgu drąg jeden. Należy tę robotę wykonać tak, aby w żadnym razie słoma się nie odkręcała. Koszt obsadzenia, na polu średniej wielkości, wynosi rub. sr. 3 do 4^{ch}, a drągi służyć mogą przez lat 20, byle je na zimę umieścić pod szopą, odmieniając co wiosną słomę, i polerując corocznie druty.

Takie gradochrony zasadzają się w początku Maja, a zbierają po żniwach. Silne wiatry, zwykle pewną ich ilość pokrzywią. Pokrzywione, należy zaraz poprostować, byle nie wtedy, kiedy ciężkie chmury nad polem panują.

Zabezpieczywszy w ten sposób pola, można być najzupełniej o zbiory spokojnym. Dwunasto-letnie doświadczenie przekonało mnie o tej prawdzie, bo kiedy grad przechodził dokoła zasianego pola, i tylokrotnie zasiewy moich sąsiadów powybił, ja zawsze dzięki przyjetemu środkowi, od klęski gradobicia byłem wolny.

Dobrze jest podobne gradochrony ustawiać dokoła budynków, w liczbie najmniej dwudziestu, i zostawiać je nawet po żniwach. Tu bowiem korzyść być może podwójna; a to z uwagi: że okna i budynki dachówką kryte, zabezpieczają się od gradu, a wszystkie w ogóle budowle od piorunów.

O WYTEPIANIU PĘDRAKÓW.

Pędrak, podjadek, poczwarka chrabąszcza, znana i w ogrodach i w polu z wielolicznych szkód, jakie wyrządza przez podgryzanie młodych korzonków.

W ostatnich czasach najdokuczliwiej się pojawiły w plantacyach buraków, a szczególnie w miejscach przyleśnych, lub gruntach wysoko położonych.

Właściwych środków na wytępienie, oprócz zbierania za pługiem, co przy długoletniem życiu i głębokiem wkopywaniu się pędraków, nigdy nie było dostatecznem.

W dziele *Traité des Arbres Fruitiers, par A. Ysabeau*, wyczytałem następane dwa sposoby wytępiania:

Pierwszy, aby przestrzeń, którą chcemy ocalić przed żarłocznością pędraków, uprzędzić siewem rzepaku, rzepak doprowadzić do kilkocalowego wzrostu, następnie przyorać; w tym sposobie raz będzie wyborny nawóz, potem przez rozkład liści pędraki się najzupełniej wytępiają.

Drugi sposób, aby przestrzeń już zasadzoną poobsadzać w pewnych odległościach sałatą lub poziomkami; na obiedwie te rośliny pędraki są bardzo łakome i zbierają się w gromadzie; uważać przeto z rana, gdzie listki są zwiędnięte, odkopać i pędraki wyniszczyć.

Pierwszy ze sposobów wyżej opisanych można poprzeć doświadczeniem przeszłorocznem. W miejscach gdzie buraki zasadzone były po rzepaku zimowym, urodzaj był celnym i śladu pędraków nie widzieliśmy. U mnie buraki po zorany rzepaku zimowym były obok innych zasadzonych w zwyczajnej rotacyi; w drugich widoczne były szkody przez podgryzanie, po rzepaku zaś wolne były od téj szkody; przyczyny nie umiałem oznaczyć, która spostrzeżeniem p. Ysabeau wyjaśnioną została.

A że ta rzecz jest nader ważną dla plantownictwa krajowego, upraszam przeto, aby przez pisma rolnicze mogła być powtórzoną.

Edmund Sygietyński.

Bogorya, d. 29 Maja 1859 r.

OPIS TORFIARKI P. CEGIELSKIEGO,

do dóbr Głowno w Okręg Brzeziński sprowadzonej.

Opis i rysunek torfiarki z fabryki narzędzi rolniczych p. Cegielskiego, znane już są z pism rolniczych. Że skład jej jest nader prosty, użycie łatwe, obsługa nieuciążliwa, a główną zaletą maszyny, że wydobywa torf pod wodą, kopalni niepotrzeba dla niej osuszać, co często bardzo trudne a czasem prawie niepodobne. Robotnicy pracują na powierzchni ziemi i nigdy wgląd wilgotnej kopalni zstępować nie są zmuszeni.

Do torfowisk zaś zarosłych krzakami, z trudnością machina dałaby się użyć, a do wydobywania ziemi, szlamu, wcale zastosowaną być nie może.

Za pomocą trybu i korby porusza się w dół i do góry długi drażek żelazny zębaty, a wraz z nim na długich prętach osadzone trzy noże żelazne, które zagłębiając się pionowo w pokład torfu, odcinają słup 12 cali w kwadrat mający. Czwarty nóż ruchomy za pociągnięciem sznurka, podcina ten słup i służy za podstawę, gdy za odwrotnym poruszeniem korby, wznosi się nad powierzchnią. W miarę jak słup torfu wychodzi nad ziemię, jeden z robotników przecina go w tafle około 8 cali grube za pomocą szpadla i składa je na wózku. Drugi robotnik odciąga wózek i tafle torfu na ziemi układa. Dwóch ludzi jest przy korbie.

Zagłębianie noży, wydobywanie i pokrajanie słupa blisko 6 stóp kubicznych torfu zawierającego, trwa minut 3.

Każdą tafle torfu 12 cali w kwadrat, 8 cali grubą, zawierającą $\frac{2}{3}$ stopy sześcienną, rozcina się na 4 cegiełki po $\frac{1}{6}$ stopy sześcienną bryłowatości mające.

W dobrach Główno przez przeciąg dni 14 wykopano rów 510 stóp długi, 5 stóp szeroki, średnio na $6\frac{3}{4}$ stóp głęboki. Wierzchnią warstwę darniny mniej więcej 6 cali grubą zawczasu szpadlem na bok odrzucono, około drugie tyle z każdego słupa wydobytego torfu traci się przez rozkruszenie. Warstwa rzeczywiście wydobytego torfu ma więc średnio $5\frac{3}{4}$ stóp głębokości, a jej bryłowatość wynosi 14,662 stóp sześciennych. Na dzień jeden roboty przypada 1,047 stóp sześciennych czyli sążni $4\frac{6}{7}$.

Ponieważ stopa sześcienna daje 6 cegiełek, zatem torfiarka wydobywa dziennie sztuk 6,282, a w jednej godzinie licząc dzień po 12 godzin roboty, sztuk 523. Jest to produkcja średnia.

Gdy pokład torfu głęboki, a torfiarka bierze już na całą głębokość jakiej dosięgnąć jest w stanie według obliczenia dozorecy, produkcya dzienna dochodziła 8,000 sztuk, to jest przeszło 6 sążni.

Nadmienić wypada, że podczas tak krótkiej kampanii, robotnicy nie mogli jeszcze nabyć dostatecznej wprawy, bo zdaje się iż z łatwością średnia dzienna produkcya jednej torfiarki dojdzie do pięciu a nawet może sześciu sążni sześciennych.

Do przekrawania tafli torfu w cegielki, składania tych w małe kupki, według rejestrów miejscowych gospodarskich, użyto dni kobiecych 41. Do składania torfu w stosy wyjdzie jeszcze dni kilkanaście, razem około pięćdziesiąt kilku dni kobiecych przez przeciąg kampanii. Tak więc obok 4 dni męzkich do obsługi maszyny, 4 dni kobiece do suszenia i składania torfu rachować trzeba na każdy dzień ruchu torfiarki.

Obliczenie kosztów produkcji.

Torfiarka ze sprowadzeniem do Główna (3 mile od stacji kolei żelaznej w Łowiczu), kosztowała złp. 1,240, licząc po 10⁰/₀ na procent od kapitału i zużycie roczne mamy złp. 124. Dajmy że torfiarka będzie czynna przez 13 tygodni wiosennych w roku czyli dni roboczych 78.

Na każdy dzień ruchu za procent i zużycie przypada złp. 1 gr. 18

Dobycie torfu 4 dni męzkie po złp. 1 1/2 złp. 6 gr. —

Krajanie, suszenie i składanie 4 dni kobiece po złp. 1 złp. 4 gr. —

Razem koszt dzienny roboty złp. 11 gr. 18.

Produkcja dzienna jak obliczono wyżej, jest 4⁶/₇ sążni, prawie 5 sążni, a zdaje się łatwo dojść może do 6 sążni; licząc po 5 sążni dzienną produkcją torfu od jednej torfiarki, jeden sążeń sześcienny kosztuje złp. 2 gr. 10; przypuszczając 6 sążni dzienną produkcją, sążeń kosztowałby złp. 1 gr. 28.

Po takiej mniej więcej cenie, jedna torfiarka produkować będzie w jednej kampanii składającej się z 78 dni roboczych od 390 do 468 sążni sześciennych torfu.

Kołacin, dnia 14 Lipca 1859 roku.

Członek Korrespondent Tow. Rol. w Okręgu Brzezińskim

Berent.

OBJAŚNIENIA PROFESSORA A. WAGI,

W PRZEDMIOTACH OWADÓW SZKODLIWYCH ROLNICTWU,

nadesłanych Towarzystwu Rolniczemu przez Korrespondentów
Okręgowych.

W przeciągu b. r. dochodziły mnie nadsyłane przez Towarzystwo Rolnicze, a przez nie otrzymywane od Korrespondentów w różnych okręgach Królestwa, doniesienia o znacznym upadku w zasiewie cukrowych buraków, tudzież ozimin, żyta i pszenicy, z powodu owadów rośliny te niszczących. Ponieważ obok doniesień załączane były i żywe kłęsk dowody, to jest różne części dopiero rzeczonych roślin zepsute, a z niemi owady je psujące, czuję się być obowiązany do zdania sprawy publicznie z odbierania tych nadsyłek i ocenienia ich ze stanowiska nauki. Ale sprawozdanie moje od tąd zacząć muszę uwagi ogólnej, że te nieprzeliczone gatunki owadów, tak dziwiące swoją mnogością i różnaitością latem, a znikające na zimę, kryją się po większej części w ziemi, w której korzenie również mnogich i rozmaitych roślin za pożywienie im służą, przynajmniej przez czas dla nich najważniejszy, to jest gdy są gąsienicami. Nie dziw tedy, że gdy rolnik uprawą gruntu rośliny te na nim wyniszczy, a całe przestrzenie jego zasieje swojemi, owady co miały być żyć dzikiemi, wejdą w hodowane, zwłaszcza gdy te ostatnie, jak np. buraki, pożywniejszy i obfitszy przedstawią im pokarm. Nie można dziwić się i temu, że jedną i tę samą roślinę w różnych stopniach jej rozwinięcia się, rozmaite niszczą owady: czas bowiem zostawiania różnych owadów w stanie gąsienic, mogą być daleko krótsze od czasu przez który wegetuje roślina, i następować jedne po drugich.

Najpierwszy raz odebrałem na początku Maja od Członka Towarz. Alexandra Mokronoskiego z Chlewni, nasiona buraków powybierane z roli, na okazanie w jak szkodliwy sposób niszczy zasiane owad, który je w samym środku wydraża czyniąc niezdolnymi do wydania rośliny. Niedługo otrzymałem przez pośrednictwo Towarzystwa Rolniczego podobnie uszkodzone nasiona buraków z okręgu Błońskiego z Gawartowej Woli, a w dniu 30 Maja z okręgu Gostyńskiego ze Szczawina Kościelnego. Przy nadsyłce p. Mokronoskiego znajdowały się w spirytusie zachowane liczne okazy samego owada: były to gąsienice a w części i poczwarki małej szczympawki z rodzaju *Amara*. Chociaż każdyby sądził, że ten rodzaj z pokrewieństwa drapieżnego, któremu za pokarm służą tylko różne inne owady, nie może być obwiniany o psucie roślin, przecież gąsienice bardzo bliskiego mu rodzaju *Zabrus*, według świadectwa sławnych entomologów Germara ⁽¹⁾ i Sturma ⁽²⁾, okazały się zdolnymi tak zniszczyć oziminę, że ją odsiewać musiano. W końcu Maja nadesłał mi p. Mokronoski nie małą liczbę okazów tegoż owada w stanie dojrzałym, ale z niemi, zachowanymi w spirytusie, znajdowały się razem i różne inne, a mianowicie gąsienica sprężyka zasiewowego (*Elater segetis*), po niemiecku *Drathwurm* zwana ⁽³⁾, a którą, wyłącznie tylko i w stanie żywym, podoleczali inni Korrespondenci, z upewnieniem, że ona jest główną niszczycielką nasienia buraczanego. Jakoż z różnych stron otrzymawszy ją żywą a z nią razem i nasienie buraka, miałem sposobność na własne oczy

(1) *Magazin der Entomologie* I, pag. 1.

(2) *Deutschlands Insekten* IV, pag. 129.

(3) Zob. Roczniki Gosp. Krajow. r. 1858, tom XXXIII, poszyt 5, Listopad, str. 783.

widzieć jak chciwie i żarłocznie ośrodek tego ziarna wyjada. Pod dniem 5 Lipca Towarzystwo Rolnicze nadesłało mi od Korrespondenta z okręgu Sochaczewskiego młode buraki w korzeniu przedziurawione przez owad, lecz ponieważ buraki te, zapakowane do drogi, uległy w dni gorące rozkładowi, robak przeto w każdym zawarty zamarł; wszakże można było z nieżywego poznać, iż tym szkodnikiem nie była gąsienica majowego chrabąszcza, jak mniemali tameczni rolnicy, lecz jakaś gąsienica z pokrewieństwa złotkowatych (*Chrysomelae*), może np. *Adimonia rustica*. Korrespondent opisuje klęskę z jej przyczyny w tak zajmujący sposób, iż to doniesienie jego ogłoszenia jest godne. Zdziwiłem się, że burak, który miano kiedyś za roślinę tém odznaczającą się, że żaden owad jej nie tyka, staje się łupem tak wielu. Nadsyłano mi następnie z różnych stron buraki robaczne w różnych epokach wzrostu, ale obok nich tylko drutowate gąsienice sprężyka zasiewowego, które, jak się przekonywam, karmiąc je z postanowieniem dochowania aż do ostatniej przemiany, do najszkodliwszych w rolnictwie owadów należą, bo nader chciwie pożerają wszystko: owoce, korzenie, łodygę, ziarna; jedzą kartofle, buraki, rzodkiew, ziarna pszenicy, nawet chleb, a tém więcéj utrzymywanie ich obciąża, że przez kilka lat żyją i rosną, nim się w dojrzałego sprężyka przemieniają. Sposoby niszczenia ich, przez agronomów podawane, są albo niepewne, albo niepodobne do przedsiębrania. Zależą one na odgrzebywaniu kryjących się pod ziemię robaków, ażeby ptastwo je wyjadało. Podawanie takich sposobów jest raczėj igraszką z zatrudnień rolnika.

Pod dniem 21 bieżącego Lipca, otrzymałem nadesłane z okręgu Warszawskiego całkowite od korzenia do kłosa okazy pszenicy, w których poniżej najpierw-

szego kolanka, a więc nad samym korzeniem, zagnieżdżyła się w szczelności źdźbła, bardzo mnie zajmująca gąsienica pszczołowego owada, zapewne *Cephus pygmaeus*. Z okazów tych spodziewam się otrzymać dojrzały owad, gdyż gąsienice pomienione, a które doszły żywe, już się osnuły w swój oprzęd czyli pochewkę z wpół przezroczystej błonki złożoną. Niszczą one wewnętrzną ścianę źdźbła, zamieniając ją w próchenko, które w tém miejscu całą dętość źdźbła wypełnia. Oczywiście że kłos do takiego źdźbła należący, nie może swoich ziarn należycie wykształcić, mniemam wszakże iż ta klęska nie powinna być znaczną, ponieważ owad nie jest zbyt pospolity. Tak przy kłosach jakoteż i źdźbłach tych samych okazów pszenicy, znalazłem pouczepiane, jakby przyklejone, brunatno-czerwonawe, bardzo drobne poczwarki owada muchowatego. W chwili w której to piszę, dochodzi mnie od Towarzystwa Rolniczego nadesłany z okręgu Płockiego okaz pszenicy mający pod najpiérwszém od ziemi kolankiem osiadłą właśnie taką samą poczwarkę. Już odbierałem podobne i w roku przeszłym, mianowicie z dóbr Dziektarzewo w okręgu Płockim, a w połowie Listopada z okręgu Wartskiego z Kaznowa na okazach żyta, i około połowy bieżącego miesiąca (Lipca) z okręgu Lipnowskiego. Przy doniesieniu z tego ostatniego miejsca (uczynioném w taki sposób, że warto je do powszechnej wiadomości podać), załączona była w pudełku papierowém znaczna liczba tych poczwarek, odjętych od rośliny, i które tak nieskażenie doszły, że od połowy b. m. (Lipca) powychodziły z nich tak samce jako i samice drobnej muszki z rodzaju zalągi (*Cecidomyia*), tudzież dwa gatunki jej pasożytów, należących do pszczołowej rodziny włoskoskrzydłych (*Pteromalina*). Tak rzadka całkowitość wylęgu, a do tego postrzeżenie, iż gatunek muchowatego

owada jest nowy, i względem jego pasożyty są bardzo ciekawe, zasługują na wydanie oddzielnej ich monografii, jak to uczynił C. Bazin, co do gatunku *Cecidomyia tritici* we Francji niszczącego pszenicę (1). Ale tamten jest żółty, tutejszy czarny; tamtego pasożyt jest inny i nie tyle ciekawy co obydwaj nasze. Korrespondent z okręgu Lipnowskiego, tak wiele przyłożył pilności w śledzeniu tego owada, że nie stracił z uwagi nawet gąsienic pasożytów jego, o których w sprawozdaniu swoim z dnia 12 Lipca b. r. Towarzystwu Rolniczemu złożonem, mówi: „Oprócz tego, w ziarnach pszenicznych znajduje się po kilka liszek czerwonych, bardzo drobnych, bo zaledwie 3 linie długości mających, grubości nitki, bardzo żwawych.” Winiem tu objaśnić, że całe to pokrewieństwo pszczołowatych owadów, zwane przez autorów *Chalcidites*, *Pteromalina* i *Diploleparia*, obejmujące istoty bardzo drobne, z kształtu galasowkom podobne, lecz ozdobione najświetniejszymi kolorami i metalicznym blaskiem, a najczęściej zielone, żyje pasożytnie w gąsienicach, poczwarkach a nawet jajach innych owadów i te zjada, niszcząc tym sposobem daleko więcej szkodzących nam, niżbyśmy zniszczyli ich sposobami na jakie się nasz rozum sili. Zalągi (*Cecidomyia*), według tego co względem nich w Ameryce północnej (*Cecidomyia destructor*) i we Francji (*Cec. tritici*) uważano, stają się przyczyną niezmiernych strat w zbiorze pszenicy, a sposoby podane na zniszczenie tych drobnych muszek, ograniczają się prawie tylko do tego, ażeby żdźbła (słomę) dotknięte przez nie palić, a na drugi rok inny w tej okolicy gatunek rośliny do uprawy wybrać. Nie wiemy dotąd, jakie

(1) Zob. Roczniki Gosp. Kraj. r. 1858, tom XXXIII, poszyt 6, Grudzień, str. 926.

nasz gatunek zrzucił u nas straty (1): widać tylko z doniesień Korrespondentów okręgowych, że pojedyncze źdźbła przy których te poczwarki były, okazywały stan cierpiący. Bogdajby tu powtórzyło się to samo, czego doświadczone w Anglii r. 1791 z inną muszką, *Chlorops lineata*, tak wsławioną klęskami zadawanemi żytu i pszenicy. Sprawiała ona pomienionego roku najniekorzystniejszy stan w zasiewie pszenicy, która na początku wegetacyi główne źdźbło straciła, i lękano się strat niezmiernych. Tymczasem postrzeżono, że każdy krzaczek, który główne źdźbło utracił, przymuszony tém został do wydania następnie licznych odrosli bocznych, i pszenica tak się zagęściła, że pola te wydały plon obfitszy, niż inne na których owadu nie było (2).

W Warszawie, dnia 25 Lipca 1859 roku.

A. Waga.

(1) W dziś dopiero otrzymaném doniesieniu p. Matuszewskiego, Korrespondenta okręgu Płockiego, znajdują tę stratę ocenioną przez niego na $\frac{1}{8}$ całych zbiorów pszenicy. P. Bazin ocenił ją we Francyi na $\frac{1}{6}$ do $\frac{1}{2}$, a Angliacy u siebie (podług *Linnean Trans.* III, 242, 245. V, 96, 110) na $\frac{1}{20}$ całego zbioru. Wyrachowanie p. Bazin stosuje się do gat. *Cecidomyia tritici*, a do tego samego i Anglików.

(2) Nördlinger, *Die kleinen Feinde*, pag. 567.

PRZEGLĄD WIADOMOŚCI
PRZEZ KORRESPONDENTÓW

TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIM,

za miesiąc Lipiec, 1859 roku nadesłanych.

1. *Meteorologia.* Początek zniw. Burze. Szkody.—2. *Płody pól i łąk.* Stan urodzajów. Owady szkodliwe. Sianozbiory.—*Wiadomości handlowe.* Korrespondencya p. Alexandra Makowskiego z Gdańska. Wiadomości z różnych okolic.—3. *Inwentarze i ich produkty.* KARBUNKUŁ. Mocz krwawy. Inne choroby. Konie. Owce. Nierogacizna.—4. *Leśnictwo.* Ściółka leśna i pastwiska w lasach rządowych. Pożary leśne.—*Ogrodnictwo. Rybołówstwo. Torfjarnie.*—5. *Różne gałęzie przemysłu wiejskiego.* Młyny. Płótno i obuwie. Piwo i okowita.—6. *Ludność i jej stosunki.* Robotnik. Wstrzemięźliwość. Nowy prenumerator Roczników.7. *Rozmaitości.* Sprzedaże i kupna dóbr. Dzierżawy. Kredyt i kapitały. Zabezpieczenia od gradobicia. Komunikacye. Nowe maszyny. Żniwiarki, Wilki.

1. *Postrzeżenia meteorologiczne.*— Prawie powszechnie po przemijających deszczach w tygodniu Ś^{to}-Jańskim, od początku bieżącego miesiąca panowały bez przerwy susze, przy temperaturze dochodzącej + 25^o Reaumura, skutkiem czego brak wody w niektórych miejscowościach na nowo, dotkliwie uczuć się dawał.

— Susza i upały sprawiły przedwczesną dojrzałość zbóż, i dla tego żniwa w ogóle wszędzie rozpoczęto przynajmniej o 10—15 dni wcześniej aniżeli zwykle.

W raportach Korrespondentów, jako krańcowe daty żniw rozpoczętych, napotykamy w okręgu Pyzdrowskim

dzień 1^{go} Lipca, gdzie na gruntach piaszczystych żyto sprzątać zaczęto; w okręgach zaś: Krasnostawskim, Kraśnickim i Kalwaryjskim do 15 b. m. żniwa wcale nie były jeszcze rozpoczęte; w ogóle dzień 10 b. m. za średnią datę rozpoczęcia w naszym kraju, żniw tegorocznych uważać można.

Tak przyspieszone żniwa zetknęły się w wielu miejscach z zaległym sprzętem siana i koniczyn, które w tym roku jakkolwiek nie wiele obfitsze niż w r. z., ogólnie jednak w dobrym gatunku i pogodnie zebrane, zapewniają zdrową i dobrze przechować się dającą paszę. Wyjątek od tego stanowią okręgi: Proszowski, Opatowski i Krasnostawski, w których deszcze znaczną część zbioru zniszczyły. Wszędzie zresztą, wpływ upałów na wegetację szkodliwie się objawił w potrawach i zasiewach, zwłaszcza jarych. Ziarno nie miało dostatecznego do wykształcenia się czasu i raczej ususzone aniżeli dojrzałe.

— Burze i grady w tym czasie tak pospolite, i w roku bieżącym dotknęły wiele kraju naszego okolic, a nawet i znacznych szkód stały się przyczyną. O ważniejszych wypadkach wspomnimy.

Dnia 22 Czerwca w dobrach Osuchów w okręgu Czerskim, spadł grad tak znacznej wielkości, że doleżał na polu do godziny 8 rano dnia następnego. W tymże okręgu dobra: Chynowska-Wola, Sułkowice, Piekary nad Pilicą, znakomitych szkód od gradów doznały. W okręgu Łęczyckim w dobrach Bronie, burza gwałtowna w d. 19 Czerwca zniosła, lub mocno uszkodziła prawie wszystkie budynki folwarczne i wiejskie, grad zaś wielkości orzecha włoskiego zniszczył ozime i jare zasiewy.

W okręgu Radziejowskim przy burzach i ulewach trwających prawie nieprzerwanie od 15 do 22 Czerwca,

grady w 13st wsiach i jednóm mieście, porobiły spustoszenia w zasiewach i ogrodach, a w niektórych miejscach pioruny pozapalały budowle i zabiły kilku ludzi. W okręgu Wartskim osadnicy czynszowi w Borzewisku na 12 włókach wszystko zboże stracili. Z Opoczyńskiego otrzymujemy wiadomość o szkodach zrządzonych w zasiewach przez grady, jakoteż w sianie, którego znaczną ilość uniosła woda z nawałnicą spadła, oraz porwała z lasu kilkadziesiąt ustawionych sążni drzewa. Podobne wypadki miały miejsce w Konieckim i Szydłowieckim.

W okręgu Hrubieszowskim d. 4 Lipca grad niezwykłej wielkości, zaledwie 5 minut trwający, pokaleczył dwóch chłopców pasących bydło i zniszczył zupełnie 1,100 morgów oziminy, tak, że prawie cały zbiór z tej przestrzeni stracony. W dobrach Kluków okręgu Tykocińskim, znanych z wzorowego urządzenia gospodarstwa, uragan w d. 19 Czerwca obalił stodołę w słupy murywane stawianą i w przebiegu swoim wiele drzew połamał.

Z Proszowskiego donoszą nam o znacznych stratach z burzy, która w d. 14 Lipca tamtejsze okolice nawiedziła. W tymże dniu w okręgu Lubelskim burza połączona z piorunami, przy gwałtownym wicherze północno-zachodnim, zadała wielką klęskę przez przywalenie inwentarza budynkami, oraz spalenie od ognia piorunowego kilku zabudowań.

W tymże dniu w okręgu Lubartowskim też sama burza z wichrem gwałtownym i gradem połączona w kilku dominiach tak w zbożu jak i w budynkach i inwentarzach zrządziła wielkie spustoszenia. Znaczniejsze szkody poniosły dobra Krasienin, gdzie w owczarni wicherem obalonéj kilkaset owiec zabitych; dobra Niemce, gdzie od uderzenia piorunu spaliła się owczarnia i wraz z nią pięćset owiec; w dobrach Kijany burza

zawaliła oborę, w której zginęło przeszło 20 sztuk wołów roboczych.

Oprócz powyższych wypadków, przechodziły grady w okręgach: Brzezińskim, Łowickim, Włocławskim, Konińskim, Szadkowskim, Radomskim, Kraśnickim, Płockim, Przasnyskim, nie zrzadziwszy jednak szkód ważniejszych.

2. Płody pól i łąk. — Wiadomości jakie od Korrespondentów okręgowych za miesiąc ubiegły otrzymujemy, pozwalają nam przybliżyć wnioskować o tegorocznych zbiorach; mówimy przybliżenie, gdyż dopiero omłot dotąd jeszcze nie dokonany, dokładniejsze dostarczy nam dane. Spodziewamy się, że w przyszłych raportach miesięcznych, Szanowni Członkowie Korrespondenci stosownie do § 6 Instrukcyi, stopień zbioru, omłotu i ziarna szczegółowo podać nam raczą i najmocniej ich o to prosimy. Z dotychczasowych zaś wiadomości w ogóle nie można sobie tak obfitych obiecywać plonów, aby ich ilość nagrodzić mogła zbyt niskie na zboże ceny handlowe.

Szczególniej co do żyta, stwierdza się zamieszczona w zesłomiesięcznym przeglądzie uwaga, że zbiór tegoroczny powszechnie więcej w słomę, aniżeli w ziarno obfity. Ze wszystkich okolic kraju, wyjąwszy gubernię Płocką i okręg Gostyński, w pojedynczych raportach znajdujemy skargi, że snopy żyta stosunkowo lekkie i w ziarno ubogie.

Gatunek ziarna nie najlepszy, ciągle susze, jak wyżej powiedzieliśmy nie pozwoliły ziarnu należycie się wykształcić. Krzyca zaś ma być od zwyczajnego żyta gorszą. Wyjątkowo Członek Korrespondent z Olkuskiego donosi, że przy wielu pustych kłosach ziarno jednak żyta bardzo jest piękne.

W zeszłym miesiącu lepsze dla pszenicy niż dla żyta rokowaliśmy nadzieje, które w ogóle w ostatnich raportach znajdują potwierdzenie, lubo z wielu okręgów jak z Warszawskiego, Radomskiego, Garwolińskiego i Żelechowskiego dochodzą nas skargi, że pszenica wyschnięta a nawet przepalona.

Członek Korrespondent z Pyzdrskiego pisze, iż w jego okolicy na nizinach dużo znajduje się miotły w pszenicy; z Krasnystawskiego również na zachwaszczenie pszenicy narzeka; w Miechowskim zaś, Szkalbmierskim i Bialskim okazała się rdza, która tak ziarno jak słomę dotknęła.

— Większą jeszcze szkodę zrzadzają szkodliwe owa-
dy. W okręgach Orłowskim i Konińskim dostrzeżono liszki koloru zielonego lub brunatnego, podgryzające słomę pszeniczną przy dolnym kolanku.

W tym ostatnim nadto okręgu innego jeszcze gatunku robaki podobne do gnieżdżących się zwykle w orzechach laskowych, spustoszenia zrzadzają, w skutek czego znaczna część zboża, jakby gradem zbita na ziemię powalona.

Członkowie Korrespondenci z Warszawskiego, Płockiego i Lipnowskiego nadsyłając spostrzeżenia nad owadami tak licznie w r. b. w pszenicy pojawiającemi się, dołączyli przytém krzaczki tą klęską dotknięte, oraz okazy samych owadów, co wszystko zakomunikowaliśmy Członkowi honorowemu Antoniemu Wadze, który chętnie zawsze niosąc Towarzystwu swoją pomoc naukową, złożył nam szczegółowe objaśnienie, jako oddzielny artykuł, powyżej w bieżącym poszycie Roczników w całości zamieszczone.

— Ogólnym jest zdanie rolników, że niepomyślny stan atmosfery silniej na jarzynę, aniżeli na oziminę oddziałal; jęczmień więcej od owsa ucierpiał.

Sprzet jarzyn do tego stopnia przyspieszony, że w wielu okolicach całkowite żniwa z upływem miesiąca Lipca będą ukończone, — nie bez trudności dla gospodarzy, dostatecznej robocizny lub najemnika nie posiadających. Grochy przedwcześnie poschły; w wielu okolicach zamierzano kosić je zaraz po sprzątnięciu żyta.

Rośliny okopowe szczególnie od braku deszczu ucierpiały; prawie wszędzie buraki i kartofle o których nader bujnej wegetacyi w zeszłym miesiącu pisaliśmy, obecnie we wzroście swoim powstrzymane, wędną i usychają.

Członkowie Korrespondenci z Piotrkowskiego i Garwolińskiego wspominają o początkach zarazy na kartofle. W Tomaszowskim pchły ziemne wiele szkody burakom zrzędziły. Członek Korrespondent powiada, że dla zabezpieczenia się od tej napaści, w dobrach Mircze rozsiano, w polu zasadzonym burakami, pewną ilość rzepaku i że skutek odpowiedział oczekiwaniom, bo rzepak został zjedzonym a buraki tym sposobem ocalone.

W innych okolicach tak zwane pędraki, przegryzając korzeń buraków, sprawiają zniszczenie, na które dotąd nie znamy lekarstwa. Tego rodzaju wypadki dostrzeżono w Siennickim, Gostyńskim i Sochaczewskim. Raporty z dwóch ostatnich okręgów, jako więcej szczegółowe i poparte przesyłką egzemplarzy dotkniętych pomienioną kłeską, również komunikowaliśmy professorowi Wadze, którego uwagi objęte są wyżej przywiedzionym sprawozdaniem. Rapport Członka Korrespondenta z okręgu Sochaczewskiego w następujący sposób przedstawia nam obraz postrzeżeń na miejscu czynionych:

„W zeszłomiesięcznej korespondencji wspomniałem o zniszczeniu plantacyi buraków przez liszkę zwyczajnego chrabąszcza.

„Fakt ten lubo corocznie się powtarzał, nigdy jednak na tak wielką nie rozwinął się skalę jak w r. b. W dominiach znaczniejszych poprzyorywano kilkunasto morgowe przestrzenie, tyle plaga ta stała się zatrważającą. Tak znakomite straty zwróciły baczność uwagę dotkniętych niemi, którzy bliżej śledząc szczegóły tego zniszczenia doszli do przekonania, że nie tyle pędraki to jest liszki zwyczajnego chrząszcza, ile nowy rodzaj owadu, który widocznie z wierzchu buraka przez małeńki otworek doń się dostaje, przegryzając serdeczne korzenie, śmierć rośliny powoduje. Liszka tego owadu bardzo jest do pędraka kształtem i czerwonym łebkiem zbliżona, choć znacznie mniejsza. Podług domniemania jest to poczwarka chrząszcza majowego, który w Maju znosząc jaja zamiast je w ziemi składa w górnej części buraka, zrobiwszy w nim poprzednio stosowne zakłucie.

„Z jajeczka tego wylęga się następnie małeńka liszka, która nurtując burak w samym rdzeniu, takowy niszczy.

„Tym sposobem na folwarku Oryszew 40 morgów plantacyi buraczanej niezłe nawet nadzieje rokującej, w przeciągu kilku tygodni zmarniało, tak że większa połowa roślin nagle poschła, a cieńsze nawet rośliny jakby poprzecinane koronę swą liściastą wraz z czubem buraka odstałą potraciły. Dodać tylko muszę, że zniszczenie to na folwarku Oryszew miało miejsce na gruncie nawiezionym szlamem mocno z wapnem zmieszany i że buraki posadzone były na początku miesiąca Czerwca.

„Nie sprawdza się więc” powiada Korrespondent, „twierdzenie, że alkalia, jak wapno od robaków zabezpieczają.”

— Co do sprzętu siana, w zeszłomiesięcznym sprawozdaniu przytoczyliśmy okolice nieurodzajem siana dotknięte, dziś wspomnimy o miejscowościach, z których

za miesiąc Lipiec więcej pocieszające otrzymujemy doniesienia. Z okręgów bowiem Rawskiego, Zgierskiego, Włocławskiego, Sieradzkiego, Soleckiego, Krasnystawskiego, Tykocińskiego i Biebrzańskiego, Członkowie Korrespondencji donoszą o rezultatach zbioru lepszych znacznie aniżeli w roku zeszłym, jakkolwiek niższych od zbioru normalnego.

W Kozienickim Członek Korrespondent powiada, że w roku bieżącym paszy brakować nie będzie.

Skutkiem ostatniej suszy potrawy w ogóle nie są obiecujące, w niektórych okolicach jak w Lipnowskim, zupełnie o nich stracili nadzieję. Konieczyna dosyć miernie się przedstawia. W okręgach Sochaczewskim i Żelechowskim tegoroczna pięknie powstąpiła; w tym ostatnim jednak okręgu zeszłoroczne zasiewy, jako żadnego nie obiecujące zbioru poorano. W Krasnystawskim skutkiem deszczów w czasie koszenia przypadłych, pierwsze pokosy za stracone uważają; w Lelowskim podobnie pierwszy pokos bardzo obfity, nie wszędzie pomyslnie został sprzątnięty, a drugi z powodu posuchy bardzo wątpliwy. W Łowickim przewidują również brak potrawu, co tém będzie dotkliwszem, że nawet pastwisko na pokoszonych łąkach i polach, skutkiem suszy, która odebrała przepalonym trawom wartość pożywną, już teraz nie daje inwentarzom dostatecznego pożywienia. W Ostrołęckim tak w ogóle było mało konieczny, że prawie wszystko pozostawiono na nasienie. W Lipnowskim przeciwnie, pisze Członek Korrespondent, iż prawie nic na nasienie nie pozostawiono, dla zbyt wielkiej ilości szczawiu i rumianku, konieczny niezyszczonego.

Rzepak zimowy okazuje się po większej części namłotnym, wszakże z okręgów Wartoskiego i Sieradzkiego nadmienią, że ziarno lekkie i zbyt drobne.

Członek Korrespondent z Radziejowskiego pisze między innymi: Skutkiem wielkiego urodzaju, prawie wszędzie jeszcze roboty około młocki i czyszczenia rzepaku praktykują się. Ułatwieniem wielkiem w tej mozolnej pracy są cylindry do czyszczenia wyrabiane w Prusach po cenie talarów 19. Dwa egzemplarze tej nowej użytecznej maszyny znajdują się już w tutejszym okręgu a nadto więcej sztuk jest zapisanych; zapewne na wystawie Łowickiej zaprodukujemy je Szanownym Ziemianom.

Z okręgu Kalwaryjskiego, gdzie uprawa lnu bardzo jest rozpowszechnioną i na większą odbywa się skalę, donoszą, że len początkowo pięknie wzrastający w ostatnich czasach dotknięty rdzą, która pomyslnym zbiorom zagraża.

— *Wiadomości handlowe.* — Jednoznaczne ze wszystkich okręgów są doniesienia o powszechnej stagnacji handlu zbożowego. Mimo pory przednowkowej, prawie wszędzie z roku zeszłego znaczne znajdują się zapasy. Nad Wisłą, zwłaszcza po prawym brzegu i nad Bugiem, są kilkatisięczne partje zboża, na próżno wyglądające kupca. Członek Korrespondent z Pilickiego uskarża się na brak śpichrzów do pomieszczenia tegorocznych zapasów, a zarazem na smutną zależność w jakiej produkcji znajdują się względem handlujących, prowincjonalnych przemysłowców. Pod wpływem tych nieprzyjaznych okoliczności handlowych, a zarazem pod naciskiem braku pieniędzy, czynione już dzisiaj układy o sprzedaż tegorocznych zbiorów, dla rolników pomyslnymi być nie mogą.

Członek Korrespondent z Łowickiego donosi, że zawierane są kontrakty na żyto tegoroczne po cenie Rsr. 1 kop. 50 (Złp. 10) za korzec, z dostawą na 15 Września

do miast pobliskich; na odstawę zaś zimową do Wisły po Rsr. 1 kop. 65 (Złp. 11).

W Konińskim „z koniecznej potrzeby” jak pisze Członek Korrespondent, wielu już sprzedało tegoroczne żyto po Rsr. 1 kop. 50 korzec, a pszenice po Rsr. 2 kop. 40. Z Szadkowskiego i Radomskiego także Korrespondenci wzmiankują o sprzedażach po cenie Rsr. 1 kop. 50 za korzec Warszawski. Członek Korrespondent z Gostyńskiego nadmienia, że tranzakcye dokonane między 15^{tym} a 30^{tym} Czerwca roku bieżącego, pomyślniejsze aniżeli obecnie przedstawiały dla rolników wypadki, na żyto bowiem w większych nawet partyach otrzymywano po Rsr. 2 kop. 82¹/₂, a dziś zaledwie Rsr 1 kop. 80 ofiarują.

— O targach zagranicznych objaśnia nas następujący p. Alexandra Makowskiego z Gdańska raport miesięczny, pod datą 25 b. m. nam nadesłany:

W ciągu miesiąca Czerwca przybyło do Gdańska obładowanych:

145 berlinek,
25 jadwig,
23 jachtów,
7 dubasów,
14 gabar i
13 statków parowych, które tak z Królestwa Polskiego, jak i prowincyj pruskich nadmorskich i nadwiślańskich przyniosły, a mianowicie:

	z Królestwa	z Prns	razem łasztów
Pszeniczy	łasztów 3,533	719	4,252,
Żyta	„ 3,762	18	3,780,
Jęczmienia	„ 173	10	183,
Grochu	„ 254	23	277,
Owsa	„ —	204	204,
Siemienia lnian.	„ 82	10	92.

Koleją żelazną dostawiono do Gdańska pszenicy ła-
szków 80,
Żyta łaosztów 68 1/2,
Jęczmienia „ 25,
Grochu „ 10,
Owsa „ 32 1/2,
Spirytusu beczek 341.

Toruń przebyło, z przeznaczeniem do naszego por-
tu, dębowych bali łaosztów 665,
Belek sztuk 4,292,
Desek łaosztów 11,
Sosnowych okrągłaków i belek „ 114,603,
Drzewa opałowego sążni 348,
Węgla drzewnych cent. 870,
Terpentyny „ 56,
Makuchów rzepakowych . . . „ 261,
Oliwy makowej „ 3,
Cukru w głowach na transito
(do Petersburga) „ 1,518,
Siemienia konopnego „ 82,
Smoly „ 206,
Włosienia „ 18,
Potażu „ 655.

W ciągu miesiąca Czerwca wysłano z portu gdań-
skiego pszenicy łaosztów 4,844, żyta 3,081, jęczmienia
128, owsa 29, grochu 412.

Od otwarcia żeglugi po 1 Czerwca wysłano pszeni-
cy łaosztów 5,678, żyta 1,413, jęczmienia 20, grochu 80.
Cały więc wywóz po 1 Lipca wynosił pszenicy łaosztów
10,522, żyta 4,494, jęczmienia 149, owsa 29, gro-
chu 493.

W ciągu Czerwca sprzedano na giełdzie:

Pszenicy pruskiej łaosztów 515,
„ „ ze śpichrza „ 200,

Pszeniczy polskiej z wody	„	1,500,
Żyta pruskiego	„	85,
„ ze śpichrza	„	100,
„ polskiego z wody	„	1,350,
Jęczmienia pruskiego	„	10,
„ polskiego	„	110,
Grochu pruskiego	„	40,
„ polskiego	„	140,
„ ze śpichrza	„	70.

Po 1 Lipca zostawało na śpichrzach gdańskich:

		W ciągu Czerwca	
		ubyło	przybyło
Pszeniczy	łasztów 8,073	756	—
Żyta	„ 6,319	—	173
Jęczmienia	„ 405	27	—
Owsa	„ 76	60	—
Grochu	„ 245	15	—
Rzepak	„ 301	19	—
Siemienia lnian.	„ 292	67	—

Ceny zbożowe z wysokiego acz przemijającego stanowiska w ciągu Czerwca zaczęły się powoli zniżać i zniżenie od 30 do 40 guld. na łaszcie każdego gatunku pszenicy wynosiło.

Słabe i porośle ziarno, z wagą 126 funt holl., z 380 guld. zeszło na 350.

Lepsze,	z wagą 130 f. h.	z 500 guld.	zeszło na 460.
Średnie dobre,	„ 133 „	530 „	„ 495.
Piękne	„ 135 „	540 „	„ 510.
Najcelniejsze,	„ 137/8 „	570 „	„ 520.
Żyto	„ 130 „	275 „	„ 245.

W początkach miesiąca zupełny brak okrętów, a ztąd drogość frachtów, hamowały rozwój interesów; w połowie miesiąca i okręty się znalazły i frachty zniżyły; transakcye jednak były trudne, spekulanci nie występowali, a właściciele zboża, nie chcąc i nie mogąc sprzedawać

z wielką stratą, przekładali czekać na spichrzu polepszenia targu.

Na żyto po cenach targowych mieliśmy odbyć łatwy i największe partie znajdowały kupca.

W interesach drzewnych było ożywienie, szczególnie na kantaki, piękne murlaty, dębowe bale i klepki. Powyższe rodzaje drzewa były nie tylko poszukiwane, ale można powiedzieć rozchwytywane i wszystkie partie w miarę przybycia znajdowały kupców.

Klepki pipówki płacono od 42 do 48 tal. kopa.

Bale dębowe (korona) za 720 stóp kub. od 1,300 do 1,400 tal., belki

	od	6 $\frac{1}{2}$	do	10	sr. gr. kubik.
murlaty	„	6	„	8	„ „
belki jodłowe	„	3	„	3 $\frac{2}{3}$	„ „
„ dębowe	„	9 $\frac{1}{2}$	„	12	„ „
okrągłaki	„	180	„	700	tal. kopa,

stownie do gatunku i rozmiarów.

Najwięcej było obrotu w drzewie galicyjskiem, bo agio 30% wynoszące dozwalało właścicielom drzewa niskie przyjmować ceny, które w zysku na monecie pruskiej znajdowały kompensatę.

Zasoby drzewa nie są wielkie, z wyjątkiem dębiny, której na składzie mamy wielkie massy, lecz w gatunkach podrzędnych i po większej części chorych.

— W uzupełnieniu tych szczegółów, podajemy od naszego handlowego z Warszawy Korrespondenta zaczerpnięte następujące jeszcze wiadomości:

Zawarty pokój pozwala spodziewać się, że handel i spekulacye na nowo się ożywią, że kredyt się podniesie, a może i ceny poprawią. Odbywającym się obecnie żniwom wszędzie pogoda nadzwyczajnie służy, chociaż na zbytek gorąca narzekają. W Belgii okazała się choroba ziemniaków. Z południowej Rosyi cokolwiek lepsze aniżeli w zeszłym miesiącu są wiadomości. Hiszpa-

nia zebrała bardzo bogaty zbiór pszenicy; przeciwnie we Francyi gorąco znacznie ją uszkodziło. Mimo tego, w południowych portach Francyi, gdzie ogromne zapasy dla armii zebrano, ceny z powodu zawartego pokoju spadają. W części Ameryki Północnej pszenica bardzo jest uszkadzona. W Anglii różnie jeszcze sądzą o urodzajach. Niedawno targi na pszenicę się poprawiły, ale podwyższenie cen trwało tylko bardzo krótko i znowu targi martwe.

Żyto, mimo iż w Prusach jego urodzaj przewyższa przeszłoroczny, tak co do gatunku, jako i ilości, podniosło się w cenie o kilka talarów na łaszcze. Zawierają tam dzisiaj na dostawę wiosenną w 1860 roku kontrakty, po złp. 16 za korzec.

Jęczmień w Prusach szczęśliwie zebrany. Cena za leżać będzie, tak jak pszenicy, od angielskich targów.

Cena rzepaku znacznie się obniżyła; od wielu lat nie pamiętają podobnych zbiorów; i u nas ceny spadły: rsr. 4 kop. 60 korzec w Warszawie, w Krakowskiem za rsr. 3 kupić można.

Wątpliwym jest jeszcze zbiór ziemniaków, które od suszy znacznie wszędzie ucierpiały.

Zbioru buraków spodziewają się znacznie mniejszego aniżeli w przeszłym roku; mimo to cena cukru nizka się utrzymuje.

Papiery publiczne znacznie na giełdach zagranicznych poszły w górę. Agio na pieniądze zagraniczne u nas spadło około 5⁰/₀; zawsze jest jeszcze wysokie. Spodziewać się należy, że wielki wywóz zboża wpłynie na jego obniżenie.

Handel wełną na nowo się ożywił i wielu niemieckich kupców kraj przebiega, aby zakupywać pozostałe zapasy. Obroty w tym miesiącu dosyć były znaczne.

Woda, z powodu suszy, bardzo opadła, co także na komunikację i odbyt produktów niekorzystnie wpływa. Szkody, które coroczna stagnacja żegludze handlowej wyrządza, są nie do obliczenia; dziwić się nawet nie można, że to na producentach się odbija.

Tego roku z Sandomierskiego wielu obywateli na własne ryzyko niesprzedaną pszenicę spławiło do Gdańska. Roboty przy kolei petersburskiej postępują. W tych dniach 400,000 centnarów szyn z Gdańska do Nowogodworu przybyło. Co do kolei bydgoskiej, przedstawiony został do zatwierdzenia odmienny od pierwotnego plan drogi, która ma przechodzić na Kutno, Krośnice i Włocławek.

3. *Inwentarze i ich produkta.*—Wypalone, jak powiedzieliśmy, skutkiem upałów pastwiska, skąpe dają pożywienie dla inwentarza; mleczność krów się znniejsza, ztąd bezpośredni w dochodzie ubytek, a w wielu miejscach trudności z pachciarzami, od sztuki płacącymi, którzy brakowania krów się domagają.

Stan zdrowia bydła rogatego w ogóle ciągle jest zadawalniającym, lubo w pojedynczych miejscowościach napotykamy wyjątki.

— O przypadłościach karbunkułowych wspominają jeszcze Korrespondenci z Radziejowskiego, Szadkowskiego, Radzyńskiego, Włodawskiego, Biebrzańskiego, Sejneńskiego. Wszędzie środki czyszczące i o ile można częste pławienie, skuteczną okazują się prezerwatywą. Upały, susze, a z niemi w niektórych miejscach brak wody, spowodowały zapalenia śledziony w okręgach Orłowskim, Sieradzkim, Szkalbmierskim; w tym ostatnim, w dobrach Chołdowice, w stopniu silniejszym. Tym także przyczynom Członek Korrespondent z Przasnyskiego przypisuje chorobę kopyt spowodowaną przez odcisnienie pięty, skutkiem czego wiele bardzo wołów

roboczych kuleje. W okręgu Garwolińskim bydło cierpi na oczy.

— Członkowie Korrespondenci z okręgów: Konińskiego, Lipnowskiego i Sejneńskiego donosząc o pojawiającym się w ich okolicach u bydła moczku krwawym, często ze śmiertelnością połączonym, podają przytém rozmaite środki zaradcze, które wszakże z wątpliwym skutkiem były używane. Zgodnie więc z życzeniem Korrespondentów, udzielone nam przez p. Ejchlera Dyrektora szkoły weterynaryi, następujące objaśnienia co do téj choroby zamieszczamy.

Trafne leczenie krwawego moczku, powiada p. Ejchler, zawisło od dokładnego rozpoznania natury i siedliska téj choroby, która bywa albo zapalną, albo téż wypływającą z osłabienia sił organicznych.

Pierwszy rodzaj zdarza się najczęściej u sztuk silnych i dobrze karmionych, skutkiem mechanicznego obrażenia okolicy nerkowej, zaziębienia, lub wreszcie zjedzenia roślin zawierających w sobie wiele żywicy czyli olejku lotnego, stan ten odznacza się i poznaje tém, że puls jest twardy i przyspieszony i oczy mniej więcej zaczerwienione. Jako lekarstwo w tym przypadku, należy dawać sztuce na dzień po łucie jednym saletry, albo po dwa łuty cremortartari (winianu potażu) w kwarcie jakiegokolwiek odwaru kleistego, jak np. z siemienia lnianego, korzeni lub liści ślazowych, lub téż w kwarcie mléka kwaśnego albo roztworu z krochmalu lub mąki pszennej; w ostatnim razie roztwór winien być mocno klejowatym. Można téż dawać sos peklowy jako saletrę zawierający. Upuszczenie krwi rzadko kiedy potrzebne, chyba przy znacznej gorączce i tylko w samym jéj początku.

Drugi gatunek krwawego moczku najczęściej się zdarza w okolicach gdzie znajduje się grunt torfowy lub

bagnisty, na niskich pastwiskach, na których bydło karmi się tak zwanemi kwaśnemi trawami, lub liśćmi i pączkami olszyny i dębiny.

Ta odmiana choroby połączona z osłabieniem sił i skłonnością krwi do rozkładu, odznacza się nie wyraźnym i miękkim pulsem, dlatego też upuszczenie krwi (środek podawany przez Czł. Korrespondenta z Lipnowskiego) jest szkodliwe i zwykle śmiertelność przyspiesza.

Jako domowe lekarstwo daje się nieraz z dobrym skutkiem olejek terpentynowy z wódką, albo ałun surowy 2—3 razy na dzień po łucie, wreszcie odwar z rośliny *Srebrnik* zwanój (*Potentilla*). Roślina zwana *Uridosz błotny*, zalecana przez Korrespondenta okręgu Sejneńskiego jest szkodliwą. Najskuteczniejszem lekarstwem okazała się w doświadczeniu mieszanina:

Kamfory za pomocą skropienia okowitą na proszek utartej w ilości $\frac{1}{4}$ łuta;

Koperwasu żelaznego $\frac{1}{2}$ łuta rozpuszczonego w kwarcie odwaru przyrządzonego z garści świeżych liści blekotu v. lulka czarnego (*Hyoscyamus niger*), drobno pokrajanych i dwóch łyżek stołowych siemienia lnianego. Taką dozę daje się sztuce dorosłej 3 razy na dzień, przy czem należy bydłu dawać suchą paszę w stajni.

Jeżeli mocz krwawy jest przypadłością towarzyszącą karbunkułowi, należy wtedy przedsięwziąć środki podane w Ustawie Policji Weter. od § 225 do 227.

— Czł. Korrespondent z Gostyńskiego prosi o radę w zdarzeniu, które w następujący opisuje sposób: „W majątku Suserz w Wielkim Tygodniu pies za bydłem więkskiem chodzący wściekł się i na pastwisku pogryzł kilka sztuk bydła. Te kilka sztuk widocznie pokaleczonych zarznięto i zakopano, dla zapobieżenia dalszym skutkom. Okazało się jednak że to nie pomogło, bo wścieklizna co miesiąc na nowiu się ponawia, za każdym ra-

zem po kilka sztuk zabierając, co włościąom znaczną szkodę.”

Szczegóły te również zakommunikowaliśmy P. Ejchlerowi, który znajduje tu widoczném, że nie wszystkie sztuki pierwotnie pokaleczone przez psa wściekłego zostały wysledzone i zabite; wścieklizna bowiem u zwierząt trawożernych samoistnie się nie rozwija, lecz tylko w skutek ukąszenia przez inne zwierzę, jako to: przez psa lub kota. Oprócz niezwłocznego wypalenia wszystkich ran od ukąszenia, nie ma innego, powiada p. Ejchler, w tym wypadku lekarstwa, i dlatego w tym razie zaleca zachowanie przepisu § 284 Ustawy Policji Weterynaryjnej.

Korrespondent z okręgu Tykocińskiego donosi, że Władze policyjne Gubernii Grodzieńskiej dały wiadomość o księgosuszu, który pojawił się w jednej miejscowości nad granicą, niedaleko Ciechanowca; w skutek czego natychmiast urządzono kwarantannę i przesłano raport Władzom w Królestwie, dla zapobieżenia szerzeniu się tej kłęski.

— Z pomiędzy inwentarza, konie ciągle stosunkowo w najlepszym są zdrowiu. Wyjątkowo w Siedleckim i Radzyńskim okazały się wypadki karbunkułu, zaś Czł. Korrespondent z Płockiego pisze o wścieklicznie, której kilka koni uległo bez wiadomej przyczyny.

Członek Korrespondent z Biebrzańskiego poświadcza dobry rezultat otrzymany z karmienia koni żytem gotowanym, którego sposób przyrządzania opisany był w zeszłym miesięcznym przeglądzie.

Trudność utrzymania koni i ich drogość, następcza Korrespondentowi okręgu Błońskiego myśl zaprowadzenia u nas na większą skalę hodowli mułów, i z tego powodu odzywa się do znających bliżej ten przedmiot o udzielenie potrzebnych wiadomości.

— Podług Korrespondenta z okręgu Rawskiego szczupłość paszy i znaczna stosunkowo ilość kartofli w codziennój karmie owiec, szkodliwy wpływ wywarły na zdrowie jagniąt; zaleca przeto, aby tam gdzie rośliny okopowe muszą wchodzić w rachubę paszy, powoli tylko do nich owce przyzwyczajają.

Z Soleckiego, Stopnickiego, Włodawskiego piszą, że owce za bardzo niską cenę są do nabycia.

Trzoda chlewna choruje w okręgu Pызdrskim na gwałtowne zapalenia; ratunek najczęściej bywa daremny. W Lipnowskim Czł. Korrespondent powiada, że dla braku paszy w polu, w domu karmić ją muszą.

Prawie wszyscy Korrespondenci wzmiankują o niezmierném spadnięciu cen nierogacizny; w niektórych okolicach za bezcen sprzedać jej nie można.

Korrespondent z Jędrzejowskiego powodowany upadkiem cen zboża, radzi aby dla zastosowania gospodarskiej zasady, że lata bardzo drogie bogacą kieszeń, a lata tanie bogacą gospodarstwo, obrócić na utrzymanie inwentarzy, zapasy zboża, które dziś tylko ze stratą spieniężyć można.

W uzupełnieniu podanych w przeszłym przeglądzie doniesień o sprowadzanych przez wielu gorliwych gospodarzy sztukach rozplodowych rasy ulepszonej, dodajemy, iż w ostatnim miesiącu w okręgu Łowickim Czł. Towarzystwa właściciel dóbr Mroga sprowadził ze Szlązka z Gross-Strelitz pięć jałowic i jednego byczka, w wieku od 1½ do 2ch lat, rasy Oldenburskiej krzyżowanej z Algauerską; każda sztuka kosztuje go około rsr. 60.

4. *Leśnictwo, ogrodnictwo, rybołówstwo i torfiarstwo.* — Odnowianie lasów, chociaż mniej częste w kraju naszym, w niektórych jednak miejscach, z godną naśladowania wytrwałością bywa przedsiębrane. Podług

ostatnich raportów w okręgu Czerskim w dobrach Falencinie nad Pilicą ustalono 5 morgów wydmy piaszczystych, zasadziwszy je brzezina, która z wielkiem staraniem jest pielęgnowana.

Czł. Korrespondent okręgu Biebrzańskiego donosi o bardzo pomysłnym wzroście modrzewiu, którego kilkaset sztuk z nasienia dochowanych w własnej szkółce, w latach zeszłym i zaprzyszłym w dobrach swoich rozsadził.

Korrespondent z Proszowskiego wspominając o wzorowo urządzonej gospodarstwie leśnym w dobrach Niedźwiedziu, nadmienia o znacznej ilości w lasach tych znajdującego się modrzewiu.

Podług uwagi niektórych Korrespondentów, w ogóle z powodu suszy, tegoroczny przyrost drzewa w lasach, zbyt mało będzie znaczący.

Czł. Korrespondent okręgu Wartskiego donosząc o podniesieniu ceny ściółki leśnej w lasach rządowych na podściół dla bydła zbieranej z 15 na 45 kop. sr. za furę parokonną, jest w obawie, czy to ścieśnienie nie będzie wstępem do bezwzględnego zakazu zbierania ściółki. Dla zaspokojenia go, zamieszczamy następującą, z właściwego źródła otrzymaną, w tej mierze informację.

Zgrabywanie w lasach rządowych wszelkich mchów i chwastów, łącznie z opadłymi liśćmi i igłami, które podług twierdzenia wydziału dóbr i lasów przeszkadzają uprawie drzew, pożyteczne zaś są w gospodarstwie rolnym na podściół dla bydła, nie jest i nie będzie zupełnie wzbronionem. Przepisano tylko czas i porządek użytkowania ze zbiórki i pobierania z niej dochodów, skutkiem czego zgrabywanie ściółki nie może być wykonywane:

1. W drzewostanach młodych do lat 30.

2. Na gruntach piaszczystych, gdzie po ich obnażeniu wydmy powstaćby mogły.
3. Tam, gdzie nie ma mchów i chwastów, lecz same tylko igły i liście opadłe.

Ceny na ściółkę stanowiące są tak jak na inne płody leśne, z uwagą na zapasy do pozbycia zostające i konkurencją do kupna; skutkiem tego ceny te odmienne są w różnych leśnictwach, jak np. w leśnictwie Pabianice, cena za jedną furę obecnie do kop. 60 podniesioną została: zaś w leśnictwach, Koło i Pajęczno, takowa kop. 45 wynosi.

— Czł. Korrespondent okręgu Szydłowieckiego narzekając na wzbronione w lasach rządowych pastwisko dla bydła, jest w obawie, aby to nie zmniejszyło w kraju wychowu inwentarza, którym przy pomocy tych pastewników dotąd wielu zwłaszcza osadników czynszowych się zatrudnia. Na żądanie Czł. Korrespondenta również staraliśmy się zbadać powody terażniejszego zakazu, a otrzymane informacye podajemy:

Często w lasach rządowych zdarzające się pożary, kradzieże drzewa i t. p. wypadki przekonały już wydział dóbr i lasów rządowych, że otwarte pastwiska w lasach najwięcej przyczyniały się do ich zniszczenia; obok zaś tego, pastwiska dozwolane w lasach rządowych inwentarzom właścicieli sąsiednich, niekiedy wywoływały zakłócenia graniczne i pretensye do służebności: to wszystko spowodowało wzbronienie obcym pastwisk w lasach rządowych. Wyznaczenie zaś mieszkańcom dóbr rządowych miejsc porosłych drzewem starszem, na pastwiska, także miało niedogodności; pasący bowiem włościanie, trwając w zastarzałem wyobrażeniu, że lasy są wspólną własnością, że ich zabraknąć nie może, wpędzali bydło swoje do lasów młodocianych więcej trawy mających, liczne przytém robili szkody. Poda-

ni do kar za podobne nadużycia, byli ścigani exekucjami, następnie zarzucali Władzę prośbami o umorzenie kar wymierzonych; że zaś koloniści w dobrach rządowych posiadający dostateczne przestrzenie ziemi w jednej całości, mogą utrzymać inwentarz odpowiedni, przeznaczając obok ugoru pewne miejsca na paszę jak to czynią inni włościanie w okolicach bezleśnych osiedleni; przeto wydział dóbr i lasów rządowych wydał w 1856 roku ogólny zakaz pasania bydła w rządowych lasach. Wyjątkowo jednak pojedyncze żądania udowadniające, że w danej miejscowości bez szkody gospodarstwa leśnego pastwisko bydłu dozwoloném być może, i dziś jeszcze w wydziale dóbr i lasów, otrzymują skutek.

— Pożary leśne w tej porze roku często przytrafiające się, w ostatnim miesiącu zdarzyły się w kilku miejscowościach. W okręgu Siennickim w dobrach Otwock około 4 włók lasu uległo zniszczeniu.

W okręgu Gostyńskim ogień rozniecony do gotowania w lesie do dóbr Gaśne należącym, w krótkim czasie rozszerzył się na przestrzeni 4ch morgów i spalił około 300 sążni kubicznych drzewa tamże stojących; poczem skutkiem silnego wiatru przeniósł się do sąsiedniego lasu w dobrach Szczawin Kościelny. Silny jednakże ratunek zarządzony przez obecnego naówczas właściciela dóbr Szczawin, przy pomocy kilkuset na ten cel zebranych ludzi, zapobiegł dalszemu szerzeniu się ognia. Odgarnianie mchu i igieł na ziemi leżących, oraz zasypywanie piaskiem najwięcej skutecznym okazało się środkiem.

— Nadzieje obfitego w r. b. zbioru owoców już przez wiosenne przymrozki zachwiane, zmniejszone jeszcze zostały skutkiem panującej suszy. Owoce zi-

mowe w wielu miejscach poopadały. Susza również ogrodowiznom w wielu miejscach silnie zaszkoziła.

Czł. Korrespondenci powtarzają w swych raportach, że rojenie się pszczół nader pomyslnie się odbywa; w okręgach: Warszawskim, Orłowski.n, Wartskim, Opatawskim, wspominają, że niektóre ule po kilka rojów wydały.

W Tomaszowskim wszakże pasieki od deszczów w drugiej połowie Czerwca padających znacznie miały uciepieć. Ule systemu Dzierżona upowszechniają się, różne jednak bardzo co do ich użyteczności napotyka-my zdania. Korrespondent okręgu Proszowskiego donosi o nader korzystnych rezultatach otrzymanych z téj metody; kiedy przeciwnie Korrespondent z Bialskiego przedstawia ją jako mało dającą miodu i uznaje niepraktyczną.

— Brak ryb nieustający. Korrespondencye z Radziejowskiego i Wartskiego powiadają, że w ich okręgach niezadługo ryby liczone będą do osobliwości. W Olkuskim za funt szczupaka płaci się po kop. 37¹/₂.

— Czł. Korrespondent z Brzezińskiego, odnośnie do zamieszczonej w zaprzeszłym naszym przegładzie z Maja r. b. (Roczników poszyt Czerwcowy str. 788) wzmianki o torfiarce z fabryki P. Cegielskiego do dóbr Główno sprowadzonej, udzielił nam bliższe szczegóły, które jako oddzielny artykuł czytelnicy w niniejszym poszycie powyżej znajdują.

5. Różne gałęzie przemysłu wiejskiego.— Brak wody w ubiegłym miesiącu, prowadząc za sobą stagnacyę młynów, w wielu miejscach dotkliwie dał się uczuć. W okręgu Łowickim sprzedaż zboża na miejscową potrzebę, zupełnie z tego powodu ustała.

W okręgu Biebrzańskim, w jednym z zamożniejszych nawet domów, mąkę na domową potrzebę miały na żarnach.

— Wyrób płótna pospolitszego na użytek włościan podług opinii Korrespondentów zdaje się u nas upadać; na brak płótna i jego drożyznę narzekają szczególnie Warszawski i Soleccki, a główną tego przyczynę przypisują niedbalstwu kobiet wiejskich temu przemysłowi oddających się.

Okoliczność ta nastęrcza Korrespondentowi z Okręgu Radomskiego smutne uwagi nad stanem ludności w jego okolicy.

Korrespondent z Pызdrskiego powiada, że w jego okręgu tylko kobiety za złe gospodynie uchodzące kupują płótno, w ogóle zaś zatrudniają się jego wyrobem i to często nawet dobrego bardzo gatunku.

Obuwie na potrzebę włościan wyrabiane po kilku latach drożyzny, wraca znowu podług doniesienia Korrespondenta z Warszawskiego okręgu do cen normalnych. Korrespondent z Łęczyckiego przypisuje utrzymującą się jeszcze w jego okręgu drogość obuwia, zwiększonej potrzebie tego wyrobu, na którą wpływa podniesiona zamożność i lepsze obyczaje ludności.

— O rozpowszechniającem się użyciu piwa, które w wielu miejscach z korzyścią dla obyczajów ludu wódkę zastępować zaczyna, donoszą nam Korrespondencye z Pызdrskiego, Żelechowskiego, Ostrołęckiego i Sejneńskiego. Brak tylko uzdatnionych piwowarów tamuje zakładanie większej liczby fabryk; istniejące też browary cenę piwa podnoszą.

Handel okowity mimo żniw, wcale nie wielki: zapasy w ogóle znaczne.

Wyjątkowo Członek Korrespondent z Radomskiego nadmienia, że w jego okolicy w krótkim czasie cena garn-

ca z 25 kop. podniosła się do 60, co tém szczególniejsze, że podług tabelli z bieżącego miesiąca, średnia w całym kraju na dniu 15 b. m. cena garnca wynosząca kop. 52 $\frac{1}{2}$, a będąca powtórzeniem średniej z miesiąca Czerwca, dowodzi, że mimo potrzeb żniwa, cena okowity w kraju, bynajmniej się nie podniosła.

G. *Ludność i różne jej stosunki.* — Raporty z całego kraju ciągle zadawałające pod względem zdrowia ludności wiejskiej powtarzają wiadomości. W teraźniejszej wszakże porze upałów i niedojrzałych owoców, prawie niepodobne do uniknienia dyssenterye i biegunki; wspominają téż o miejscowych tych chorób przypadłościach Korrespondenci z Błońskiego, Opatowskiego, Proszowskiego i Włodawskiego.

Ospa o której pojawianiu się w kilku okręgach donieśliśmy w zeszłomiesięcznym przeglądzie, pokazała się jeszcze w okręgach: Opatowskim, Łosickim, Włodawskim, Płockim i Lipnowskim; w tym ostatnim połączona niekiedy ze śmiertelnością.

Stosunkowo najmniej dobre co do zdrowia wiadomości są z Płockiego, gdzie podług rapportu Korrespondenta oprócz ospy, petocie, tyfus i inne choroby zapalne, prawie wszędzie panują, częste wypadki śmierci za sobą pociągając.

W obecnej porze żniw, tak gwałtownie prawie na wszystkie zbiory razem przypadłych, liczne napotykamy skargi na brak rąk do sprzętu; podniesione nawet ceny nie wiele skutkują na ożywienie chęci do pracy; przypisują to Korrespondenci powszechniej prawie w roku bieżącym łatwości zaspokojenia pierwszych potrzeb życia.

Członek Korrespondent z Rawskiego radzi wprowadzić w wykonanie racjonalniejszy systemat gospodarstwa, oparty na lepszym ustosunkowaniu wysiewów do

zasobu miejscowych sił robocizny; obliczenia bowiem w wielu miejscach ze ścisłością dokonane, powiada Członek Korrespondent pokazują, że w dzisiejszym stanie rzeczy produkcy żyta częstokroć się nie opłaca.

— Kosa w miejsce sierpa coraz więcej zwłaszcza w zachodnich okręgach znajduje zastosowanie; z Ostrołęckiego i Kalwaryjskiego Człon. Korrespondenci nadmieniają, że i w ich okolicy upowszechnić się zaczyna.

W zeszłym miesiącu mówiliśmy, że powołanie landweru pruskiego i wojna włoska, przeszkodziły zwykłemu napływowi żniwiarzy z Pruss i górali z Austrii. Zawarty wszakże pokój cośkolwiek rzeczy odmienił; piszą bowiem z Krakowskiego i Lubelskiego, że lubo spóźnieni i w znacznie mniejszej aniżeli lat innych liczbie, górale w ostatnich dniach zdążali z pomocą do sprzętu.

Członek Korrespondent z Błońskiego nadmienia, że fabryki cukru i uprawiający buraki, posiłkują się ludnością sprowadzoną na całe lato z gubernii Augustowskiej za ryczałtowém wynagrodzeniem; nie są wszakże z ich roboty zadowoleni. Do żniwa mają ludzi z Warszawy i z okolic Częstochowy zwanych bandochami.

O bandochach pisze Korrespondent z Lubelskiego: Bandochy są to bandy ludzi płci obojej, przychodzące z ludnych okolic na zarobek w czasie żniwa. Obozują na ulicach Lublina, gdzie właściciele lub officjaliści na wyścigi zawierają z niemi ugody, skutkiem czego, najniepotrzebniej nieraz ceny podnoszą. Na tę okoliczność wpływa niemało niedbałość officjalistów o interes właścicieli.

W okręgu Lubartowskim zmuszeni są szukać najemnika po miasteczkach ofiarując po 33 kop.; dawniej zaopatrywali się w Lublinie, gdzie bywało po 2,000 bandochów, w tym roku liczba ich zaledwie paręset wynosi.

Zaprowadzenie robót wymiarowych jest w wielu okręgach przedmiotem usiłowania ze strony właścicieli; stosownie jednak do miejscowości, bardzo różne są jej warunki.

W okręgu Pyzdrowskim i Biebrzańskim podług doniesienia Korrespondentów, wyżęcie, zebranie i związanie zboża na morgu 300 prętowym kosztuje kop. 75. Zręczny robotnik zarabia więcej nieraz nad 75 kop., albowiem znajdują się tacy, którzy dziennie 400 prętów wykosić potrafią. W Bialskim płacą dziennie po kop. 20 z obowiązkiem wyżęcia i związania 100 prętów. Członek Korrespondent z Żelechowskiego poświadczając korzystne rezultaty roboty wymiarowej, tak dla właścicieli jak i dla włościan, donosi, iż stara się o jej zaprowadzenie.

Nie wszędzie wszakże ludność daje się skłonić do tego rodzaju roboty. Członek Korrespondent z Radomskiego powiada, że na samą propozycję roboty wydziałowej, robotnicy dwór omijają i żadnego zajęcia podjąć się nie chcą.

Członkowie Towarzystwa w Garwolińskim i Radzyńskim, idąc za licznymi przykładami innych okręgów, zajmują się gorliwie wprowadzeniem w ścisłe wykonanie przepisów tyczących się wyrobników, mianowicie co do świadectw, książek służbowych i t. p. Czynne wszędzie współdziałanie władz administracyjnych, zapewni bezwątpienia pomyślny tym usiłowaniom skutek.

Wstrzeźliwość, a zatém i moralność ludu wiejskiego w wielu okręgach postępuje. W Podlaskiem, mianowicie też Korrespondenci z Radzyńskiego, Łosickiego i Bialskiego, wspominają o sprawiedliwej w tej mierze zasłudze duchowieństwa, które wpływem swoim i naukami w czasie uroczystości w zeszłym miesiącu w Janowie, przy przeniesieniu zwłok Ś^śo Wiktora, głównie do tej reformy się przyczyniło.

Powiada przytém Czł. Korrespondent z Bialskiego, że miejscowi żydzi w prawdziwej są desperacyi; cały ich bowiem dotychczasowy przemysł zasadał się na wyzyskiwaniu włościan, wódką upojonych; dziś, z trzeźwymi, do ładu trafić nie mogą. Podstawę swoją straciwszy, niektórzy stanowczo z pasożytów przeradzają się w produkcyjnych; inni jednak, podobno nie dają jeszcze za wygraną i nad przywróceniem dawnego stanu rzeczy pracują, — miejmy nadzieję, że bezskutecznie.

— Na zakończenie tego działu podać winniśmy wiadomość, udzieloną nam przez Czł. Korrespondenta z Olkuskiego, o nowo przybyłym prenumeratorze *Roczników Gospodarstwa Krajowego*. Jest nim Wawrzyniec Okrajka, gospodarz pańszczyzniany ze wsi Sułoszowa, do dóbr Pieskowej-Skały należącej.

Okrajka, który podobno, z pomiędzy włościan, pierwszym naszego pisma będzie prenumeratorem, jest już oddawna naszym stałym czytelnikiem; posiłkował się on dotąd egzemplarzem we dworze będącym — dziś chce swój egzemplarz na własność posiadać.

Złożoną przez niego na właściwej stacyi pocztowej opłatę prenumeracyjną złp. 30 zamieniamy mu na opłatę złp. 12, to jest przyjmujemy prenumeratę na tańsze wydanie, dotąd wyłącznie dla oficyalistów wiejskich przeznaczane. Któż bowiem, nad pracowitego kmiotka, do tej względności Towarzystwa Rolniczego, większe mógłby mieć prawo?

7. Rozmaitości. — W tegorocznym terminie Świętojańskim bardzo mało odbywało się kupna i sprzedaży dóbr. Wiadomości nadesłane przez Korrespondentów tak różnorodne, iż trudno oznaczyć, czy w ogóle w kraju cena ziemi w r. b. podniosła się lub spadła i w jakim stosunku. W okręgu Łowickim, jeden majątek, położony w gruntach lekkich żytlich, z porządnymi zabudo-

waniami, sprzedany został w szacunku wyższym o 150 rsr. (złp. 1,000) na włóce, aniżeli przed dwoma laty, mianowicie po rsr. 975 (złp. 6,500). W Kaliskim ruch był nieco większy; dokonano kilka sprzedaży po cenie od 1,200 do 1,500 rsr. (8,000 — 10,000 złp.) za włókę. W Jędrzejowskim sprzedano majątek po 850 rsr. (złp. 5,666 gr. 20) włókę. W Chełmskim po 678 rsr. (złp. 4,520) wyżej o 120 rsr. jak przed dwunastą laty. W Lipnowskim dokonano sprzedaż po rsr. 1,050 (złp. 7,000) za włókę, czyli za cenę najniższą w tym okręgu praktykowaną. Z Przasnyskiego donoszą o spadnięciu cen ziemi, skutkiem niepomysłnych warunków, w jakich się tameczne gospodarstwa znajdują.

Dzierżawy, przy obudzonej do nich konkurencyi, wypuszczane były w ogólności pod dosyć uciążliwymi warunkami.

W okręgu Łowickim przedłużoną została dzierżawa folwarku, w bliskości cukrowni położonego, obejmującego 540 morgów gruntu ornego w pszennej glebie i 370 morgów łąk i pastwisk, na lat 6, po cenie rsr. 4 kop. 50 (złp. 30) z morga wszelkiego gruntu, nie licząc w to robocizny do folwarku przywiązanej.

W Szydłowieckim małe dzierżawy poszukiwane i drogo płacone.

— Powszechnie powtarzają się narzekania na brak kredytu i kapitałów. Tegoroczny termin Święto-Jański był dla wielu nader przykrém przejściem. W Jędrzejowie, powiada Czł. Korrespondent, zaledwie piąta część żądań pożyczki na hypotekę została na Ś^{ty} Jan załatwioną i to pod bardzo uciążliwymi warunkami.

Czł. Korrespondent z Włodawskiego pisze o interesach Ś^{to}-Jańskich w Lublinie, że na pewne nawet hypoteki, większe summy, z wysokim procentem, tylko za

kontraktem kupna i sprzedaży, z prawem odkupu, ofiarowano.

Dom zleceń rolników płockich, w Płocku istniejący, z dniem jutrzejszym ma rozpocząć swoje czynności. Wspólnicy przedsięwzięcia wezwani zostali o wykupienie akcji przed tym terminem.— W Nasielsku, w okręgu Pułuskim, na stacyi pocztowej, otwartą została księga do zapisywania żądań kupna i sprzedaży produktów.

— Pośród działań Członków Towarzystwa, mających na celu ogólny pożytek ziemian, znowu dziś wspomnieć musimy o spółkach wzajemnego ubezpieczenia od gradobicia. W zeszłomiesięcznym przeglądzie podaliśmy ustawę podobnej spółki, w powiecie Gostyńskim urzędzonej; obecnie otrzymujemy od Czł. Korrespondenta okręgu Siennickiego zasady, przyjęte przez stowarzyszonych w powiecie Stanisławowskim, a te są następujące:

Każdy mieszkaniec powiatu może do spółki należeć, podając rzetelnie wysiew na sprzęt tegoroczny: żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, grochu i gryki, a zarazem podpisując deklarację, złożenia, w razie potrzeby, składki w naturze, wynoszącej 6% od wysiewu. Poszkodowany otrzyma od stowarzyszonych zboże w naturze, w stosunku najmniej 50% szkody przez grad zrządzonej, a przez delegację poświadczonej. Gdyby summa wynagrodzeń przyznanych, dała się pokryć mniejszą składką, wtedy stopa procentu składki ulegnie stosunkowemu niżeniu; w przeciwnym razie, gdyby summa składek nie wystarczyła na pokrycie strat przez współników poniesionych, wtedy wynagrodzenie ulegnie zmniejszeniu.

— Kilku Korrespondentów wzmiankuje o czynnie prowadzonych, za pomocą szarwarków, robotach około budowy dróg bitych pod nadzorem Członków Towarzy-

stwa, należących do powiatowych Komitetów szarwar-kowych. W okręgu Brzezińskim budują się dwie drogi od stacyi kolei żelaznej Rogów, do miast Brzeziny i Stryków; na jednej z nich most murowany sklepiony, już jest na ukończeniu.

Obywatele okręgu Pułtuskiego zwracając szczególniejszą uwagę na drogi boczne w okolicy, zaprowadzili w każdej wsi u sołtysa książki, w których przejeżdżający zapisywać mają wszelkie zaniedbanie w utrzymaniu dróg dostrzeżone. Książki te przeglądane będą peryodycznie przez Członków Komitetu drogowego.

— Z nowszych narzędzi i machin rolniczych, mających zastosowanie w gospodarstwie wiejskiem, zaprowadzono w Pułtuskim w dobrach Popowo, mechaniczne grabie Howarda do siana, z fabryki Lilpopa, a co ważniejsze, maszynę parową do poruszania młocarni, siewkarni, młyna i do zasilania gorzelni i browaru.

Członek Korrespondent z Łomżyńskiego wspomina, że u niego różne maszyny do zbioru siana z dobrym skutkiem były używane, i bliższy doświadczenia tego opis nadesłać nam obiecuje.

— Obok zajęcia jakie budzą w całej Europie próby dokonywane ze żniwiarkami rozmaitych systematów, i nasz kraj nie pozostał w tym względzie beczynnym. Z różnych okolic Królestwa dochodzą nas w tegomiesięcznej korespondencji sprawozdania o doświadczeniach czynionych staraniem i kosztem miejscowych obywateli.

W okręgu Czerskim, w dobrach Jasieniec i w okręgu Żelechowskim w dobrach Pawłowice, probowano żniwiarek amerykańskich z fabryki Evans, Lilpop et Rau. W okręgu Bialskim w d. 25 Lipca odbyć się miała w dobrach Krassówce próba żniwiarki z fabryki p. Bobrownickiego.

Z okręgu Augustowskiego wyznaczono Delegację z Członków Towarzystwa do zebrania wiadomości o doświadczeniach czynionych ze żniwiarkami w gubernii Grodzieńskiej.

Najważniejszymi wszakże w tej mierze próbami, są konkursy żniwiarek odbyte staraniem Komitetu Wystawy Łowickiej, przy spółdziałaniu Delegatów Towarzystwa Rolniczego w Górcach pod Warszawą w dniach 14 i 15, 29 i 30 b. m., gdzie na różnych gatunkach zboża, na różnej uprawie, przy różnych warunkach atmosferycznych, czynione były kilkoma żniwiarkami porównawcze próby, o których szczegółowe sprawozdanie, zapewne w przyszłym poszycie Roczników zamieścić zdołamy.

Wiadomość o ostatecznym rzeczonych konkursów wypadku pozostawiając urzędowej relacji, nadmienimy tylko, że w ogóle wypadek naszego doświadczenia, zgodnym się okazał, z rezultatem konkursu żniwiarek, odbytego jednocześnie na znacznie większą skalę we Francyi.

— Członkowie Korrespondenci z Lubartowskiego, Kazimierskiego i Kraśnickiego, już w Czerwcu pisali o licznych szkodach po wsiach zrządzanych przez wilki, które trapią nietylko bydło, zwłaszcza włościąńskie, ale nadto w zuchwałości swój i ludzi pożerają. W ostatnich rapportach znowu znajdujemy narzekania, ale zarazem wiadomość, iż po ukończonych żniwach mają być zarządzone obławy, które zapewne pożądaną odniosą skutek.

Warszawa, dnia 31 Lipca 1859 roku.

D O N I E S I E N I A

o otwartych praktykach gospodarczych i rzemieślniczych.

(Ciąg dalszy z poszytu poprzedniego).

Wiadomość z Okręgu Błońskiego.

1. Dobra *Radonie* pod Grodziskiem, własność Czł. Tow. *Piotra Folkierskiego*: obeznanie się z machiną parową do posług gospodarczych zastosowaną, z uwagą wczesnego zawiadomienia właściciela, z przyczyny ogromnej konkurencyi.
2. Dobra *Passy*, własność Czł. Tow. *Kazimierza hr. Zyberga Platera*: praktyka przy owczarzu i wybornym stelmachu.
3. Dobra *Leszno*, własność Członków Towarz. *Teofila i Jakóba Piotrowskich*: miejsce dla praktykanta przy gospodarstwie wzorowém i cukrowni.
4. Dobra *Parzniew*, własność Czł. Tow. *Stanisława hr. Potockiego*: praktyka przy pszczolnictwie racjonalnie prowadzoném przez Czł. Tow. *Wiktora Bylickiego*, zarządzającego dobrami.



Wolno drukować.

W Warszawie, d. (18) 30 Lipca 1859 r.

Cenzor, RADCA KOLLEGIALNY **Stanisławski**.

Czerwiec 1859.

Dostrzeżenia Meteorologiczne w Obser-

watoryum Astronomiczném Warszawském.

Miejsce dostrzeżeń wzniesione jest 367,6 stóp paryzkich nad poziom morza, jego szerokość geogr. 52°13'5", długość w czasie 1°-14^m-45^s,7 czyli w łuku 18°41'25",5 na

ziom morza, jego szerokość geogr. 52°13'5", długość w czasie wschód względem południka paryzkiego.

Dnia	Odmiany Księżyca	BAROMETR w milimetrach sprowadzony do 0°				TERMOMETR stustopniowy				PSYCHROMETR wilgotność na 100 cz. średn. dzienna	STAN NIEBA				KIERUNEK WIATRU				Wysokość wody spadłej w milim. z	
		6	10	4	10	6	10	4	10		6	10	4	10	6	10	4	10	de- szczy	śnie- gu
		god.rano	god.rano	godz.w.	godz.w.	god.rano	god.rano	godz.w.	godz.w.		godz.rano	godz.rano	godz.wiecz.	godz.wiecz.	god.r.	god.r.	god.w.	god.w.		
1	☾	749.50	749.58	747.14	747.26	+19°6	+25°0	+25°9	+19.3	58.7	pogodny	smugi	napół pog.	pr. pogodny	PnW.	PnW.	PdZ.	PnZ.		
2		746.30	746.27	744.51	744.26	16.3	21.7	26.6	18.5	70.0	pr. pogodny	pogodny	pochmurny	napół pog.	PdW.	PdW.	W.	Pd.		
3		744.19	744.09	742.75	742.89	19.3	24.3	19.9	18.4	75.0	pogodny	pr. pogodny	poch. desz.	pr. pogodny	—	PdW.	PdZ.	Pd.	3.6	
4		743.54	752.07	745.96	748.36	17.3	17.4	16.9	13.1	81.0	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	PnW.	PnW.	PaW.	PnW.		
5		751.18	752.42	752.12	753.30	9.4	11.1	14.8	13.2	52.3	pochmurny	pr. pogodny	pogodny	pogodny	PnW.	PnW.	PnW.	PnW.		
6		753.58	753.07	750.24	749.96	9.4	13.0	18.6	13.9	50.2	pogodny	pogodny	pogodny	pogodny	Pn.	Pn.	Pn.	PnZ.		
7		750.09	750.42	749.63	750.45	11.8	17.5	21.2	15.2	53.5	pogodny	pogodny	pogodny	pogodny	Pn.	Pn.	PaW.	Pn.		
8	☽	751.15	750.75	749.54	749.35	12.3	17.2	22.1	16.4	56.3	pogodny	pogodny	napół pog.	pogodny	Pn.	Pr.	PnW.	—		
9		748.83	748.05	746.73	746.59	15.8	22.0	24.5	16.1	52.2	pogodny	pr. pogodny	pr. pogodny	pogodny	W.	PdW.	PdW.	—		
10		746.60	746.80	745.84	746.35	18.3	21.9	23.5	17.1	52.8	pr. pogodny	pogodny	pochmurny	pogodny	Pd.	Pn.	PnW.	—	1.5	
11		746.43	746.65	745.70	747.28	16.8	24.1	27.8	18.3	51.2	pogodny	pr. pogodny	napół pog.	pogodny	—	PdW.	PdW.	—		
12		748.41	748.57	747.07	747.75	17.8	24.0	28.4	18.7	55.0	pogodny	pogodny	pr. pogodny	napół pog.	PdW.	Pd.	PdW.	—		
13		747.78	747.55	746.02	745.81	16.4	25.5	27.3	18.4	57.8	pr. pogodny	pogodny	napół pog.	pochmurny	—	Pd.	Pd.	Z.		
14		745.48	744.91	742.62	742.32	18.2	23.3	22.2	15.7	70.2	pr. pogodny	pr. pogodny	pr. poch. d.	lek. pochm.	PdZ.	PdZ.	Z.	PdZ.	1.8	
15	☽	744.20	745.21	745.71	746.05	13.1	14.6	15.4	10.4	83.5	pochmurny	poch. desz.	poch. desz.	pr. pogodny	PnZ.	Z.	Z.	Z.	3.2	
16		746.06	745.84	744.68	743.75	11.9	16.6	17.7	14.0	68.3	lek. pochm.	lek. pochm.	pochmurny	pochmurny	Z.	PdZ.	Z.	PdW.		
17		743.09	744.29	745.12	745.13	16.0	16.4	17.1	13.3	68.2	poch. desz.	pochmurny	pochmurny	dészcz	PnZ.	Z.	Z.	PnZ.	1.2	
18		744.54	744.12	743.11	744.94	9.6	9.8	10.2	10.4	100.0	dészcz	deszcz	deszcz	pochmurny	Pn	PnZ.	Pn.	—	34.6	
19		745.49	746.19	745.21	746.66	14.0	21.2	24.8	16.5	74.3	pr. pochm.	pogodny	l. poch. desz.	pochmurny	PnZ.	PnW.	PnW.	PnW.	1.6	
20		745.95	745.42	743.75	744.18	17.5	20.6	19.7	17.3	76.8	napół pog.	napół pog.	pochmurny	lek. pochm.	PnW.	PnW.	Pn.	—		
21		743.28	743.34	742.16	742.46	16.6	22.7	23.9	16.0	66.7	lek. pochm.	lek. pochm.	l. poch. desz.	pr. pogodny	Z.	PdW.	PdW.	PnZ.		
22		742.96	743.18	743.38	745.49	15.2	21.0	23.1	16.3	66.5	pr. pogodny	pr. pogodny	pogodny	pr. pochm.	PnW.	Z.	PnZ.	PdZ.		
23	☽	747.86	749.24	749.06	749.24	16.0	18.4	21.9	17.2	68.7	pochmurny	pr. pogodny	pr. pochm.	pochmurny	PnZ.	PnZ.	Z.	PdZ.		
24		750.42	750.66	750.51	750.98	16.7	20.8	20.5	15.7	65.0	pogodny	napół pog.	pochmurny	pochmurny	Z.	Z.	Z.	Z.	1.0	
25		751.57	752.74	753.48	755.79	13.9	16.3	18.6	13.5	55.3	pochmurny	pr. pogodny	pr. pogodny	pr. pogodny	Pn.	Pn.	PnZ.	PnZ.		
26		757.84	758.20	756.88	757.76	12.7	18.0	20.1	16.6	57.0	pogodny	lek. pochm.	pochmurny	napół pog.	PnZ.	PnZ.	PnZ.	Pn.		
27		758.42	759.32	758.40	757.66	15.0	16.7	23.0	18.3	69.5	pochmurny	pochmurny	napół pog.	pogodny	Pn.	PnW.	PnW.	Pn.		
28		757.28	756.85	754.39	753.24	15.9	20.6	24.6	19.0	54.0	pogodny	pogodny	pogodny	lek. zangl.	PnW.	PnW.	Pn.	—		
29		751.24	750.62	749.61	749.66	17.1	24.8	26.2	18.8	56.2	pr. pogodny	napół pog.	pochmurny	lek. pochm.	—	PdZ.	PdW.	—		
30	☽	749.42	749.54	749.40	750.05	19.6	25.0	28.3	20.0	59.8	smugi	pogodny	pr. pogodny	pogodny	Pd.	PdZ.	Pd.	—		
Śre.		748.423	748.630	747.691	748.166	+15°22	+19°72	+21°83	+16°09	64.1									48.5	

	m.	c.	l.
Średnia wysokość barometru miesięczna	748.227	27	7.686
Najwyżej barometr dochodził d. 27 o g. 10 r.	759.32	28	0.604
Najniżej — — d. 21 o g. 4 w.	742.16	27	4.997
Średnia zmiana dzienna barometru	2.217		0.983
Największa zmiana dzienna barometru d. 4—5 o g. 6 r.	7.64		3.387
Średnia wysokość barometru jest niższa o od stanu normalnego z 33 lat poprzedzających	0.143		0.063
Średnia temperatura czerwca wynosi: i ta jest wyższa o	748.370	28	7.749
od stanu normalnego z 33 lat poprzedzających	+ 18° 21	C.	+ 14° 57 R.
	0.55	„	0.44 „
Największe ciepło było d. 12 o g. 4 w.	+ 17.66	„	+ 14.13 „
Najmniejsze — — d. 5 i 6 o g. 6 r.	28.4	„	22.72 „
Średnia zmiana dzienna temperatury	9.4	„	7.52 „
Największa zmiana dzienna temperatury d. 18—19 o g. 4 w.	2.573	„	2.038 „
	14.6	„	11.68 „

Termometrogram wskazał:

Maximum: + 24° 3 R. d. 1 po poł.

Minimum: + 5° 5 „, d. 6 rano.

Średnia wilgotność powietrza miesięczna jest 64.1, biorąc 100 za zupełne nasycenie atmosfery parą wodną; albo co do ciężaru 9.95 gramów na jednym metrze sześciennym powietrza; wilgotność ta jest o 0.02 mniejsza od normalnej.

Ilość wody spadłej z deszczu wynosi co do wysokości: 48.5 mil. czyli 21.50 lin. par.; ilość ta wody jest o 7.80 lin. par. mniejsza od tej jaka średnio u nas w czerwcu spada.

Dni pogodnych było 9, napół pogodnych 9, pochmurnych 12.

Dni deszczu 11 (d. 1, 3, 10, 14, 15, 17, 18, 19, 21, 23, 24).

— grzmotów 7 (d. 2, 3, 10, 14, 19, 22, 24).

— błyskawic bez grzmotów 3 (d. 14, 22, 30).

Wiatrów mocnych 1 (Pn).

Wiatr panujący Północno-Wschodni, częste były także Północne.

Czerwiec r. b. był pogodny, suchy, blisko o pół stopnia R. cieplejszy niż zwykle; w początku i środku miesiąca co do temperatury zmienny, największa zmiana dzienna dochodziła 11.68 stop. R. d. 18 na 19. Najcieplejsze dni były: d. 1, 2, 3, 10, 11, 12, 13, 28, 29, 30; najchłodniejsze d. 5, 6, 15, 16, 17, 18. Pod względem stanu nieba miesiąc ten zbliżał się do stanu normalnego, albowiem w stanie średnim stosunek dni pogodnych do napół pogodnych i pochmurnych jest jak 5,8:14,1:10,1 w r. b. stosunek tychże dni jest jak 9:9:12. Dnia 8 w czasie przejścia księżycy przez równik niebieski i razem w pierwszej kwadrze, barometr zaczął opadać, a temperatura się zwiększać; przeciwnie d. 23 przy drugim przejściu księżycy przez równik i razem w ostatniej kwadrze, barometr się podniósł a temperatura zniżyła. Deszcze lubo dość częste były jednak nieobfite, wyjąwszy w dniu 18, w którym począwszy od godziny 9 wieczór d. 17 aż do godziny 7 wieczór d. 18 deszcz ciągle padał; ilość wody z deszczu z tego dnia wynosi 15,34 lin. par. to jest dwie trzecie całej ilości miesięcznej wody. Stan elektryczności średni miesięczny jest 20.7 stopni; największe natężenie siły elektryczności dochodziło 36 stopni d. 17 i 29, najmniejsze 2 stopnie d. 25.

D. 22 pokazywały się plamy na słońcu.

Największa wysokość wody na Wiśle dochodziła stóp 9 cali 6 d. 30.

Najmniejsza — — — — — stóp 2 cali 8 d. 17.

W tym miesiącu podobnie jak w poprzednich, przesyłano telegrafem elektrycznym do St. Petersburga, postrzeżenia meteorologiczne czynione w Obserwatorium Astronomicznem Warszawskiem co dzień o godz. 7 rano.



Handwritten signature or initials.

P71

SĄ DO NABYCIA:

W Ekspedycji Głównej Roczników Gospodarstwa Krajowego

w Księgarni Gustawa Gebethnera et Comp. następujące dzieła
wydane nakładem Redakcyi tychże Roczników.

1. **Kodex rolnictwa** i zarazem uwagi dotyczące ogrodów, sadów, lasów i plantacyj, przez John Sinclaira Baronet, założyciela kommissyi rolniczej, z dodatkami wyjętymi z tłumaczenia Dombasl'a III-go wydania; przekład A. hr. Z. Tomów 2 z tablicami. Cena rubli sr. 2, kop 70.

2. **Chemia rolnicza** z przedmową K. G. pod tegoż kierunkiem, sposobem popularnym wyłożona przez Wł. G. (z trzema tablicami). Cena éxemplarza kop. 75.

3. Michała Chevalier'a, **Ekonomia polityczna**. Ustęp o organizacyi pracy. 8-ka. Warszawa. 1854; p. Wł. G. Cena rubel sr. 1.

4. **Treść Roczników** Gospodarstwa krajowego z pierwszych lat XII-tu, 18 $\frac{2}{4}$. 8-ka. Warszawa. 1854 p. Wł. G. Cena Rsr. 1.

5. **O instytucyach kredytu przemysłowego** (Crédit mobilier) L. Tegoborskiego; przekład z francuzkiego, pomnożony krótkim życiorysem autora, oraz wstępem i dopiskami przez Wł. G. Warszawa. 1857. 8ka. 7 arkuszy. Cena 60 kop.

6. **Obraz czynności pierwszego ogólnego zebrania** Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem odbytego w Lutym 1858 roku. 8ka, 17 arkuszy. Cena Rsr. 1.

7. **Obraz czynności drugiego Ogólnego Zebrania**, odbytego w Lutym 1859 roku. 8-ka. 50 arkuszy. Cena rub. sr. 1 kop. 50.

~~PI 103~~
P 71

SPIS RZECZY.

	Stron.
<i>Czynności Komitetu w miesiącu Lipcu r. b.</i>	1
<i>Publiczne posiedzenie Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem, odbyte dnia 22 Czerwca 1859 r.</i>	
1. Zagajenie Posiedzenia przez Prezesa Towarzystwa.	218
2. Rzut oka na roczne czynności Towarzystwa.....	221
3. Sprawozdanie z nagród przyznanych czeladzi dworskiej, włościanom, gospodarzom cząstkowym, ochroniarkom i rządcom dóbr.....	235
4. Sprawozdanie z nagród przyznanych za udoskonalenia w pojedynczych gałęziach gospodarstwa.....	252
5. Sprawozdanie z nagród przyznanych za najlepsze gospodarstwa folwarczne.....	264
6. Pogląd na najskuteczniejsze środki upowszechnienia wiadomości rolniczych.....	277
7. Sprawozdanie z Wystawy Zwierząt Gospodarskich w Warszawie, w Czerwcu 1859 roku odbytej (z <i>Szwadrowymi</i>).	293
Wykaz osób, którym przyznane przez Towarzystwo nagrody, na publicznem posiedzeniu ogłoszone zostały.....	301
Nawożenie gruntów i płodozmiany w dobrach Biała Wielka w Okręgu Lelowskim.....	321
<i>Rozmaitości.</i>	
Kilka szczegółów statystycznych i gospodarskich wyjętych z Korrespondencji <i>Józefa Zarzeckiego</i> , Obywatela gubernii Mohylewskiej powiatu Kopiskiego.....	343
O wytępieniu pędraków przez <i>Edmunda Sygietyńskiego</i> .	348
Opis torfiarki p. Cegielskiego przez Człon. Korresp. Towarz. Rolnicz. <i>Berenta</i>	350
Objaśnienia profesora A. Wagi, w przedmiocie owadów szkodliwych rolnictwu, nadesłanych Towarzystwu Rolniczemu przez Korrespondentów okręgowych.....	353
Przegląd wiadomości przez Korrespondentów Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem, za miesiąc Lipiec r. b. nadesłanych.....	359
Doniesienia o otwartych praktykach gospodarczych i rzemieślniczych (ciąg dalszy).....	391
Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc Czerwiec 1859 r.	